

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, pół. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincji: w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, pół. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, mark 24, 12 i 6, franków 20, 10 i 5. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» 15 od wiersza. Numery pojed. po w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jakobińska, kam. 48. Kantor główny w «Katedrze Polskiej» Br. Rymsowicza (Kam. 26). Biuro otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 9—4. Wraz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frendler, Kam. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłać za wydawnictwo z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących kalendarzach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» wraz z «Przeglądem Literackim» (16 str.), składa się z 32 stronnic.

TREŚĆ N-ru 29-go «KRAJU»:

Artykuły i korespondencje: Wizyta Wilhelma II. Odezwa rady nadzorczej Banku ziem. W Poznaniu, odczytana na posiedzeniu założycieli w d. 13 lipca r. b. Z «listów słowiańskich» Edwarda Jelinka. Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika, z Poznania p. Woldemara von Goltz, Domarata i K. S., z Warszawy p. Bartłomieja, z Budapesztu p. Guido, z Zurychu p. Alf., z Paryża p. Zygmę, z Ameryki p. Kaprala i t. d. Echo słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Kronika zagraniczna. Z politycznego świata, p. Krajotoca. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. Nepawę; Z teatru i sztuki p. Skierkę; Z miasta i ze wsi p. Ignotusa; drobne wiadomości). Rozmaitości. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincji: z Suwalskiej gub. p. A., z Preń p. Probusa, z Wilna p. N. i Dracza, z Mińska lit. p. Servusa, z Dynaburskiego pow. H. L., z Kowla p. St. P., ze Sławuty p. M. Koroway-Metelickiego, ze Smoleńska p. M. Z. i t. d.

Kurier prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sfery sądowych. Odpowiedzi prawnika). Kurier kościelny. (Więści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). Kurier szkolny. (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMISTA. Własność ziemna w gub. grodzieńskiej, p. Helot. Listy ekonomiczne: z Baku, p. O. Jeleńskiego. Pośrednictwo w pracy. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. J. Z. Z rynków towarowych, p. Z.

Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI

Wojna (wiersz), p. Maryę Konopnicką. XI. Z historyografii swojskiej. Niemirycz Juliusz «Filozofja historii narodu polskiego. Część I. Dzieje ludzkości do utworzenia się państwa polskiego». Chrzanowski Tadeusz «Badania z historyografii. Cz. I. Prawo rządzące dziejami ludzkości», p. Ad. Mahrburga. Z dawnych wspomnień. Z Paryża przed rokiem 1859, p. T. T. Jędr. (dok.). Krowa Gorzenia, nowela Wincentego hr. Łosia (c. d.). Tusculum magnackiego rodu, p. Al. Kraushara (c. d.). Czech i słoweniec o Warszawie, p. Zen. Dr. Przyczynek archeologiczny do historii Ukrainy, p. D-ra Jul. Talko-Hryniewicz. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografja tygodniowa.

WIZYTA WILHELMA II.

W politycznym dziale dzisiejszego numeru naszego pisma streszczamy najprawdopodobniejsze poglądy na cel i widoki zjazdu dwóch cesarzy; tu zaś zdajemy sprawę z formalnej strony petersburskich odwiedzin cesarza Wilhelma II, należących już w chwili obecnej do historii. Notujemy te szczegóły jako ilustrację wypadku pierwszorzędnej wagi w dziejach państwa rosyjskiego i zapewne w dziejach Europy tegoczesnej. Artykuł nasz osnutym został przeważnie na wiadomościach, podanych w «Praw. Wiest.».

Otoczony eskadrą, złożoną z czterech ogromnych pancerników, czterech fregat i dwóch krzyżowców służbowych, jacht «Hohenzollern», wiozący cesarza Wilhelma, ukazał się na widnokręgu kronsztadzkiem we czwartek d. 7 (19) b. m. o godzinie pierwszej południa. Na przyjęcie monarchy niemieckiego wystąpiła flota rosyjska, usta-

wiona dokoła zewnętrznych fortyfikacyi Kronsztatu, pod murami samej twierdzy. Oprócz tego szeregi innych statków marynarki rosyjskiej rozstawione były na linjach trójkąta, utworzonego przez punkty Kronsztat, Oranienbaum i Peterhof. Publiczność, na której usługi zgromadzoną została cała flota parowców przewozowych, wyrzucających na kronsztadzkie czoło pomienionego trójkąta coraz to nowe fale odświeżnie przystrojonego świata petersburskiego, rozmieściła się po wybrzeżach i pómostach przystaniowych, oraz na pokładach wszelkiego gatunku statków prywatnych i skarbowych. O godzinie wpół do drugiej wyjechał z Peterhofu jacht «Aleksandrya», wiozący Najjaśniejszego Pana w otoczeniu Ich Ces. Wysokości WW. KKs. następcy tronu, czterech młodszych Synów Cesarskich, Konstantego i Dymitra Konstantynowiczów i jenerał-feldmarszałków Mikołaję i Michała Mikołajewiczów z synami. Towarzyszyli także N. Panu ministrowie: dworu, spraw zagranicznych i wojny, tudzież inne osoby orszaku. N. Pan miał na sobie mundur pruskiego pułku gwardyi imienia cesarza Aleksandra II i wstęgę Czarnego Orła; uniform pruski przywdzieli również wszyscy ci dygnitarze rosyjscy, którzy mieli do tego prawo. Niebawem po przybyciu pod Kronsztadt jachtu «Aleksandrya», do domku u przystani petersburskiej przybyła raczyła Najjaśniejsza Pani w otoczeniu Ich Ces. Wys. WW. Księżen i Księżniczek, oraz dam dworu cesarskiego. Pierwsze błękitnawe dymki, zwiastujące nadpływającą eskadrę niemiecką, ukazały się na widnokręgu o godzinie 2 południa, lecz dopiero o kwadrans na czwartą fregata rosyjska «Azya» rozpoczęła salwy powitalne, za któremi zagrzmiała kanonada wszystkich portów i okrętów. Muzyki wojskowe zagrały następnie hymn niemiecki «Chwała zwycięzcy», okręty w jednej chwili ubrały się w pawilony i wstęgi, rozbrzmiało szerokie «hura», przemieszczone z «hoch» i jacht «Hohenzollern» wkroczył do przystani mniejszej portu kronsztadzkiego, podczas gdy reszta statków eskadry niemieckiej, odpowiadając salwami na salwy, szykowała się w linję, równoległą do okrętów rosyjskich.

Wilhelm II w jeneralskim ubiorze rosyjskim, ze wstęgą św. Andrzeja, stał sam jeden na przodzie swojego jachtu, trzymał rękę u czoła i ukłonami odpowiadał na huczne okrzyki publiczności, którą wprawdzie obejrzał przez lunetę. Gdy jacht się zatrzymał na wskazanym miejscu, a załogi niemieckie, po skończonej ewolucyi eskadr wyskoczyły wśród powitań na pokłady, od jachtu «Aleksandrya» oddzielił się mały przewoźowiec, który się zbliżył do jachtu «Hohenzollern». Wtedy Wilhelm II wraz ze swoim bratem Henrykiem i orszakiem, spuścili się doń po drabinie, spotkani u samego wejścia przez J. C. Wys. W. Ks. Aleksego Aleksandrowicza, jenerał-admirała floty rosyjskiej. Przewoźowiec zawrócił wnet ze swymi gośćmi do jachtu «Aleksandrya» i gdy się doń zbliżył, wszystkie osoby oczekujące obnażyły głowy. Naj. Pan i cesarz Wilhelm przy spotkaniu uściskali się i ucałowali potrzykroć. Znowu zabrzmiały salwy i jacht «Aleksandrya», ozdobiony pawilonami dwóch monarchów, zawrócił w stronę Peterhofu. Nastąpiły prezentacje dworów, a po nich, wczasie samej żeglugi, Naj. Pan raczył nieco dłużej rozmawiać z hr. Herbertem-Bismarkiem, wtedy gdy cesarz Wilhelm II zawiązał osobną pogadankę z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych rz. r. t. Giersem. O wpół do szóstej dały się słyszeć salwy z przystani petersburskiej i jacht stanął u brzegu. Tu Wilhelm II powi-

tał Najjaśniejszą Panię i rękę Jej ucałował. Muzyka zagrała niemiecki hymn narodowy i najdostojniejszy gość, po obejrzeniu warty honorowej, którą pozdrawiał w języku rosyjskim, wszedł do powozu obok Najjaśniejszego Pana. Dwór, otaczający Najjaśniejszą Panię, Rodzinę Cesarską i księcia Henryka, w otwartych powozach podążył przez park za monarchami do wielkiego pałacu petersburskiego.

Wieczór czwartkowy skończył się na obiedzie familijnym w pałacu petersburskim, na przejażdżce po parku i herbacie w willi cesarskiej Aleksandryi; poczem Wilhelm II wrócił na noc do wielkiego pałacu w Peterhofie.

Nazajutrz w piątek cesarz niemiecki w towarzystwie swego brata udał się z Peterhofu na jachcie «Aleksandrya» dla zwiedzenia fortecy Petropawłowskiej w Petersburgu. Przy Nikołajewskim moście na Nowie Wilhelm przesiadł na statek «Dagmara» i udał się do fortecy, spotkany tam przez komendanta jenerała Wieriwkina. W soborze, gdzie spoczywają ciała monarchów rosyjskich od Piotra Wielkiego goście złożyli dwa ogromne wieńce na marmurach, pod któremi spoczywają ciała Aleksandra II i cesarzowej Maryi Aleksandrowny. Zabrało to czasu niewiele. Do fortecy wstąpił Wilhelm II w samo południe, a już we dwadzieścia minut później tą samą drogą «Dagmara» odwozła go napowrót do mostu Nikołajewskiego, zład znowu jacht «Aleksandrya» zabrał cesarza niemieckiego na swój pokład i odwiózł do Oranienbaumu, gdzie Wilhelm II złożył wizytę Wielkiej księżnie Katarzynie Michajłownie. Wieczorem, po obiedzie w Peterhofie, odbyła się w obozie pod Krasnem Siołem tak zwana «zorza», czyli capstrzyk z modlitwą ceremonialną i zwiedzaniem wojsk, rozstawionych na swych leżach zwyczajnych. Pociąg cesarski, udający się z Peterhofu przez Strelnę, Siergiejewo i Ligowo do Krasnego, przybył do obozu akurat o godz. 7-ej. Po przedstawieniu gościowi przez Naj. Pana dowódców korpusów i pułkownika Cierpickiego, komendanta pułku wyborskiego, oraz honorowej straży od tegoż pułku, z którą cesarz niemiecki przywitał się po rosyjsku (Wilhelm II jest szefem pułku wybor.), rozpoczął się objazd w porządku następującym: kwartmistrz główny jenerał-adjutant Richter, za nim powóz otwarty, zaprzężony à la Daumont czwórka białych koni, z Najjaśniejszą Panią i wielkimi księżniami Maryją Pawłowną i Elżbietą Fedorowną, dalej Najjaśniejszy Pan z cesarzem Wilhelmem II konno, książę Henryk, w końcu inni członkowie rodziny cesarskiej i ogromny orszak. Zauważono, że w czasie objazdu Naj. Pan używał w rozmowie z Wilhelmem II języka rosyjskiego. Chór muzykantów z całego korpusu gwardyi, zgromadzony przed estradą, powitał cesarza hymnem pruskim «Heil dir im Siegeskranz», z kolei odegrał kilka utworów, między innemi marsz, przy dźwiękach którego wojska niemieckie zajęły Paryż. Punkt o godzinie 9, kiedy zachodzące słońce rzuciło na ziemię ostatnie swe blaski, zagrzmiały wszystkie działa, zagrano «zorzę» i hymn «Kol sławien nasz Hospod», wszyscy na komendę obnażyli głowy i dobosz odmówił «Ojciec nasz». Z obozu całe zgromadzenie udało się na spoczynek do pałacu w Krasnem.

Sobota 9 (21) poświęconą została przed południem na przegląd wojsk w obozie krasnosielskim, popołudniu zaś na zwiedzenie Petersburga. Przegląd rozpoczął się o godz. 11 zrana. Wojska ustawione zostały w ogromny trzynajkowy kwadrat dokoła namiotu cesarskiego. Po objeździe odbyło się czeremo-

njalne przechodzenie wojsk przed najłostojniejszymi Osobami, rozpoczęte przez osobisty konwój Cesarza rosyjskiego, za którym jechał konno Najjaśniejszy Pan z orszakiem. Po oddaniu honorów wojskowych, Jego Cesarska Mość zbliżył się w galopie do cesarza Wilhelma II i obaj monarchowie po przyjacielsku uściskali sobie dłonie. To samo nawzajem uczynił cesarz niemiecki, gdy nadeszła kolej na pułk wyborski, którym cesarz Wilhelm komenderował po rosyjsku. Z incydentów przeglądu pisma podniosły szczegól, że kiedy po pułku preobrażeńskim gwardyi przechodziła brygada strzelecka, postawa jej dzielna i krok pewny uderzyły cesarza niemieckiego, który zwróciwszy się do hr. Herberta Bismarka (syn kanclerski był dnia tego w mundurze dragonów), potakująco kiwnął głową. Po skończonej paradzie, Wilhelm II w powoźu udał się do Pawłowska, a Najjaśniejszy Pan z rodziną cesarską powrócił do Peterhofu. Z Pawłowska drogą żelazną carskojelską cesarz niemiecki przybył o godzinie 6 wieczorem do Petersburga. Z dworca w powoźu otwartym, wśród gorących okrzyków ludu Wilhelm II udał się do gmachu ambasady niemieckiej przez prospekty: Zagorodny, Włodimirski, Newski, oraz wielką ulicę Morską. W ambasadzie cesarz bawił niedługo; niebawem wraz z bratem Henrykiem i hr. Herb. Bismarkiem wsiadł do powoju i otoczony licznym orszakiem pojechał ku przystani newskiej, gdzie na dostojnych gości czekały przewoźnicy: «Dagmara», «Pticzka» i «Golubczyk». Drobną ta eskadra, poprzedzona przez przewoźnicę «Grad», na którym jechał «gradonaczelnik» petersburski jenerał Gresser, udała się ku ujściom Newy na wyspy Krestowskiej. Ztąd Wilhelm II podziwiał—zwyczajem upowszechnionym pośród mieszkańców stolicy Cesarstwa—zachodzące słońce. Powrót do ambasady niemieckiej, w której na gości oczekiwał obiad na 36 nakryć, nastąpił o godz. kwadrans na dziesiątą. Po jedenastej, w towarzystwie ambasadora jenerała Schweinitza Wilhelm II odjechał na dworzec kolei bałtyckiej i ztąd przez Ligowo, Siergijewo i Strelnę do Peterhofu.

W niedzielę zrana d. 10 (22) w peterhofskiej reformowanej kapliczce sw. Piotra odbyło się nabożeństwo, na którym obecni byli: cesarz Wilhelm, książę Henryk, hr. Herb. Bismark i orszak cesarsko-rosyjski. O jedenastej rozpoczęło się nabożeństwo prawosławne w cerkwi pałacowej. Najjaśniejszy Pan i J. Ces. Wys. następca tronu spotkali się, po wyjściu z pałacu, z cesarzem Wilhelmem u głównego krużganka; nieadługo przybył rząca Najjaśniejsza Pani i podawszy ramię dostojnemu gościowi, skierowała się wraz z nim ku podwojom świątyni. Za nimi postępowali: Naj. Pan z księciem Henrykiem i J. C. W. następca tronu. Po wysłuchaniu nabożeństwa monarchowie, wraz z rodziną cesarską, wrócili do pałacu przez pawilon osłonięty. Resztę dnia spędzono w pałacu i parku na wizytach, przechadzkach i koncertach. Wieczorem była iluminacja.

W poniedziałek odbyły się częściowe przeglądy wojsk w Krasnem Siolu, oraz manewry kawaleryjskie, w których, pod głównym dowództwem jenerałego inspektora jazdy J. C. W. Mikołaja Mikołajewicza wzięło udział 52 szwadrony. Po manewrze obaj cesarze w powoźu otwartym szczegółowo obejrzeli obóz pułku wyborskiego i zwiedzili szpital wojskowy. Drugie śniadanie zastawione zostało u J. C. W. Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, a o godzinie trzeciej zpołudnia monarchowie opuścili Krasnoje, udając się do Peterhofu. Przy pożegnaniu wojska, Wilhelm II ze szczególną życzliwością odpowiadał na okrzyki swego pułku wyborskiego. We wtorek dostojni goście opuścili na swojej eskadrze wody rosyjskie, udając się do Sztokholmu.

Odczytanie rady nadzorczej Banku ziem. w Poznaniu
odczytana na posiedzeniu założycieli w d. 13 lipca r. b.

Panowie założyciele banku ziemskiego, wybraawszy niżej podpisaną radę nadzorczą, polecieli

jej wypracowanie ustaw dla Towarzystwa akcyjnego na podstawie prawa z r. 1884. Ustawy zatwierdzone zostały przez walne zebranie, a skoro mianowany przez radę nadzorczą dyrektor przeprowadził w sądzie formalności celem zapisania banku do rejestru handlowego, zwołała rada ponownie walne zebranie w d. 25 stycznia 1887 r., na którym panowie pierwotną sumę 50,000 marek podnieśli do 3 mil. marek kapitału zakładowego, upoważniając tak radę jak dyrekcyę do zebrania podpisów na sumę trzymilionową i do prawidłowego ściągania wpłat. Rada obecna jednak wybrana została z uwzględnieniem czasu przejściowego, stosownie do ustaw, tylko na rok jeden.

Kończąc dziś właśnie peryod swego urzędowania, rada nadzorcza stwierdza przedewszystkiem, że suma rozpisana dotąd się nie zebrała, pomimo wszelkich wysiłków, podjętych tak przez organy banku, stosownie do środków rozporządzalnych, jak i przez życzliwe dla przedsiębiorstwa jednostki.

Zebrało się dotąd, a mianowicie do 1 lipca r. b. wogóle u nas podpisów na 755 akcyj. Dolczywszy do tego ilość 400 akcyj, podpisanych w Galicji, zebrano ogółem podpisów na 1,155 akcyj. Na podpisy te wpłynęło gotówka do kasy naszej aż do 1 lipca r. b. 374,850 m.

Zważywszy tedy, że suma zebranych podpisów, nie mówiąc już o gotówce, nie dosięgła ani połowy prelimitowanego kapitału, że dalej chęć do nabywania akcji banku ziemskiego zupełnie prawie ustala, przychodzi do przekonania, że zebranie funduszu zakładowego, określonego uchwałą z d. 25 stycznia 1887 r., jest w danych okolicznościach niemożliwym, a zatem uchwała pomieniona jest niewykonalna.

Wobec takiego stanu rzeczy zniwoloną jest ustępująca dziś z urzędowania rada nadzorcza i dyrekcyja zalecić szan. panom, żebyście uchwałę tę znieśli, a porozumiewając się co do wyboru nowej rady nadzorczej i dyrekcyi, powzięli odpowiednie położeniu postanowienie co do dalszych losów banku. Cokolwiekby panowie postanowili, znieślenie uchwały z d. 25 stycznia jest koniecznem.

A ponieważ wielu, mianowicie też tam, gdzie prawodawstwo akcyjne rzeszy niemieckiej jest nieznane, dziwi się, czemu bank ziemski nie rozpoczął czynności, zadawałnając się zebranymi już sumami, zaznaczamy tu raz jeszcze, że § 209 prawa akcyjnego z d. 18 lipca 1884 r. wymaga, żeby dla subskrypcyi na arkuszu podpisowym wyraźnie oznaczono termin, po którego upływie podpis subskrybenta traci swą wartość i odpowiedzialność, jeżeli wyrażona suma kapitału zakładowego się nie zbierze. Znacząco to innemu słowy, że subskrybent, dając podpis swój, przystępuje tylko do interesu i ryzyka na pewną sumę, u nas więc na sumę 3 mil. kapitału zakładowego, a nie na większą, ani mniejszą. Wynika ztąd dalej, że skoro subskrypcya się nie powiedzie, każdy subskrybent będzie miał prawo zażądać zwrotu wpłaconego na podpis kapitału. Licząc się z tą ewentualnością, nie można zatem przed zamknięciem subskrypcyi i zarejestrowaniem onej do sądu handlowego angażować wpłaconych pieniędzy, bo na wypadek strat organy banku cywilnie i kryminalnie są osobiście odpowiedzialne wobec subskrybentów, zwolnionych z odpowiedzialności przez nieudanie subskrypcyi.

W tym właśnie wypadku znajdzie się bank ziemski, a że wobec takiego położenia rzeczy przedwczesne angażowanie zebranych na wiarę pieniędzy byłoby lekkomyślnością, przyzna zapewne każdy, zwłaszcza też angażowanie funduszy w zakresie działania instytucyi, jaką miał być bank ziemski.

Żeby więc sprawa raz wyszła z zaczerwonego koła, wnosimy przedewszystkiem o znieśnienie uchwały z d. 25 stycznia 1887 r., pragnąc, aby następcy nasi mieli ręce wolne, a nie tak jak my, skrepowane niewykonalnem postanowieniem.

Ustępując zaś równocześnie z urzędowania, i to solidarnie—dyrekcyja i rada nadzorcza, uważamy za obowiązek swój obok załatwienia wszystkich kwestyj formalnych, z ubiegłego czasu wynikłych, wypowiedzieć i zaznaczyć zasady, któremi się w czasie urzędowania naszego kierowaliśmy.

Trzy są proste czynniki, które wpływały na unormowanie naszych zasad i praktyki postępowania, a mianowicie: prawo krajowe, ustawa banku i nareszcie wiara publiczna i opinia.

Przyjęliśmy mandat na wyraźne żądanie szan. panów jedynie, żeby, jeśli będzie można wytworzyć prawidłowy interes, spełnić wiernie wobec opinii i wiary publicznej obietnice i zapowiedzi, wygłaszane z dobrą wolą i wiarą, a wypowiedziane też mianowicie w prospekcie, ogłoszonym po ukonstytuowaniu banku.

Sądziłszy też, że kierując się trzema wwzwyż wymienionymi czynnikami, będziemy je zawsze widzieli w harmonii między sobą, w harmonii, po partej silną wolą społeczeństwa.

Tymczasem okazało się, że społeczeństwo, o którego siłach moralnych i materialnych bynajmniej dla tego nie wątpimy, ani mu najmniejszego nie

robimy zarzut, nie miało dostatecznej woli, któraby przedsięwzięcie banku ziemskiego w życie wprowadziła.

Okazało się dalej, że ustawa banku, zastosowana ściśle do prawodawstwa krajowego i miejscowych potrzeb, a być może, że nie dosyć pewnie określona dla osób, nie znających ani jednych ani drugich, nie zdołała zjednać bankowi współudziału sfer, bez pomocy których przedsiębiorstwo ostać się nie może. Mianowicie też niepowodzenia nasze dawniejsze na polu finansowo-ekonomicznem, w kołach tych budziły i budzą nieufność do stosunków tutejszych i do możliwości użytecznego a korzystnego rozwoju instytucyi, narażonej nadto z natury swej na przeróżne trudności zewnętrzne.

Nareszcie zaś, już nietylko odzywano się, ale wprost i to z dość bliska żądano od nas, żebyśmy, pomijając względy prawidłowości, rzucili się w wir eksperymentów, grozących wedle naszego zdania aż nadto łatwem zaprzepaszczeniem funduszy, które do rąk naszych oddano z tem zastrzeżeniem, że nietylko zginać nie mają, ale owszem przynosić choć mały ale pewny zysk.

Nie mogąc się przemieszczać zasadom, tylokrotnie przez nas wypowiedzianym, musieliśmy naturalnie pozostać głuchymi na tego rodzaju żądania. A skoro się ostatecznie sam przez się dziś kończy czas naszego urzędowania, ustępujemy z tem przekonaniem i choć jedynem moralnem zadowoleniem, że nie uroniliśmy ani jednego grosza na wiarę publiczną nam powierzono, a jeżeli prócz tego nie sprawiliśmy nic, to jedynie dla tego, że niemożliwych rzeczy dokonywać nie można.

Niemożliwym zaś nazywamy w danych stosunkach ów prawidłowy interes, do którego przed krajem się zobowiązaliśmy i my i szan. panowie, konstytuując bank rzeczywisty. Niemożliwym jest on dla tego, że się kapitał odpowiedni ustawom nie zebrał, że kapitał zebrany jest zamaly a interes, któryby na upartej prowadzić można, zbyt mało byłby zyskowym, zaś aż nadto ryzykownym, żeby bank jako bank prawidłowo i przyzwyczajenie istnieć mógł.

To zapatrywanie odnosi się mianowicie do czynności parcelacyjnych, które miały być głównem zadaniem banku. Nie twierdzimy bynajmniej, żeby czynności takie i interesy miały być wręcz niemożliwymi. Owszem, ale tak jak dziś okoliczności leżą, nie przedstawiają one odpowiedniego materiału dla instytucyi, która byt swój na nich oprzeć mogła. Prywatny człowiek może ostatecznie, nie biorąc na uwagę wszystkich możliwych następstw, przeprowadzić tę lub ową parcelację, ale bank, prowadzący konto zysków i strat dla drugich, nie dla siebie, bank zmuszony zdawać sprawę z każdego grosza a nawet z natury każdego wydatku, bank nie mogący się narażać na długie więzienie kapitału, a tem mniej na nabywanie i administrację gruntów, bank więc w danych okolicznościach jako prawidłowy instytut, założony na podstawie ustawy, opartej o prawodawstwo akcyjne, istnieć nie może.

Z nas przynajmniej nikt w danych stosunkach istnienia takiego banku wyobrazić sobie nie umie, zwłaszcza też że, istniejąc, byłby nieustannie partym na drogi, niezgodne z racjonalnymi pojęciami i z życzeniem szerokiej kół akcyonaryuszy naszych za kordonami.

Dla tego też, widząc owo zmieszanie najsprzeczniejszych pojęć, ustępujemy solidarnie z pola, a pozostaje nam tylko jeszcze stwierdzić, że zupełnie nie podzielamy opinii, która w niepowodzeniach bankowej sprawy widzi zaprzepaszczenie honoru społeczeństwa. Daleko potężniejszym społeczeństwu nie wiodą się i nie dochodzą do skutku przedsiębiorstwa, a nikt ztąd nie wywodzi ujmę dla ich honoru. Myślimy też nigdy honoru narodowego ani społeczeńskiego w tę sprawę nie angażowali, bo obiecywaliśmy tylko sobie i drugiem wytworzyć i rozwinąć interes, jeżeli znajdźmy dostateczne poparcie i stosowną porę. Honor zaś, wedle naszego zapatrywania, dopiero wtedyby uciarlał, gdyby dla zadowolenia się chwilowym efektem, fundusze zebrane przewłaszczone przedzły czy później do rąk nam najnieprzychylniejszych.

Wyjaśniliśmy tak nasze stanowisko do sprawy, wracamy do pierwotnego wniosku o znieśnienie uchwały z dnia 25 stycznia r. p. i o wybór nowej rady nadzorczej oraz zarządu, z którym pp. następnie będziecie mieli sposobność i możność zastanowienia się nad dalszemi losami banku.

Poznań, 13 lipca 1888.

Rada nadzorcza i dyrekcyja banku ziemskiego:

St. Żółkowski, L. Karsnicki, dr. W. Skarzynski, dr. Pluciński, dr. W. Lebiński, W. Jerzykiewicz.

Z «LISTÓW SŁOWIAŃSKICH»

EDWARDA JELINKA.

Sympatyczny publicysta czeski z kilkukrotnych swych wycieczek do ziem naszych wywodził spory zasób postrzeżeń, notat i informacji, które zużywa obecnie w osobnych opracowaniach pod powyższym tytułem wpraskiej «Politik». W jednym z ostatnich numerów tego czasopisma (№ 124), poruszył on przedmiot o tyle ciekawy, że mu autor nadał formę ujmującą, podnoszącą znaczenie samej rzeczy. Powtarzamy ten jego ustęp dosłownie:

«Chcę wspomnieć — pisze Jelinek — o instytucji, która lubo znajduje się w prywatnych rękach, niepoślednie wszakże zajmuje miejsce w podniesieniu cywilizacyjnym zaniedbywanego dotychczas ludu. Mam tu na myśli t. zw. «gospody chrześcijańskie». Zadanie tych «gospód» polega na wyzwoleniu ludu od uczęszczania do szynków żydowskich, na odzwyczajeniu go od picia wódki i postawieniu na wyższym szczeblu moralności. W tym celu pewna część szlachty polskiej, właścicieli ziemskich, pozakładała po wsiach, nieopodal od swych dworów «gospody», w których kupujący za małe pieniądze, bez zysku dla sprzedającego, znaleźćby mógł wszystko oprócz wódki i gdzie znajdowałyby się książki i czasopisma ludowe do czytania. Wspominam obecnie o tej instytucji dla tego, że częstokroć zachodzi ona pomiędzy lud rusiński.

«Przed kilku laty, w czasie wędrówek moich, przybyłem do guberni lubelskiej, z tamtej strony etnograficznej granicy rusińskiej, gdzie język polski i małopolski są prawie równi w użyciu. Gościłem w pewnych tamiecznych dobrach szlacheckich i jedno z najmilszych moich wspomnień, jakie z tamtąd wywozłem, dotyczy właśnie takiej gospody chrześcijańskiej. Naturalnie, nie wszędzie w tamtych stronach znaleźć można podobne gospody. Ta zaś była wzorowa pod każdym względem. Budynek niski, ale schludny i miły; nie w nim nie przypominało prawdziwie okropnych owych szynkowni (spelunken) żydowskich, które uważać można za rodzaj grobów biednego ludu. Sama dziedziczka spełniała zwierzchni nadzór. Młoda, piękna ta pani, codziennie powracając z przejażdżki, zatrzymywała wytworny swój powóz przed gospodą i wypowiadała w niej swoje poglądy ekonomiczne i humanitarne. W gospodzie znajdowało się zawsze w takich razach kilku włościan rusinów, z którymi pani chętnie w ich języku ojczystym rozmawiała. Z największą jednak przyjemnością bawiła się z dziećmi rusińskimi, których zawsze mnóstwo na przybycie uprzejmej pani oczekiwało. Znalazłem się i ja tam pewnego razu.

«Już cisza spokojnego wieczora ogarnęła wieś całą, a słońce ostatnie swe czerwono-złote blaski gasiło. W gospodzie było kilku ludzi, przed nią zaś swawoliło kilkoro dzieci. Na ulicy dał się słyszeć tentent konia i po chwili dziedziczka stanęła przed gospodą. Ludzie natychmiast wybiegli, wynieśli dla pani krzesło, wszyscy z kolei ucałowali jej rękę i stanęli półkolem dookoła niej. Pani zaczęła opowiadać uważnie słuchającym o biednej duszy, która dla nieporządnego swego życia dalszy żywot w zwaliskach zamku pędzić musiała. Ma się rozumieć, legenda miała tło moralne i także zakończenie. Nadzwyczaj się to wszystkim podobało i nawet starzy słuchacze z zadowoleniem potakiwali głowami. «Następnego dnia — rzekła na odejźdem — opowieknam wam historię o pewnym chłopie, który z bogactwem się, miał we wsi najpiękniejszą chatę, gdyż wcale wódki nie pijał, bardzo porządne życie prowadził i z każdym dobrze się obchodził». Niebawem pożegnała wszystkich i poszliśmy pieszo do dworu, całkiem w lasku starych drzew ukrytego. Epizod ten wywarł na mnie wrażenie sielankowe. Widziałem w nim ideał stosunków między chatą a dworem. Później nieco oznajmiła mi pani, iż razy kilka, a co najmniej raz w tygodniu opowiada przy gospodzie legendy moralne znaczenie mające; wyznała wszakże z żalem, że jej coraz bardziej

zbywa na przedmiocie. Zużyła całą własną literaturę legendową, już i z książek francuskich czerpać zaczęła, wszystko to jednak nie wystarcza! A gdyśmy na terasie przy herbacie siedzieli, dziedziczka uprzejmie zapytała, czy przypadkiem nie mamy w Czechach legend, któreby mogła wrazie potrzeby przed gospodą opowiadać.

«— Jakżebyśmy nie mieli! odrzekłem.

«— Zbogaczysz pan mój zapas, nieprawdaż? powiadała prosząco młoda kobieta — dla moralnego rozkwitu ludu — wszak zgoda?

«Stanęło na tem, że nie czekając dłużej, zaraz do rzeczy się zabierzemy. Nigdy też z większą przyjemnością nie zabierałem się do wspomnień mej młodości. Chętnie opowiedziałem najulubieńsze legendy czeskie, które przed wielu laty jak złoty sen się unosiły nad zaraniem lat moich młodocianych. Najwięcej się pani podobały legendy o starym królu i jego przesłizanej córce. Opowiadania moje gospodyni domu zapisywała pilnie, a już w parę dni później miałem przyjemność posłyszenia przed gospodą z ust młodej pani mojej legendy czeskiej, w pięknym przekładzie małopolskim.

«Tak opowiedziana i pochwycona legenda nie umiera! I kto wie: może te legendy czeskie, przechodząc z ust do ust, od wsi do wsi, dostaną się z czasem nad Dniepr i Don, na niezmiernie stepy ukraińskie, między te błonia i kurhany, o których słusznie powiedziano, że «ktokolwiek tam się urodzi, musi choć cokolwiek być poetą...»

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

△ Kraków. [List «Kraju»]. «Saison morte» nigdzie zapewne tak czuć się nie daje, jak w Krakowie. Ustaje nietylko ruch literacki, naukowy, artystyczny, handlowy, ale i towarzyski. Z całej inteligencji pozostaje w mieście trochę urzędników i kilku dziennikarzy, nieznających co to są wakacje. Uniwersytet funkcyjkuje już tylko na papierze, bo w rzeczywistości całkiem jest rozpuszczony. Co z wydziału lekarskiego zostało narazie w Krakowie, to w tych dniach opuściło nasze miasto, udając się na lwowski zjazd lekarzy i przyrodników. Przyjeżdża mu dostojny prezes akademii dr. Józef Mayer. Z powodu tego zjazdu widać było po ulicach Krakowa trochę twarzy obcych z innych stron kraju, a nawet i z zagranicy, bo bawiła tu przez dzień jeden deputacja lekarzy i przyrodników czeskich z doktorem Chodouńskim na czele. Dnia 17 lipca odbył się wykład habilitacyjny dra Juliusza Leo na docenta nauki skarbowości i austriackiego prawa skarbowego. Przedmiotem wykładu była rzecz o najnowszych teoriach podatku osobisto-dochodowego. Małą polemikę dziennikarską wywołała tu broszura p. Czesława Pieniążka o Michale Bałuckim. W szkicu tym literackim pan P. podnosi ze stanowiska konserwatywnego liczne zarzuty przeciw autorowi «Młodych i Starych». W każdym razie przysłać należało, że różnica pojęć i poglądów między krytykowanym a krytykującym, nie stanęła temu ostatniemu na przeszkodzie w oddaniu uznania dla talentu i pracy Bałuckiego. «Nowa Reforma» jednak wystąpiła przeciw broszurze pana Pieniążka, jakby przeciw paszkwilowi, a wyrzucając pojedyncze zdania, całkiem mylnie dala pojęcie o całości, przez co wywołała odpowiedź, w równie drażliwym tonie napisaną, a niepotrzebnie wikłającą w tę bójkę na słowa samego Bałuckiego. Dziwna rzecz, jak u nas każda sprawa musi być traktowana ze stanowiska partyjnego, jak każdy nawet szkic literacki wywołuje burzę w szklance wody i roznamiętnia zacietrzewionych literackich kogutów. Siemiradzkiego «Chopin u Radziwiłła» przyciąga publiczność na wystawę sztuk pięknych. Obraz ten kolorytem a poniekąd i techniką różni się od innych obrazów twórcy «Pochodni». Najlepiej występuje postać Radziwiłła, w Chopinie bowiem nie widać tego piętna geniuszu i zapалу, jaki musiał ożywiać twarz jego w chwili artystycznych produkcji. Znakomicie wychodzi wieczorne złote oświetlenie salonu. W tym samym salonie wystawy umieścił p. Łuski wielki swój obraz, przedstawiający Stanisława Augusta w gronie najbliższego otoczenia. Nie możemy dobrze pojąć, dlaczego malarz do sceny czysto rodzajowej, bez żadnego znaczenia historycznego, zastosował prawie matejkowackie wymiary. Jestto choroba naszych młodych malarzy, usiłujących wielkością

plótka zaimponować znawcom i publiczności. Kolonje wakacyjne dla biednych dzieci, lubo nie cieszą się wielkiem poparciem szerszej publiczności, dzięki jednak garście ludzi dobrej woli, mają jakie takie powodzenie. W roku bieżącym kolonje chłopców umieszczono w odległej o 3 mile od Krakowa Rudawie, kolonje dziewcząt zaś w sąsiednich Siedlcach. Prócz tego «Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci» urządziło swym kosztem sanatorium letnie dla dzieci akrofalicznych w Rabce. Pierwsza partya wróciła przed kilku dniami po 6-tygodniowej kuracji. W «Czasie» Estreicher kruszy kopie nad utrzymaniem stojącego parteru w nowym gmachu teatralnym. Średnik.

△ Poznań. [List «Kraju»]. Jeden z najważniejszych ziemian i publicystów ekonomicznych w Królestwie p. K. przyjechał na ogólne zebranie założycieli banku ziemskiego i przedstawił dotychczasowemu zarządowi banku memoriał, redagowany przez akcyonaryuszów warszawskich, a zawierający następujące punkty główne: 1) kapitał zakładowy powinien wynosić milion marek, ewentualnie półtora; 2) jedynie parcelacja ma być zadaniem banku; 3) wyłączenie pożyczek posiadaczom większej własności i operacji bankierskich; 4) wyłączenie możliwości przejęcia zebranego funduszu do jednej z instytucji istniejących lub powstać mogących; 5) wrzenie nieuwzględnienia żądań zwrot funduszu akcyonaryuszom. Z narady z dotychczasowymi członkami zarządu wyniósł p. K. przekonanie, że panowie ci stanowiąc się z banku usuwają. Wyrazili mu między innymi niewiarę w możliwość istnienia banku z charakterem parcelacyjnym, a to z dwóch powodów: 1) kapitał jest zamalowany i dopiero przy trzech milionach przedsiębiorstwo mogłoby się opłacać; 2) władze pruskie będą utrudniać i uniemożliwiać interes parcelacyjny. Argumentacja, że nie należy składać broni, nie spróbować nawet walki i odwołanie się na przykład parcelacji dóbr Waldowa przez Kalksztejnę i na inne przykłady nie oddziaływało. Wobec stanowczej zapowiedzi usunięcia się obecnych członków zarządu, udał się p. K. do wybitniejszych członków opozycji, a mianowicie: do dra Zyg. Szuldrzyńskiego, który jest prezesem Tow. rolniczego poznańskiego i do pp.: Brzeskiego, Józefa Mycielskiego, Dąbskiego, Malczewskiego, dwóch Chelchowskich i Adama Kościelskiego. P. Szuldrzyński zapewnił p. K., że o rozdawaniu pożyczek posiadaczom większej własności mowy być nie może, że wypowiedziane w dziennikach obawy oparte są na pogłoskach nieuzasadnionych, a przynajmniej zbyt przesadzonych, że program parcelacyjny jest jedynie racjonalny, że z miljonem można już operować, że w następstwie, jeśli przybyło kapitałów, można wypuścić drugą i trzecią milionową emisję, ale tymczasem rozpocząć z tem, co jest zebrane. Oprócz tego p. K. miał sposobność rozmawiać z kilku przedstawicielami tutejszej prasy, którzy wyrazili zdziwienie, że pomoc szlachcie nie jest uwzględniona, że jeden szlachcic w sprawie oporu przeciw germanizmowi wart 100 chłopów i t. d. P. K. przekonywał zgodnie z tem, coście już parokrotnie podnosili w «Kraju»: 1) że ponieważ kredyt rolny kosztuje w Prusach 3 1/2%, w Królestwie zaś 7 1/2%, niedorzecznością byłoby branie kapitału z Królestwa, gdzie on jest droższy i przewożenie go na ten sam cel, t. j. na ułatwienie kredytu większym posiadaczom w Poznańskim, którzy i bez tego mają tańszy kredyt; 2) że Tow. kred. ziemskie w Królestwie dawało pożyczkę w wysokości około 1/3 szacunku, w Prusach pożyczki były dawane w stosunku 1/4, czyli 75% wartości ziemi, a zatem kredyt i co do ilości w Poznańskim łatwiejszy; 3) gdy obecnie majątki spadły o 1/3 część wartości, ci przeto w Poznańskim, którzy mieli 1/4 długu, a tylko 1/4 wolną, obecnie mają minus 5—10 procent, a więc dawać im nową pożyczkę, to znaczy rzucać pieniądze na przepade. Tegoż dnia jeszcze p. K. z delegowanym komitetu galicyjskiego (Sapieha, Czartoryski, Artur Potocki składają ten komitet) z p. Kazimierzem Lange i z reprezentantami obydwóch stronnictw, mianowicie pp. Żółtowskim, Karasznickim, Jerzykiewiczem, Szuldrzyńskim, Mycielskim i Chelchowskim, porozumiewał się dość długo. Zdawało się, że zarząd będzie wybrany z obydwóch stronnictw. Dr. Szuldrzyński zapewniał, że gdyby on i jego stronnicy wzięli udział w zarządzie, to o pożyczkach większych mowy tu być nie mogło. W piątek 13 lipca zgromadziło się urzędowe zebranie założycieli w obecności delegata od rządu reagenta Jajdzewskiego, spisującego protokół posiedzenia. Najprzód wynikła kwestya, czy dopuścić delegatów na posiedzenie. Jajdzewski ostatecznie się na to zgodził, ale pod warunkiem, by delegaci z Królestwa i z Austrii głosu nie zabierali. Przedewszystkiem zniszczono uchwałę z d. 25 stycznia o 3 mil. Dalej dr. Szuldrzyński postawił wniosek ograniczenia kapitału do 1 miliona. Dr. Lebiński odczytał wniosek w imieniu rady przeciw takiemu ograniczeniu kapitału i przeciw parcelacji, jako niemożliwej. W tym samym duchu przemawiał p. Flu-

ciński. Przy głosowaniu 33 głosy były za i mil. 12 głosów przeciw. Ponieważ do zdecydowania tej kwestii potrzeba było $\frac{2}{3}$ głosów, a do tej cyfry paru głosów zabrakło, zdawało się już, że rzecz pogrzebana. O! którzy głosowali przeciw, sami zaczęli tego żałować. Wówczas postawiono drugi wniosek: 1,200,000 i ten wniosek przeszedł 33 głosami przeciw 10 (dwóch członków wyszło), a więc potrzebne $\frac{2}{3}$ było. Następnie wszyscy dotychczasowi członkowie rady stanowczo się zrzekli swych mandatów i, mimo prób zgromadzenia, przyjął ich nadal nie chcieli. Wówczas nastąpiło nowe głosowanie. Dr. Zygmunt Szuldrzyński wybrany został jednogłośnie. Inni kolejają — od największej ilości głosów zaczynając — wybrani: pp. Moszyński, Chelchowski, Brzeski, Mycielski Józef. Szuldrzyński postawił za warunek przyjęcia mandatu przez siebie, żeby hr. Żółtowski został w składzie rady. Skoro zaś hr. Żółtowski odmówił, dr. Szuldrzyński zrzekł się mandatu, a za nim poszli pp. Moszyński i Brzeski. Znowu zdawało się, że wszystko spełźnie na niczem. Wówczas powstał projekt odroczenia zebrania na dwa tygodnie, co też i uskuteczniło. Dr. Szuldrzyński podobno dla tego nie chce przyjąć mandatu, bo uważa się za zbyt mało znanego po za obrębem Księstwa poznańskiego, co jest mylnem, bo dr. Szuldrzyński, jako prezes Tow. rolniczego, ma dostateczne prawo do zaufania akcyonariuszów zakordonowych. *Woldemar von Golitz.*

△ Poznań. [List «Kraju»]. Znow usypialiśmy mogiłę; umarł ostatecznie po ciężkich cierpieniach fizycznych i moralnych ś. p. Władysław Wierzbicki, współredaktor «Dziennika Poznańskiego» i poseł na sejm pruski. Starania podjęte, żeby pogrzeb zmarłego ile możliwości uświetnić, o ile pora roku pozwalała, powiodły się najzupełniej. Zjechali się przyjaciele liczni zmarłego, w domu żałoby wygłoszono liczne mowy, ks. biskup Likowski prowadził kondukt, a kolega z sejmu ks. prałat Stabrowski w Wrześni powiedział piękną mowę żałobną w kościele. Masy dostarczyło miasto Poznań. Zmarły w żywocie naszym społecznym zaznaczył się w dwóch kierunkach: jako współredaktor «Dziennika» i jako poseł, ale przyjaźń i dość znaczną w szerszych kołach popularność zjednał mu właśnie jego charakter. W gruncie rzeczy i na wewnątrz był to prawdziwy *gentleman*, mąż zacny, wielkiej dobroci serca, uprzejmy, łagodny, a powołujący się zawsze i wszędzie na godność i szlachetniejsze zapatrywania, które mi się powodując, upatrywał je nawet tam, gdzie ich nie ma ani śladu. Jako poseł odznaczył się kilkukrotnymi wystąpieniami na trybunie w kierunku bezwzględnie wojowniczym. Ze stanowiska tego udatny był zarzut jego, śmiało rzucony w oczy rządowi, że Prusy powstały jedynie przez intrygę i rozbój. W kole polskim reprezentował zmarły także kierunek «Dziennika Poznańskiego», a zatem zasady: państwo w państwie, protest, zaznaczanie obecności wyłącznie sprawami polskimi, «odwagę» t. j. ostrość występowania. Jako członek komitetu wyborczego prowincjonalnego, zobowiązany był pilnować, żeby ile możliwości tylko ludzi tego kierunku dopuszczać do godności poselskich. Najmniej wybitną była u zmarłego ta strona, którą w jednej części mów pogrzebowych najjaskrawiej uświetniono. Przedstawiono go jako publicystę-kapłana. «Kapłanem», w znaczeniu odnośnem, był on jak każdy zacny, uczciwy, serdeczny człowiek, ale sam za życia nigdy nie miał pretensyi, żeby był uważany za publicystę. O ile był w Poznaniu, pisywał wprawdzie w «Dzienniku» t. zw. «przeglądy polityczne», na czele piśma umieszczane, ale po za tem bardzo mało. Z sejmu też nie korespondował, schlebując zasadzie, że nie godzi się koleżde o kolegach pisać, t. j. zasadzie w Poznaniu dość powszechnej. Mimo to był on dla «Dziennika» nieoszacowanym współpracownikiem, bo miał stosunki z wielu ludźmi możnymi i zażywającymi w kołach swych znaczenia. To też redakcyja używała sympatycznej osobistości zmarłego do najrozmaitszych poruczeń tam, gdzie potrzeba było zaimponować osobistymi przymiotami a szlachetnem, na godności opartem wystąpieniem. Rola publicysty i dziennikarza, jak ją po części w Poznaniu pojmują, zupełnie też nie przypadała do szlachetnej duszy zmarłego. Ciężka mu ona tem więcej, że przez nieszczerne stosunki skazany był jej nie porzucić. Niejednokrotnie słyszało się w poufnym kole, jak z właściwą sobie bonhomiją najsurowiej krytykował «dziennikarza». «Nawarcholi — mawiał — namaci, zaintryguje, naiwnych wprowadzi w zamęt, gdzieś w położenie bez wyjścia i potem całą swą robotę nazwie dobrem ogółu, świętym interesem narodu itp.». W ostatnich mianowicie chwilach życia goręczył się do niego dochodziła do pesymizmu i zupełnego zniechęcenia. Sam człowiek najczystszej, niepokalanej dobrej woli, nie mógł patrzeć obojętnie okiem na sztuki i sztuczki «współkapłanów». Bank ziemski po fatalnem zebraniu z 13-go lipca, pomknął datę nowego zebrania o jeden dzień dalej na sierpień. Odbędzie się zatem zebranie walne d. 14 sierpnia, jedynie celem obrania nowej

rady nadzorczej, której na zebraniu lipcowem obrać nie zdołano, dzięki zakulisowemu zawichrzeniu. Wprawdzie «Dziennik» pisze, że wybór rady dlatego nie przyszedł do skutku, bo niespodziewanie zaskoczył zebranie. Dziwne to zaiste tłumaczenie. Wybór stał od kilku tygodni urzędowo na porządku dziennym, a przed samem zebraniem właśnie partya «Dziennika» przez półtora dnia radziła co począć; i to się nazywa potem, że zaskoczeni zostali niespodziewaną sprawą. Nadto, ustępująca rada w memoriale swym przestrzegała, żeby się walne zebranie naprzód porozumiało co do wyboru nowej rady, a dopiero potem przystąpiło do rekonstrukcyi banku. Ale hasło już inne było wydane, więc znów nie słuchano zdrowej rady — i ostatecznie pokazała się aż cała mizeryja, że najzagorzalsi poplecznicy nowouchwalonego banku odmówili usług swych w nowokreowanej radzie. Na czele zaś p. Z. dr. Szuldrzyński, prezes centralnego Towarzystwa gospodarczego i prezes rady nadzorczej banku p. Łyskowskiego czyli banku Kwilecki, Potocki i Spółka. Przyjął zaś wybór tylko jeden p. Franciszek Chelchowski, szwagier tegoż p. Łyskowskiego. Nie chcę przesądzać, jaki będzie koniec tej smutnej, a zarazem śmiesznej sprawy, w której się znów wykazała nicość i zupełna blahość żywiołów, które się tu czują powołane do grania w szeregach pierwszych skrzypiec, a ledwo zdolne brzdąkać na wrzaskliwych dzyngach. Ostatecznie rada jaka taka się znajdzie, skoro prawo niemieckie pozwala wybierać członków rady nadzorczej nawet z pomiędzy osobistości, nie będących akcyonariuszami. Co potem będzie, sam Bóg wiedzieć raczy. Ha! no! wszakże zapal twórcy cuda! Dotychczas bywało to tylko w poezyi, a że my właśnie stoimy dziś w epoce tragikomicznej literatury, może się znajdzie ów «Czarniecki», jak pisał niejakiś węgrowski finansista p. Boncza, który szczyki rozproszone poprowadzi do zwycięstwa. Jeszcze słówko o ustępującej z banku ziemskiego radzie, której memoriał znać. W memoriale tym powiedziano szczerą prawdę, ale o ile się dowiaduję, nie domówiono wszystkiego. Nie Bismarck, Massenbach i Zedlitz tych panów spędził z pola, nie niedostateczność kapitałów, ale między innemi właśnie owe «bratnie» żywioły, które do banku się przyczepiły niepowołane i nie ustawały w fuszerowaniu sprawy, samo przez się aż nadto trudnej. Społeczeństwo, które znosi przewagę takich żywiołów, nie może mieć pretensyi, żeby rozsądni ludzie się dla niego kompromitowali, ku zadowoleniu zakulisowych intrygantów. Goście zakordonowi, przypatrzysz się walnemu zebraniu z d. 13 lipca i jego praktykom zabiegliwym, a istotnej bezradności, orzekli ostatecznie: «teraz się nie dziwimy, że rada nadzorcza ustępuje gremjalnie i solidarnie!» Nadmienię jeszcze, że o ile teraz interjory na wierzch wychodzą, usiłowano wszelkimi sposobami rozbić tę solidarność rady, biorąc różne osobistości z niej na wszelkie pokusy ambicyi. A wiadomo, że polak nieczemu tak łatwo nie podlega, jak tymże pokusom a frazesom o «dobrze ogółu» itp., niestety, u nas wielokrotnie sponiewieranych hasłach. Ale tym razem wszystkie pokusy okazały się daremnymi. Miarka się przebrała. *Domarat.*

△ Poznań. [List «Kraju»]. Stały wasz korespondent doniósł wam już pokrótce o przebiegu ogólnego zebrania założycieli banku ziemskiego, które odbyło się dnia 13 lipca r. b. Pozwólcie do tej relacyi dorzucić słów kilka. Jakkolwiek kwestya co do obniżenia cyfry kapitału zakładowego i co do kierunku wyłącznie parcelacyjnego, zostały zgodnie z życzeniami akcyonariuszów z Królestwa załatwione, to jednak przyszłe losy banku są dotąd zagadką nierozwiązaną wskutek usunięcia się wszystkich prawie wybitniejszych osobistości, tak dawniej jak i obecnie nowo do rady wybranych. Dawniejsi, t. j. pp. Żółtowski, Karasznicki, Jerzykiewicz, Pluciński, Skarżyński i Lebiński usunęli się dla tego, że podług ich zdania bank miałby racye bytu dopiero przy 3-ch milionach marek kapitału zakładowego, skoro zaś zebranie uchwaliło rozpocząć z 1,200,000, panowie ci się cofają pomimo usilnych prób wyborców, by jeśli nie wszyscy, to przynajmniej część pozostała. Już się byli pp. Żółtowski, Karasznicki i Jerzykiewicz decydowali pozostać, lecz ostatecznie odmówili. Na wieść tę niektórzy mówią u nas «nie godzi się», a wszyscy «szkoda». Chociażby jednak ci panowie w pożałowania godnej decyzji złożenia mandatów byli niewzruszeni, nie dowodzi to jednak, żeby nowo wybrani nie mogli dać sobie rady. Dlatego też nie rozumiemy decyzyi pp. d-ra Z. Szuldrzyńskiego, Moszyńskiego i Brzeskiego, którzy postawili za warunek przyjęcia mandatów, żeby część dawnej rady pozostała. Żałujemy bardzo, że to życzenie się nie spełniło, będziemy bardzo radzi jeśli się spełni, ale ostatecznie wierzymy, że dr. Szuldrzyński, którego działalność na stanowisku prezesa Towarzystwa rolniczego poznańskiego ogólnie żyła uznaniem, jako przyszedł przewodniczący banku, a inni nowo wybrani jako członkowie, poprowadzą instytucję w pożądanym kierunku. Chodzi tylko o to, że członkowie rady

wiele mają osobistych zajęć, a więc zbyt mało czasu do udzielenia sprawom banku. Dlatego też pożądanem byłoby utworzenie posady płatnego i to dobrze płatnego agenta parcelacyjnego, czy też dyrektora (bo o nazwę mniemaję), na którą to posadę opinja tutejsza wskazuje jako najodpowiedniejszego kandydata p. Kalksteina, który przy parcelacyi dóbr Waldowa i innych majątków wykazał wiele energii i umiejętności. *K. S.*

△ Warmja. [List «Kraju»]. Kraj m a z u r ó w pruskich jest, jak wiadomo, zupełnie pozbawiony inteligencji polskiej. Nie można się więc dziwić, że lud polski ulega tam coraz więcej, coraz szybciej wpływowi germanizacyjnemu i zapomina nie tylko o swej przynależności do rodziny polskiej i słowiańskiej, lecz nawet język swych przodków zastępuje mową niemiecką. W celu przeciwdziałania wynaradawianiu swych ziemków założył przed dwoma niespełna laty p. Jan Liszewski w Olsztynie (Allenstein, Ostpreussen) tygodnik ludowy p. t. «Gazeta Olsztyńska». Chociaż przedpłata z przesyłką wynosi tylko jedną markę pruską kwartalnie, koło prenumeratorów tego piśmka rozszerza się bardzo powoli. Dopiero za lat kilka można się spodziewać, że przedpłata pokryje koszt wydawnictwa. Tymczasem szczupły fundusz zakładowy p. Liszewskiego jest na wyczerpaniu, stąd tak nie zbędnemu piśmu zagraża upadek. Należałoby nie dopuścić do tego i poprzeć «Gazetę Olsztyńską», udzielając jej subwencyi choćby w formie kopiekowych ofiar, nadesłanych w markach pocztowych na ręce wydawcy. W Krakowie poczynają się budzić interes dla warmiaków. Pierwsi poparli ich członkowie «Czytelnicy akademickiej», ofiarując działwie warmińskiej znaczną liczbę polskich elementarzy. *Bartłomiej.*

△ Budapeszt. [List «Kraju»]. Teatr niemiecki tutejszy z dniem dzisiejszym zamknął swoje podwoje. Jedyny w stolicy Węgier przybytek Thalji i Melpomeny, w którym przedstawienia odbywają się w języku niemieckim, pozostaje od r. 1882 pod dyktando Stanisława barona Lessera, warszawianina, który sam będąc artystą niepośledniej miary, nabył na własność gmach teatralny i kieruje artystyczną stroną przedstawień. Teatr otwartym jest li tylko podczas miesięcy zimowych. W ciągu ubiegłego sezonu na scenie jego występowali w rolach gościnnych najwięksi współcześni artyści zagraniczni, z których liczby ogromną cieszyli się sympatya publiczności węgierskiej: słynny komik Girardi oraz nadworny artysta wiedeński Lewiński, a nadto kilku wybitniejszych artystów polskich. Ukazała się w przekładzie na język węgierski z niemieckiego wydania przed laty kilku w Lipsku powieść znanego pisarza i nowelisty E. del Nigro, p. t. «Auf ewig gebunden». Jest to utwór wcale udatny, za tło zaś jego służą autorowi przeważnie typy polskie; przyczem mieszcza się tam malownicze obrazy Polesia. Oryginał niemiecki poświęcony był J. I. Kraszewskiemu, który też we wstępnem słowie podnosi wszystkie zalety i piękności tej opowieści. Jedną z noweltek węgierskich Leokadya Bitnaja, kreśląc w tutejszym «Tygodniku Mód» wrażenia z podróży, odbytej przed laty kilku po Włoszech, serdecznie poświęca wspomnienie pamięci panny Jadwigi Platerówny, córce St. hr. Zyberg-Platera i narzeczonej Wł. hr. Wielopolskiego, która utonęła w Wenecyi. Zmarła krótkie swe życie poświęciła, według słów węgierskiej jej przyjaciółki oraz wielkiej cnoty jej adoratorki, wyłącznie miłosierdziu i ocieraniu łez niedoli i nędzy, w ukryciu zwłaszcza przed okiem ludzkim pozostającej. W oddziale rzeźby naszego muzeum sztuk pięknych zwraca na siebie uwagę praca młodego i utalentowanego rzeźbiarza, ziemka naszego p. Aleksandra, który świeżo powrócił do nas, jako w swoje strony rodzinne z wycieczki artystycznej po Włoszech. Przedstawia ona biust murzyna. Głowa naturalnej wielkości, ciemną barwą twarzy wyziera z pod jasno-żółtawej draperyi, suto i fałdzyście okrojonej około głowy i na pierś rzuconej. Dzielny to zewszęchmiar utwór. Najściślejsza wierność z naturą, z typem rzeczywistego afrykanina, podług którego artysta modelować musiał, anatomiczna sumienność, a przytem wielka już swoboda faktury, dają temu biustowi poczesne stanowisko w szeregu prac nowej szkoły polskiej. Utalentowany rzeźbiarz przy zaletach technicznych nie pominął też zalet i duchowych, psychicznych. Głowa p. Aleksandra żyje, myśli i czuje; w twarzy tej łączą się pewien rodzaj siły, a nawet energii, połączonej z niezwykłą, sympatyczną łagodnością, wywierającą na widza nader przyjemne wrażenie. *Guido.*

△ Zurych. [List «Kraju»]. W dniu 26 czerwca zmarł w Hiltkonie, kantonie Argau, niedaleko Zurychu Ludwik Michałski, piastujący godność prezesa związku pol. w Szawajcaryi. Zmarły urodził się w Krakowie w r. 1836, gdzie ojciec jego, noszący nazwisko Matiaszek był profesorem szkoły technicznej. Syn uczęszczał początkowo do

też szkoły, pracował następnie w fabryce maszyn i narzędzi rolniczych Zieleniewskiego, poczem w szeregach austriackich odbył kampanję włoską. Nazwisko Ludwika Michalskiego było przybrane przez Matiasa. W r. 1864 Michalski przybył do Zurichu, gdzie zapisał się na politechnikę, był przytem jednym z założycieli towarzystwa młodz. pol. i czyteln. W r. 1868 ukończył nauki ze stopniem inżyniera i niebawem udał się w celach przemysłowych do Sumatry. Jako były wojskowy, zorganizował tamże armję sułtanowi Deli, za co otrzymał znaczny obszar ziemi, na której zaprowadził plantacje tytoniu. Posiadłości tej dał nazwę «Polonia». Uprawa tytoniu przyniosła założycielowi kolonji znakomite zyski; zorganizowała się następnie większa kompanja, eksploatująca «Polonję» i mająca obszerne składy własne w Amsterdamie. Po latach siedmiu Michalski wraz z drugą żoną, szwajcarką równie jak pierwsza, którą stracił w kolonjach, oraz trojgiem dzieci powrócił do Zurichu—milionerem. Nie spoczął jednak na banknotach, lecz zajął się żywo sprawami polskimi, niebawem też obrany został na przewodniczącego w szwajcarskim związku nar. pol. po Stryjeńskim. Interesował się żywo muzeum w Rapperswyllu, wydał nawet broszurę polemiczną w sprawie zarządu muzeum i administracji zbiorami, miał zamiar zrobić pewien zapis dla zakładu—nie był jednak w stanie uporać się z samowładnemi rządami hr. Władysława Platara. Krzątając się około polskich spraw emigracyjnych, Michalski został między innemi założycielem i nakładcą pisma, wychodzącego w Paryżu. Pogrzeb jego odbył się d. 20 czerwca w Wohlen, dokąd zwłoki jego odprowadzili mieszkańcy trzech gmin sąsiednich: Hilfikonn, Villemergen i Wohlen. Michalski był naturalizowanym obywatelem szwajcarskim i obywatelstwo to czynnie wykonywał jako członek miejscowej rady gminnej i szkolnej oraz towarzysysty strzeleckich, naukowych i artystycznych. To też za trumną niesiono wieńce: od towarzystwa strzeleckiego z Villmergen, śpiewackiego z Wohlen, geograficznego z Aaran i innych. Nad grobem, po muzyce i śpiewach zabrał głos naprzód proboszcz miejscowy ks. Nietlisbach, następnie p. Robert Brugiser, obywatel z Villmergen, p. Szymonowski i inni. Michalski pozostawił wdowę i dwóch dorastających synów. Alf.

Δ Lwów. [List «Kraju»]. Jeszcze w r. 1884 ówczesny prezydent stolicy galicyjskiej obradujących w Poznaniu lekarzy i przyrodników polskich zaprosił telegraficznie, by bezpośrednio następnego, t. j. piąte zebranie swoje raczyli odbyć wśród lwowskich murów. I wtedy naznaczono ku temu rok 1887. Sytuacja jednak europejska zmusiła komitet wbrew pierwotnemu planowi opóźnić zjazd do chwili dzisiejszej. Zwłoka ta widocznie sprawiła na dobre wyszła, gdyż rezultat przygotowań i krzątań się aranżerów 5-go zjazdu absolutnie stanął wyżej wszelkich przypuszczeń. Lwów od połowy lipca zazwyczaj całkiem obumarły, wre niezwykle ruchem i życiem, a zjazd zarówno co do ilości członków, jak co do ich, że tak powiem, jakości, t. j. powagi naukowej i oddalenia, z którego przybyli, zaczęła silnie wszystkie poprzednie. To nie zdawkowy komplement stereotypowy dla bohatera chwili bieżącej, to fakt stwierdzony cyframi i drukowanem słowem w «raportularzu zjazdowym». Zadałem sobie pracę i posortowałem na kategorie blisko 800 uczestników dzisiejszego zebrania. Otóż większą połowę stanowią goście zamiejscowi: 250 z Krakowa i prowincji, 40 z Warszawy z 15 paniami, 20 z Poznańskiego; reszta z Czech, z różnorodnych zagranicznych miejscowości kapielowych, z Wiednia, Kijowa, Wrocławia i mnóstwa prowincjonalnych miast zakordonowych. Wśród tego potężnego zastępu znajdujemy wszystkich wybitniejszych przedstawicieli uczonego i medycznego świata podwawelskiego; z dalszych stron przybyli między innemi: dr. Antoni J. Rolle, prof. Baranowski, Bujwid, Jakowski, Boguski, Dickstein, Reichmann, Kramsztyk, Natanson, Zna-towicz, etc. Pierwsze spotkanie i zaznajamianie się miało miejsce w Kasynie mieszczańskim, gdzie we wtorek wieczorem kilkuset rodaków z najróżniejszych okolic kraju do północy gawędziło. Najjutrz, 18 lipca, o godz. 10 rano w wielkiej sali gmachu ratuszowego wspaniale przystrojonego, wobec nabitego słuchaczami dołu i galerij (pełną piękną), prezydent Mochnacki zajął «uroczystość netylko naukową, ale i narodową, której celem wzbogacić wiedzę i naukę przez odczyty i rozprawy, nadto jednak zawiązać stosunki i wzmocnić węzły towarzyskie wewnątrz odnośnego świata. Członkowie jego choć dopiero chwil parę w nadpółwianiskim grodzie przebyli, czują się niewątpliwie—rzekł mówca—już jak w domu, bo też wszystkich serca jednym biją tętnem, jako braci jednej i tej samej wielkiej rodziny... Głębokie wrażenie sprawił następny głos prezesa wydziału gospodarczego, d-ra Czyżewicza: «Brak lwowi-anom fakultetu lekarskiego, więc trudną ich praca, choć nie z własnej winy; nie ma Lwów zbiorów pamiątek i świadectw wspaniałej przesz-

łości, ani grobów swoich królewskich, ani wieży i zamków starożytnych, ani jezior legendarnych; nie ma prawdziwego blasku stolicy, ani jego życia, ani skarbów... Ale ma ślady bohaterów czynów z walki przeciw hordom barbarzyńskim; ale ma Zniesienie, ma Zamek Lwa, ma olbrzymi, wiekopomny Kopiec i potężne dzieła ducha i poświęceń obywatelskich: fundacyę Skarbka, Ossolińskich bibliotekę, muzeum Dzieduszyckich... To skarby, to osobliwości Lwowa, które on się przed gośćmi pochłubi. Wedle hasła «*viribus unitis*» niechaj przystąpią do wspólnej pracy dla nauki, ludzkości i stanu swojego! Prezesami zjazdu wybrano: d-ra Mayera z Krakowa, d-ra Chodonsky'ego z Pragi, Włodz. hr. Dzieduszyckiego i prof. Baranowskiego z Warszawy. Trzej pierwsi w gorących słowach dziękowali za zaszczytne dla nich wybory, poczem d-rzy Szpilman i Żuliński odczytali 50 telegramów, między któremi połowa była z Czech. Odczyty rozpoczął hr. Dzieduszycki rzeczą o wędrówkach ptaków w ostatnich 10 latach i dr. Rolle wykładem «o dziedziczości obłąkania», który to wykład nawet w szeregach niefachowców żywe obudził zajęcie. Po obiedzie zwiędziano *in gremio* obraz Matejki «Kościszko pod Racławicami», dalej muzeum Dzieduszyckich i Wysoki Zamek, a wieczorem zgromadzono się w nowych apartamentach «Kola literacko-artystycznego», które ledwie pomieścić mogły olbrzymie grono laskawych gości. W zastępstwie nieobecnego prezesa Alberta Wilczyńskiego, inżynier Syrczyński skierował powitanie do d-ra Mayera i w ciepłych słowach określił cele dzisiejszego «Kola», mającego jako ognisko towarzyskie skupiać w sobie i harmonizować wszelkie indywidualności naukowe, reprezentantów zawodów specjalnych, a częstokroć sobie więcej niż obojętnych, łączyć silnemi węzły na neutralnym gruncie życia codziennego. Po odpowiedzi prezesa krak. akad. umiej., którego uczczono trzykrotnym okrzykiem, zabrzmiały tony «Harmonji», a przy dźwiękach miłych każdemu uchu i sercu polskiemu poczęła płynąć wartko ożywiona rozmowa, do późnej godziny... Tak się zakończył pierwszy dzień «zjazdu». Do znaczenia i wartości jego niepospolicie przyczynia się złączenie z nim wystawy higieniczno-lekarskiej i przyrodniczo-dydaktycznej (gdź w zjeździe bierze znaczny udział także żywioł nauczycielski. Już wczoraj, choć oficjalnie jeszcze nie otworzona, przedstawiała się ona znakomicie. Ma ona za zadanie przedstawić wedle metody poglądowej, najnowsze zdobycze w dziedzinie nauk przyrodniczych i lekarskich, szczególnie na polu higieny i bakteriologii. Wystawców zgłosiło się mnóstwo; oddziały swoje ma także miasto Kraków, ministerstwo wojny, szpitale cywilne i wojskowe, gabinety szkół średnich i wyższych i wszyscy wybitniejsi producenci z całej Galicji, tak że cały obszerny gmach lwowskiej szkoły realnej został ich okazami zajęty. Podwórze i oba piętra podzielone są na 16 grup, pod okiem specjalnych referentów. Całość przedstawia się nadzwyczaj gustownie i elegancko, a pobieżny choćby opis bogatego tam materiału musiałby zająć osobny numer «Kraju». Dziś trwają posiedzenia sekcyjne (4 kółka przyrodnicze, 6 lekarskich), wieczorem recepcja u burmistrza na 1,500 osób, jutro wycieczka do Lubienia, w sobotę zamknięcie i wielki objazd głównych zdrojowisk. *Nota.*

Δ Paryż. [List «Kraju»]. Komisja tymczasowa Związku pol. we Francji wypracowała i ogłosiła projekt ustawy z wiązkowej, ułożony przy współudziale trzech towarzysyst polskich w Paryżu i przyjęty na ogólnym posiedzeniu w czyteln. Według projektu, do Związku wchodzić mają zarówno grupy jak i członkowie pojedynczy. Pod opieką Związku ma się organizować skarb. Ustawa powołuje się na zasady, szczepione przez b. towarzystwo demokratyczne, które mają być rozwijane i dopełniane, nie określono tylko dokładnie, w jakim kierunku. W dniu 30 czerwca odbyło się kwartalne posiedzenie tow. czyteln. Zaznaczono, że liczba członków 136 nie powiększyła się w ciągu ostatnich trzech miesięcy. W kasie Tow. posiada 373 fr. Z loteryi fantowej w ubiegłym kwartale wpłynęło 230 fr., pan Erazm Jerzmanowski z Nowego Yorku złożył na rzecz czyteln. 200 fr. Pod koniec zebrania przystąpiono do wyborów 7 członków stałego zarządu skarbu nar. we Francji. Z 54 głosów nadesłanych przez składających oraz 6 towarzysyst, największą ich ilość otrzymali pp.: Józef Gałęzowski, Eug. Korytko, Wł. Mickiewicz, dr. St. Le-wenhard, dr. Hip. Obrycki, Dionizy Zaleski i Bol. Rabach. *Zyzma.*

Δ Ameryka. [List «Kraju»]. Naważniejszą nowiną w naszych kolonjach za Oceanem jest usunięcie ks. Wincentego Barzyńskiego z przełożenia misji oo. zmartwychwstańców, oraz największej parafji polskiej św. Stanisława w Chicago. Na miejsce ustępującego ks. Barzyńskiego przysłany został z Rzymu o. Szymon Kobrzyński, pełniący uprzednio obowiązki przy misji w Adrianopolu. Obowiązki prokura-

tora przy misji w Chicago powierzone zostały świeżo również przybyłemu o. Winc. Muszyńskiemu, b. prokuratorowi misji lwowskiej. Do konwentu oo. zmartwychwstańców w Chicago przybył również po ukończeniu studiów teologicznych w «Collegium romanum» o. Kazimierz Skory. Opinia publiczna w kolonjach polsko-amerykańskich oskarżała ks. W. Barzyńskiego o zastrzeżenie do granic ostatecznych waśni, toczącej się między zjednoczeniem katolickim pol., zorganizowanym przez ks. Barzyńskiego a związkami nar. pol. Być może, iż świeże zmiany w chicagowskiej misji oo. zmartwychwstańców wpłyną na pewne złagodzenie zaciętości obustronnej, na czemby kolonje polskie w Ameryce tylko wygrać mogły. Zmiany, zaprowadzone przez generała zakonu o. Przewłockiego zdają się dowodzić, że i w Rzymie gospodarka i ferwor polemiczny ks. W. Barzyńskiego nie znalazły uznania. W Chicago położono fundamenty pod budowę nowego kościoła polskiego i szkoły w parafji św. Jadwigi. W temże mieście członkowie Legjonu Maryi odegrali w hali szkolnej św. Stanisława teatr amatorski. Odegrano «Jana Trzeciego pod Wiedniem», dramat napisany przez ks. K. Kozłowskiego, Związek kawałków w polskich w Ameryce powiększył się o dwa nowe towarzystwa: «Postęp» w Pine-Creeku, Wis. i «Wiarus» w Minneapolis, Minn. To ostatnie piąte z kolei. W Milwaukee zaczęło wychodzić z końcem czerwca nowe pismo polskie, mające wychodzić trzy razy na tydzień. Redakcyę objął p. Fr. H. R. Jabłoński. Od niedawna wychodzi również w temże mieście codzienny «Kuryer Polski» pod redakcyą p. Michała Kruski. *Kaprał.*

Ziemie słowiańskie.

1 Praga. [List «Kraju»]. Wielką radość w kołach czeskich sprawiło rozporządzenie namiestnictwa Austrii niższej, znoszące reskryptem z 28 czerwca «Stowarzyszenie studentów niemieckich z Czech». Istniało ono od r. 1882 i odznaczało się fanatyczną nienawiścią względem wszelkiego co słowiańskie, oraz tendencjami wielkoniemieckimi, czyli, właściwie mówiąc, prusofilstwem. Lubo to ostatnie ze stanowiska austriackiego nieszczególnie zalecało je w oczach rządu, jednakże właściwym powodem rozpuszczenia Towarzystwa był jego udział w demonstracjach antysemitów w sprawie Schönerera... Dzień 5 lipca obchodzony był uroczystość, jako święto apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, zwłaszcza na Morawie. Następnego dnia jest rocznica spalenia Jana Husa. W Wilje tego dnia Biesiada ewangelicka praska urządziła na wyspie Żofinie uroczysty obchód owej pamiątki. Odszpiewano chóral wojowników husyckich «Kto jesteście boży wojownicy?»—poczem wstąpił na trybunę proboszcz trzebechowski wyznania husyckiego (urzędowo-luterańskiego) p. Jan Fleischer, znany z częstych mów na cześć wielkiego reformatora. Po nim zabrał głos literat i dziennikarz, p. Karol Tóma, jeden z zapaleńszych młodoczechów. Śpiewy okolicznościowe dopełniły programu. Czysty dochód przeznaczony jest na pomnik Jana Husa w Pradze. *Nasz.*

1 Berno. [List «Kraju»]. Tutejsi Niemcy urządzili sobie w sali gimnastycznej pod Spilbergiem obchód żałobny po śmierci cesarza Fryderyka. Dr. Wenzlitzke, zaciekły prusofil, miał na nim mowę, w której, zapominając że jest poddanym austriackim, unosił się nad cesarstwem niemieckim i w końcu w zapędzie entuzjazmu zawołał na cześć Wilhelma II: «Niech żyje cesarz! Boże błogosław państwu!» Półrządowa «Morgenpost» zrobiła wyrzut mówcy, że przemawiał tak, jak gdyby był poddanym cesarstwa niemieckiego, a nie austriackim. Pisma czeskie także z oburzeniem odzywają się o mowie d-ra Wenzlitzke, który niewątpliwie jest renegatem słowiańskim, jak samo nazwisko wskazuje... Święto Cyryla i Metodego było nader uroczystość obchodzone w całej Morawji, zwłaszcza w pamiętnym Welehradzie. Podobnie jak roku zeszłego zbierają w prowincji naszej składki na tak zwany «dar cyrylo-metodejski» dla «Centralnej Maticy szkolnej». Pisma czeskie z tego powodu wołają do publiczności, by ratować «dnaszyci dzieci czeskich od grożącego im wynarodowienia... Składki na budowę teatru czeskiego w Bernie rosną ciągle, dzięki urządzanym na ten cel zabawom. W kołach patriotów panuje przekonanie, że Berno, gniazdo zaciekłych Niemców i renegatów, powinno być przez Czechów «wybojowane» na drodze spokojnej, cywilizacyjnej, a ku temu celowi dobry teatr czeski w przyzwoitej, gustownej świątyni wielce przyczynić się może. *Tudik.*

1 Echa rusińskie. [List «Kraju»]. Najdonioślejszym faktem cywilizacyjnego życia Rusi galicyjskiej w ostatnim czasie jest ostateczne ustanowienie samodzielnych paralelek rusińskich przy

gimnazjum w Przemyślu. Paralelki te, jak już dawniej donosiłem, pomieszczone będą w osobnym budynku, mieć będą osobnego kierownika i z czasem utworzą faktycznie osobne gimnazjum rusińskie. Kierownikiem paralelek mianowanym został dotychczasowy profesor gimnazjum rusińskiego we Lwowie Grzegorz Cegliński, znany też w literaturze rusińskiej jako autor kilku komedyj, powiastek i artykułów krytycznych, dotychczasowy redaktor czasopisma literackiego «Zorja». Towarzystwo imienia Kaczkowskiego, które, jak to dawniej pisałem, powzięło było zamiar obchodzenia w Przemyślu jubileuszu 900 rocznicy chrztu Rusi, przy okazji swego walnego zgromadzenia w temże mieście, odstąpiło od tego zamiaru wrzeczono z tego powodu, że Przemyśl jest fortecą i stoi pod prawami wojskowymi (co do drugiego punktu jest to nieprawda), w rzeczywistości zaś, jak się zdaje, z powodu nieprzychylności się hierarchii rusińskiej do tego projektu. Jubileusz chrztu Rusi obchodzonym więc będzie u nas jedynie przez Instytut staupigijński, który za inicjatywę prof. d-ra Szaraniewicza urządza w jesieni wystawę archeologiczną zabytków, odnoszących się do dziejów Rusi halickiej. Wystawa ta trwać będzie od d. 7 października do końca grudnia r. b. i, wedle słów odezwy, wydanej w tym przedmiocie przez Instytut, poświęconą będzie «uroczystej pamięci dwóch dla naszej Rusi najważniejszych faktów, t. j. 900-letniej rocznicy zaprowadzenia chrześcijaństwa na Rusi i 40-letniego szczęśliwego panowania cesarza Franciszka Józefa I». Dr. Szaraniewicz, który wykonywał tę odezwę, będzie zapewne wiedział, na jakiej podstawie rządy cesarza Franciszka-Józefa I nazwał faktem obok chrztu Rusi najważniejszym w naszych dziejach; szkoda, że motywów takiego określenia nie podał szerszemu światu! Wkrótce mają się odbyć w dwóch powiatach rusińskich (rudeckim i śniatyńskim) wybory dopełniające do sejmiku krajowego z okręgów gmin wiejskich, gdzie rusini stawiać będą niewątpliwie swoich kandydatów. «Narodna Rada» pozostawia wybór kandydatów komitetom miejscowym, nie chcąc im narzucać kandydatów zgóry. Jakie osobistości wystąpią w tych powiatach do współubiegania się o mandaty poselskie, dotychczas jeszcze nie wiemy. Godnym zaznaczenia jest głos «Kuryera Lwowskiego», podany w imieniu całego stronnictwa demokratycznego, że w obu tych okręgach wyborczych wszyscy wyborcy powinni oddać swe głosy na kandydujących rusinów narodowych i że polacy powinni się szczególnie wstrzymać od demoralizowania ludu za pomocą kupowania głosów i presji rządowej. Rusińska młodzież akademicka urządza podczas wakacji, tak jak i w latach poprzednich, wycieczkę, polaczką z wieczorkami muzykalno-deklamacyjnymi, odczytami, zabawami i zwiedzaniem czytelników ludowych. Wycieczka rozpocznie się w Stanisławowie i uda się przez Kolomyję, Pecznię, Jabłonów i Korsz na Czarnohorę, a zamtąd Czeremorem do Kut i Śniatyna. Właśnie wyszedł tutaj pierwszy numer nowego czasopisma literacko-naukowego «Towarzysz», który się przedstawia jako organ młodzieży i program swój formuluje w ten sposób: «Stojąc na gruncie narodowym rusińskim, zapelniać ramy narodowości treścią nauki i oświaty zachodnio-europejskiej; drogą tej nauki i oświaty, jakoteż swobodnej dyskusji i wzajemnego poznawania się, dążyć do załagodzenia walki między stronnictwami rusińskimi, a niemniej i do wyrównania antagonizmów różnych narodowości, żyjących na ziemi rusińskiej». Między współpracownikami tego czasopisma spotykamy też polaków. O treści pierwszego numeru, który przedstawia spory zeszyt o siedmiu przeszło arkuszach druku, pomówię w numerze następnym. Jako redaktor podpisany jest student technologii St. Kozłowski. *In. Franko.*

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Jedną z gazet francuskich twierdzi, iż wdowa po Fryderyku III, która od śmierci męża wraz z córkami nie opuściła zamku Friedrichskrone, jest tam poniekąd internowana, z przyczyny, iż papiery pozostałe po zmarłym cesarzu zniknęły bez śladu, a kanclerz niemiecki wydania takowych domaga się natychmiast. Papiery te miał wypożyczyć dr. Mackenzie w porozumieniu z cesarową do Anglii, dla przechowania ich u królowej. Nadto ma się ks. Bismarck domagać piśmiennej gwarancji ze strony cesarowej, że córka jej, księżniczka Wiktoryja, nie wyjdzie za mąż za księcia Aleksandra Battenberga, czemu cesarzowa stanowczo się opiera. Cesarzowa chciała jeszcze przed odjazdem cesarza Wilhelma do Petersburga wyjechać do Szwajcarii, ale ten jej projekt podroży napotkał ze strony kanclerza na nieprzezwyciężone przeszkody. Oświadczone cesarowej w formie delikatnej, że przed załatwieniem «spraw bieżących», nie należy jej opuszczać terytorium państwa niemieckiego. Rokowania trwają dalej.

> Z San-Remo donoszą, że królowa angielska poleciła konsułowi angielskiemu nabyć wille Zirio, która przez pobyt cesarza Fryderyka stała się sław-

na w całym świecie. Pokoje, w których tyle przecierpiał dostoynny pacjent, mają pozostać nieknięte. Wila nabyta będzie dla cesarzowej Fryderykowej, jako dar od matki.

> Wszystkie prawie państwa monarchiczne w Europie (z wyjątkiem Grecji, Holandii, Serbii i Belgii) odmówiły oficjalnego udziału w przyszłorocznej wystawie paryskiej, która ma się odbyć z okazji stuletniej rocznicy rewolucji francuskiej. Utworzyły się wszakże towarzystwa prywatne, które przedstawiać będą przemysł i sztukę swych krajów. Z państw azjatyckich, jedna Japonia reprezentowana będzie oficjalnie. Z innych części świata nadesłały swoje okazy: Egipt, państwo Maroko oraz Stany Zjednoczone północno-środkowe i południowo-amerykańskie.

> Na dworcu kolejowym w Dijon bezpośrednio przed odjazdem z Dijonu prezydenta francuskiej republiki Carnota, jakieś indywiduum napadło z nienacką na zięcia p. Carnota i uderzyło go dwukrotnie w twarz. Przypuszczają, że zamach ten miał być dokonany na osobie samego prezydenta. Jest silnie ugruntowane podejrzenie, że sprawcami tego zamachu są bulanzyscy. Śledztwo sądowe, które jest w toku, już teraz ważnych dostarczyło poszlak do takiego przypuszczenia.

> Znany feljetonista dziennika «Figaro» Albert Wolff, mianowanym został kawalerem legji honorowej za 28-letnią działalność dziennikarską. Takie samo odznaczenie otrzymał Emil Zola.

> Rząd Stanów Zjednoczonych otrzymał w tych dniach zawiadomienie, że w Venezueli wybuchła rewolucja.

> Papież interesuje się projektem małżeństwa syna don Carlosa z księżniczką Asturyi. Przed tem małżeństwem don Carlos ma się rzec pretensyj do tronu.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Zjazd petersburski. Głosy o nim prasy austriackiej. Dwie kombinacje pozytywniejszej natury: «Herolda» i «Soleila». Koalicja przeciwko Anglii. Książę Koburski, ostatecznie opuszczony przez «Norddeutscherke». Drobniejsze wiadomości z Serbii, Anglii i Francji.

W dalszym ciągu uwag dziennikarskich nad możliwymi następstwami zjazdu petersburskiego podnieść należy dość wyróżniający się głos prasy wiedeńskiej. Zdania jej trzymane są w tonie wielce umiarkowanym i prawie obojętnym. Ministeryalny «Fremdenblatt» zaznacza lakonicznie, że «na widzenie się dwóch monarchów inne państwa europejskie spoglądają bez zawiści». Stara «Presse» nie sądzi również, aby zjazd pociągnąć mógł za sobą jakiegokolwiek zmiany w dotychczasowych stosunkach europejskich. «Dziennikarstwo rosyjskie» pisze ona—daremnie usiłuje upewnić swych czytelników, że uroczystości petersburskie zdolne są wywołać w Austrii niezadowolenie lub obawy, gdyż jeśliby nawet przyszło w Peterhofie do zaaktywowania jakichkolwiek zasad politycznych, stanie się to pod warunkiem, że w zasadach tych nie będzie żadnej sprzeczności z sojuszem austro-węgierskim». Nareszcie «N. Fr. Presse», wyrażając to samo również przekonanie, dodaje, że o ileby z widzenia się dwóch monarchów dyplomacya wyciągnąć coś mogła na rzecz pokoju powszechnego, skutek ten osiągniętym byłby mógł jedynie przez uregulowanie sprawy bułgarskiej.

Z oświadczeń bardziej konkretnych, zdradzających niejaki powinowactwo z komunikatami półurzędowymi lub z osobami bliżej stojącymi u wielkich ołtarzy, wystąpiły tylko dwa pisma: petersburski «Herold» i paryżski «Soleil». Kombinacja «Herolda» dość jest nawet oryginalną. Osnutą ona w części została na rzekomych nieporozumieniach w rodzinie Hohenzollernów i na zajęciu dworu berlińskiego z londyńskim o pośmiertne papiery Fryderyka III. Powiadają, że jenerał Winterfeldt, który do królowej Wiktoryi jeździł z notyfikacją o wstąpieniu na tron cesarza Wilhelma, miał zarazem polecenie wspomnieć się o zwrot tych papierów, zabranych przez królową podczas jej odwiedzin umierającego monarchy niemieckiego. Do zwrotu—a może i do rozmowy o tem nie doszło wcale. Na audyencji zaś publicznej królowa przyjęła posła nader ozięble. Różnią się jednak podania dziennikarskie o przebiegu samego posłuchania; prywatny telegram «Kuryera Warsz.» z Londynu utrzymuje, że po wygłoszeniu przez jenerała Winterfeldta odpowiedniej przemowy, królowa rzekła tylko: «Wiele się u was ostatnimi czasy zmieniło...» Późem, dodawszy do zna-

jomego oddawna posła: «Długo już pana nie widziałam», pożegnała go lekkim skinieniem głowy. Gorzej jeszcze stać się miało według takiejże prywatnej relacji «Grazdanna», gdyż królowa bez wszelkich ogródek spytała tylko miała jenerała: «Czy prędko pan wyjeżdżasz?»—na co jenerał odrzekł: «Natychmiast, jeśli żadnego innego rozkazu nie otrzymam». Otóż «Herold» wzniósł na podwalinie tej, dość chybkiej co prawda, całej kryształowej pałacy ewentualności międzynarodowych, bardzo daleko sięgających. Zdaniem tego pisma, zbliżenie się Niemiec do Rosji, stwierdzone i zaakcentowane przez zjazd petersburski miało być na widoku nietylko okiełznanie anarchicznych zachcianek francuskich, ale i ograniczenie potęgi Anglii na morzu Bałtyckim. «Francja»—pisze «Herold»—niezaprzeczenie powinna być potężnym członkiem w systemie równowagi europejskiej; życzyliby jedynie należało, by w kraju tym ustalić się mógł rząd prawidłowy a silny, pod którymby Francja przestała być ogniskiem nierządu i chaosu. Co innego z Anglią. Jej wpływ na morzu jest wszechwładny; należałoby zatem zaprowadzić także i na morzu pewien ład, pewne ustosunkowanie potęg. «Rosyjska i niemiecka marynarki wojenne»—powiada «Herold»—połączone z flotami Danii, Szwecji i Norwegii, utworzyłyby niezawodnie wspaniałą i pokazną siłę morską, zdolną umiarkować zapędy Anglii, na przypadek, gdyby ta, nadużywając swej przewagi, zapragnęła pomyśleć kiedykolwiek o powrocie do polityki, która np. w początkach bieżącego stulecia awionczyła się czynem takim, jak bombardowanie Kopenhagi. Pomyśl niezaprzeczenie świetny i nie dziw, że powtórzony przez wszystkie dzienniki petersburskie, zrodził on, przed samym odjazdem Wilhelma II z Peterhofu dość uporczywie utrzymujące się pogłoski, jakoby Kronsztadt stać się miał w tych dniach widownią nowych jeszcze odwiedzin króla szwedzkiego i króla duńskiego, otoczonych swoimi eskadrami. Mniej romantycznym okazał się «Soleil», pomimo że rewelacya jego ma formę dyalogu powieściowego. Autor jej prowadzi rozmowę z jakimś hierarchą dyplomatycznym, który główny przedmiot narad na zjeździe petersburskim tak uwydatnia: Rosya zażąda od Niemiec poparcia w kwestyi wydalenia z Bułgarii księcia Ferdynanda Koburskiego; Niemcy na to zgodzą się najchętniej, lecz nawzajem zażądają od Rosji swobody zaatakowania Francji. Sprzeciwi się jednak temu Rosya, a ztąd... Nie powiada «Soleil», co mianowicie ztąd wyniknie, powtarza tylko raz jeszcze, że Rosya w żadnym wypadku nie dopuści Niemiec do najazdu na Francję, która tym sposobem swobodnie dalej pracować może nad swoim uzbrojeniem. «Pokój»—kończy dziennik paryżski ze słów swojego dyplomatycznego współbiedniaka—zapewnionym jest na półtora roku!...

Nadmieńmy dla zaokrąglenia rzeczy, że informacyom «Herolda» nikt dotąd nie zaprzeczył, co zaś do «Soleila» otrzymał on od «Nordd. Allg. Ztg» surową nagana za to, iż śmiało podejrzewał bezinteresowność dyplomacyi niemieckiej w kwestyi tak prostej jak sprawa bułgarska. «Rosya»—powiada przyboczny organ ks. Bismarka—nie potrzebuje wcale żądać od Niemiec jakiegokolwiek poparcia w sprawie usunięcia Koburga. Szczegół ten przewidzianym już został przez traktat berliński i Niemcy zarówno przed zjazdem petersburskim, jak i po zjeździe nie mają nic do powiedzenia przeciwko krokowi, jakiby przedsięwziętym został względem uzurpatora, zwłaszcza, że i Austria nie uznała dotąd oficjalnie księcia Koburskiego za prawego posiadacza tronu bułgarskiego. Ponieważ zaś na tym gruncie Niemcy nie mają nic do zaofiarowania, przeto też, nawzajem i żądań żadnych—odnośnie do Francji—nie stawiały.

Okrom głównego wypadku zjazdu, około którego obracały się w ciągu ubiegłego tygodnia wszystkie wiatrak dziennikarskie, nie mieliśmy na widowni politycznej ani jednego zdarzenia, zasługującego na osobny w przeglądzie ustęp. Król Milan, nie mogąc w sprawie swojego rozwodu z królową Na-

talja dojsć do porozumienia się z władzami duchownymi, obrać podobno zamierzył cywilną drogę przewodu sądowego. Austria, nie ufająca prawdopodobnie «gadaniom dyplomatycznym», dalej się uzbraja na łeb i na szyję. We Francji p. Carnot, po niedawno odbytej wycieczce w strony zachodnio-południowe, zwiedza obecnie departamenty wschodnio-południowe. W chwili gdy to piszemy, bawi w Grenoble, gdzie się spotkał z Floquetem i razem odtąd zapewne prowadzić będą «kampanję pokojową i antyboulangerystowską», co im zapewne tem łatwiej pójdzie obecnie, że dyktator *in spe* liże się w łóżku z zadrzaśnięciami, otrzymanego z ręki «mieszczucha-advokata». Zresztą, z kilku świeżo dokonanych wyborów, w których generał Boulanger kandydował przez odezwy i listy, wnosić trzeba, że urok boulangizmu znika we Francji powolnie, lecz stale i stanowczo: w dep. Ardèche np. eks-generał pozyskał zaledwie 25,000 kartek, wtedy, gdy jego przeciwnik otrzymał ich 40,000. W Lugdunie imię Boulanger'a skupiło tylko 4,645 głosów.

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Potwierdzoną została ze źródeł wiarygodnych wiadomość o bliskim widzeniu się ks. Bismarcka z hr. Kalnokym; nastąpić ma ono w sierpniu. W początkach tegoż miesiąca, jak donosi «Ag. półn.», z Brukseli uda się do Anglii hr. Herbert Bismark.

Austro-Węgry. Dano dymisy generałowi Kuhn z powodu podeszłego wieku, pomimo że generał wybornie spełniał swe obowiązki. «N. Fr. Presse» oznajmiła nadto, że wie ze źródeł dobrych, iż ku jesieni nastąpią inne tego rodzaju zmiany wojskowe.

Francja. Rząd francuzki, jak zapewnia «Matin», otrzymał zawiadomienie o zaproponowaniu w Petersburgu przez cesarza Wilhelma II częściowemu rozbrojeniu wszystkich mocarstw i jest zaalarmowanym z powodu tej wiadomości. Powiadają, że gabinet zainteresowanym zostanie w tym przedmiocie w izbie. Utrzymują także, że zamierzono zniewolić Francję do stanowczego wyrzeczenia się Alzacy i Lotaryngji i do rozwiązania armji, z zachowaniem jedynie wojsk kolonialnych i korpusu żandarmerji. Serbska królowa Natalia opuściła Paryż w d. 20 b. m., udając się do kapeli morskich Scheweringen. Ambasador rosyjski w Paryżu, baron Morenheim, opuścił był na chwilę w tygodniu ubiegłym kapelę morską jedynie w tym celu, ażeby być na recepcji u ministra spraw zagranicznych Gobleta. Pomiędzy Francją a Watykanem wywiązało się nieporozumienie w sprawie udzielania kapeluszy kardynałskich; rząd żądać miał tej godności przedewszystkiem dla arcybiskupów z Tours, Rouen i Bordeaux; papież zaś pragnął ozdobić wpraw purpurą arcybiskupa paryżskiego, na co znów p. Goblet zgódzić się nie chciał.

Hiszpanja. Don Carlos wydał do hiszpanów manifest rewolucyjny, w którym wspominając o prawach swoich do tronu, proponuje złożenie obecnej dynastji, jako nieprawie panującej.

Turcja. W. Porta doręczyła w d. 29 (10) b. m. ambasadorowi rosyjskiemu, p. Nelidowowi, odpowiedź na notę, odnoszącą się do zalegających wyplat kontrybucji. W wigilję dnia tego sultana, w obecności wezyra i dostojników, gościnnie podejmował u siebie ambasadora Wielkiej Brytanji, sir'a White.

Serbja. W kwestji rozvodu króla Milana «Corresp. de l'Est» otrzymała z Belgradu wiadomość, że z wyjątkiem metropolity serbskiego i biskupa zajczarskiego Welikowicza, cały synod oświadczył się przeciwko królowi. Wedle zaś depesz, otrzymanych w Berlinie w d. 20 b. m., przeciw królowi wystąpił jedynie biskup Klikowicz.

Bulgaria. Rząd bułgarski zagarnął linję kolei wschodnio-rumelijską W a k a r e l-B i e l o w o, nad którą prawa zwierzchnicze należą do sultana; z tego powodu W. Porta wystosować miała do rządu sołjskiego notę, zredagowaną w tonie ostrym, żądającą wyjaśnienia. Wiedenska «Corresp. de l'Est» zapewnia, że wypadek ten ostatecznie pogniwał księcia Koburskiego ze Stambulowem. Jedną z depesz dziennika «Nowosti», datowana z Wiednia w d. 11 (23) b. m. utrzymuje nadto, że w Ruszczuku wynikły nieporządek z powodu braku pieniędzy; komendant ruszczucki Drandarewski miał być wskutek tego usunięty z posady.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 24 lipca. Dzienniki czeskie potwierdzają podaną przez «Corresp. de l'Est» wiadomość o spodziewanej dymisji ministra oświaty Gautscha.

Berlin, 25 lipca. Hr. Herbert Bismark pojedzie w tych dniach do Friedrichsruhe.

Belgrad, 25 lipca. Król Milan postanowił zaniechać, a przynajmniej odłożyć do jesieni sprawę rozvodu z królową Natalją.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 14 lipca v. s.

Po pięciodniowej gościnie w Peterhofie cesarz Wilhelm opuścił w dniu onegdajszym z całą swą flotą wody kronstadtzkie, udając się do Sztokholmu i Kopenhagi. Przyjęcie, jakiego monarcha niemiecki doznał u dworu i w stolicy państwa, obowiązuje nas z powodu już miewsca, w którym pismo nasze wychodzi, do poświęcenia na czele dzisiejszej naszej kroniki redakcyjnej słów kilku wypadków, którego strona polityczna, jakkolwiek wciąż wielce zagadkowa pod względem istoty, pobudek i celów odwiedzin, posiada przecież niewątpliwie znaczenie ogólne pierwszorzędnej, historycznej wagi. W żadne prognozyki oczywiście wdawać się tu nie możemy, zwłaszcza, że nawet pisma najdokładniej zazwyczaj powiadomione, dołożyły tym razem jakby umyślnych starań, by opinie publiczną pograć w stan całkowitej niepewności na losy, zgotowane już, lub dopiero przygotowywane ogółowi europejskiemu wskutek odwiedzin cesarsko-niemieckich. Kiedy bowiem z jednej strony wszystkie pióra wynoszą uroczystość spotkania się dwóch monarchów, jako zapowiedź nowej, rzetelnej i trwałej tym razem ery pokojowej, półurzędowo niemieckie, posiadające w osobie kanclerza niemieckiego najpoważniejsze i najwiarogodniejsze źródło prawdy i natchnienia, nie zaprzestały bynajmniej na jedną nawet chwilę dawniejszych swych wycieczek przeciwko «sąsiadowi», który tak szczerze, serdecznie i nawet gorąco przyjmował u siebie młodego władcę Niemiec. Kto tu kogo bałamuci i dlaczego, odgadnąć nie będziemy. Jedni twierdzą, że kanclerz niemiecki jest niekontent z osobistej polityki swego monarchy i pragnie osłabić znaczenie czynionych przezeń kroków, drudzy domyślają się, że chodzi tu o uspokojenie obaw Austrii, inni wreszcie szepczą tajemniczo, że kanclerz knuje w cichości coś stanowczego, do czego mu potrzebną jest pomoc Rosji, ale stara się zamaskować swoje zamiary kwaśną miną wobec zjazdu peterhofskiego. Bądź co bądź jest rzeczą pewną, że wizyty cesarza Wilhelma przysposobią grunt do poufnych robót dyplomacji, które formę propozycji lub wniosków stanowczych przybiorą dopiero po powrocie cesarza do Berlina i po zapowiedzianych rozmowach osobistych między trzema mężami stanu, kierującymi trój-jedyną nawaą przymierza środkowo-europejskiego. Jaką będzie natura tych propozycji i wniosków, tego oczywiście nie wie dziś ani jeden dziennikarz na kuli ziemskiej, gdyż sprawy takie za dni naszych ani się improwizują doraźnie, ani się układają *a priori*. Ciekawość na tym punkcie zwykłego śmiertelnika zaspokojoną być może jedynie komunałem, że założyć to będzie od zasady, jakiej się w Berlinie trzymać postanowiono: gdy zatryumfuje zaledwie naszkicowany program Fryderyka III, ludzkość odetchnie może narazie swobodniej; w razie przeciwnym, będziemy mieli jeszcze przez rok, przez półtora szereg owych robót dyplomatycznych, obostrzonych wyjątkowością zbrojną, od których dławimy się dziś wszyscy i które nie byłyby wkrótce wstanie trysnąć na świat czem innym, jak potokami klęsk i niedoli, tak żałośnie oplakanych według wzorów grottgerowskich przez Konopnicką.

W N-rze 26 «Kraju» zwróciliśmy uwagę gazety «Now. Wremia», że powrót dodaw-

nych dobrych stosunków między Rosją a Niemcami wywołać musi pewne rozczarowanie wśród słowian zachodnich i południowych, którzy nadzieje swoje w walce z germanizacją opierali właśnie na rzekomym antagonizmie pomiędzy wspomnianymi mocarstwami. Zapytywaliśmy więc «Now. Wr.», jak do nowego zwrotu w polityce państwowej dopasuje kwestję słowiańską? Czy z powodu tego zapytania, czy też dla tego, że kwestya ta nęściła się sama przez się każdemu publicyście, «Nowoje Wr.» w rzeczy samej próbuje ją rozwiązać w jednym ze swych artykułów wstępnych. «Prawdziwe źródło potęgi, majestatu i siły Rosji—powiada dziennik petersburski—zawiera się w sprawiedliwym traktowaniu innych narodowości. Rosja pierwsza powitała zjednoczenie Włoch; nikt oprócz niej nie przyjmował gorącego udziału w zjednoczeniu Niemiec. Ta to właściwa narodowi rosyjskiemu sprawiedliwość jest powodem, że wszystkie ludy pokrewne patrzą na Rosję z taką ufnością i wyczekiwaniem. Podobnie jak Niemcy i Włosi nie byłiby w stanie bez zjednoczenia narodowego rozwinąć wszystkich stron swego ducha narodowego i potęgi, co właśnie stanowi prawdziwą rękojmię pokoju, tak samo i narodowości słowiańskie nie rozwiną się bez wzajemnego duchowego braterskiego zjednoczenia się. Świat słowiański czuł to zawsze instynktowo, obecnie widzi przykłady i dowody, dążenia zaś jego są już samowiedne». W takim przedstawieniu obecnego stanu aspiracji słowiańszczyzny jest znaczna doza prawdy. Świat słowiański, rozproszony na drobne odłamy, w rzeczy samej rozumie sobie, że cząsteczki te, połączone w jakiś większy aglomerat polityczny, przedstawiałyby siłę, której dzisiaj nie posiadają. Co więcej, nawet te części czy stronnictwa słowiańskie, które dla tych czy innych powodów nie są usposobione przychylnie, przyznają, że siłę realną, na którejby owe rachuby oprzeć było można, przedstawia dzisiaj Rosja, jako najpotężniejsze, samodzielne państwo słowiańskie. Ale nie należy tu zapominać, że jedną z najpierwszych, najbliższych na dzisiaj, bezpośrednich pobudek, popychających słowiańszczyznę ku zjednoczeniu się, jest obawa i potrzeba pomocy w walce z naciskiem germanizacji. Oczywiście więc jest rzeczą, że interesy słowiańszczyzny i germanizmu są tutaj sprzeczne. Pierwsza ma powody życzyć sobie zjednoczenia, drugi—ze swego stanowiska—ma swoją rację sprzeciwiać się urzeczywistnieniu tych życzeń. Otóż «Nowoje Wremia» zdaje się nie widzieć tej sprzeczności interesów i sądzi, że do celu dojść można na drodze polubownej. «Rosja—powiada dziennik rosyjski—długoletnią przyjaźnią z Prusami, które założyły nowe, tak szybko rozwijające się cesarstwo, pozyskała prawo liczenia na to, że Niemcy pierwsze w Europie uznają wysokie posłannictwo Rosji, którem jest stać na czele całego świata rosyjsko-słowiańskiego». Perspektywa ta wydaje nam się nakreśloną piórem zbyt optymistycznym i nieco sentymentalnym. Antagonizm słowiańsko-germański ma swoje głębsze przyczyny historyczne, plemienne, cywilizacyjne i ekonomiczne. Rachowanie na wdzięczność w sprawach podobnej natury jest również rzeczą bardzo zawodną. Niemcy mogą w głębi duszy przyznawać prawo Rosji do przewodniczenia w rzeszy słowiańskiej, ale dopóki tylko posiadać będą siłę, będą się sprzeciwiać wcieleniu tego prawa, jako niezgodnemu z ich własnym interesem. Tak więc musimy przyznać, że przedsięwzięta przez «Nowoje Wremia»

próba pogodzenia dwóch czynników politycznych—przyjaźni z Niemcami i aspiracji słowiańskich—niezupełnie się temu pismu udało.

W d. 13 b. m. odbyło się w Poznaniu ogólne zebranie założycieli banku ziemskiego, na którym uchwalono zmniejszyć kapitał zakładowy z 3 milionów do 1,200,000 marek. Dotychczasowa rada nadzorcza i dyrekcyja podały się do dymisji, nowo wybrani zaś członkowie nie przyjęli mandatu, skutkiem czego postanowiono zwołać nowe zebranie za dwa tygodnie. Bliższe szczegóły pamiętnego tego zebrania znajdują czytelnicy w zeszyt tygodniowej relacji stałego naszego korespondenta z Poznania i w dzisiejszych dwóch listach przygodnych. Oprócz redukcji kapitału, co było rzeczą konieczną i powszechnie uznaną, wszystko co zaszło na tem pamiętnym zebraniu, nie jest dla nas, patrzących z oddalenia, dostatecznie zrozumiałe. Niezrozumiałem jest przede wszystkim usunięcie się dotychczasowych członków rady nadzorczej i dyrekcyi, motywowane niedostatecznością kapitału zakładowego, zredukowanego do 1,2 mil. Kapitał to istotnie niewielki, jeśli go postawimy oko w oko ze stumilionową armadą kolonizacyjną, albo z olbrzymią cyfrą wiszających w powietrzu upadłości ziemskich, o której sędzić można choćby z tego tylko, prywatnie zakomunikowanego nam faktu, że pruska komisja kolonizacyjna posiada już w swoim portfelu ofert polskich na sześćdziesiąt ośm milionów! Pojedyny skromny bank ziemski z pruską potęgą, która zresztą po pierwszym stumilionowym ładunku może wystrzelić drugim i trzecim, byłby naturalnie bardzo nierównym, ale też o pojedynku mowy być nie może. Bank ziemski stać się musi bankiem wyłącznie *parcelacyjnym* i przeważnie *pośredniczącym* w parcelacji, do takiej zaś czynności kapitału wystarczy, a już żaden z finansistów poznańskich przekonać nas nie zdoła, ażeby dla banku parcelacyjnego trzy miliony stanowiły minimum funduszu operacyjnego. Wedle stawu grobla. Co innego—praktyczne trudności parcelacyjne, przewidziane ze strony administracji. Te mogą istotnie sparaliżować działalność banku, ale pod tym względem nie należy dawać posłuchu i wiary rozsiewanym tu i owdzie obawom. Mielśmy sposobność słyszeć w tych dniach z bardzo kompetentnej i poważnej strony zapewnienie, że rząd pruski czynnościom parcelacyjnym banku ziemskiego nie ma zamiaru stawiać wyjątkowych przeszkód i że żądać będzie tylko ścisłego wypełnienia zastrzeżonych prawem zobowiązań co do szkoły, kościoła i serwitutów drogowych. Gdyby wszakże nawet informacje nasze były mylne i miejscowe organy administracyjne chciały istotnie okazywać *trop de zèle*, to i tak jeszcze nie należy, niewolno opuszczać placu bez wystrzału, t. j. zaniechać całego przedsięwzięcia, bez wypróbowania sił i środków własnych. Najmniej zrozumiałem wydaje nam się opuszczenie przez członków rady nadzorczej i dyrekcyi stanowisk swoich nie tylko *in gremio*, ale zarazem i... *«solidarnie»*. Rozumiemy solidarność w czynie, ale zobowiązanie się *wzajemne* do bezczynności, jest to, zdaniem naszym, błąd taktyczny i obywatelski. Szczególniej pragnęlibyśmy zaapelować do uczuć p. Wł. Jerzykiewicza, dotychczasowego dyrektora banku, którego praktyczne zdolności finansowe i prawność charakteru znane są dobrze, ażeby w interesie sprawy publicznej nie cofał się od udziału w nowo wybranej radzie nadzorczej. Również mamy nadzieję, że pro-

bom ogólnym nie oprze się dr. Zygmunt Szuldrzyński i wybór przyjmie, podobnie jak wszyscy inni przez opinię publiczną powołani kandydaci. Kolejne usuwanie się bowiem wszystkich wybitniejszych osobistości od obowiązków publicznych, do jakich w pierwszym rzędzie zaliczamy służbę w banku ziemskim, musiałoby po za granicami Poznańskiego wywołać wrażenie przygnębiające.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. wojny. Mianowani: pułk. grodz. pułku huzarów l.-gw. Curykow—naczelnikiem straży ogniowej warszawskiej; sztabs-kap. pułku wołyń. l.-gw. Rymaszew—p. o. policmajstra pał. ces. w Warszawie; naczelnik powiatu siedleckiego, rada dworu Gubaniev—sztabs-oficerem do szczeg. porucz. przy gub. plock., z przemianowaniem na podpułkownika; oficer zapasowy straży ziem. gub. łomżyń. porucz. Jurjew—nacz. str. ziemsk. pow. ostrołęckiego.

W kontroli państwa. Mianowani: kontr. głów. dr. żel. urals., as. kol. Aszyk—kontr. gł. dr. żel.; nadwisl., warsz.-bydg. i warsz.-teresp.; starszy kontr. budowy fort. w Warszawie, Nowogeorgiewsku i Iwangorodzie rad. st. Orel—star. kontr. dr. żel.; nadw., warsz.-bydg. i warsz.-teresp.; kontr. budowy dr. żel. poleskich. sekr. pryw. de Walden—kontr. dr. żel. nadwisl., warsz.-bydg. i warsz.-teresp.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: p. o. sędz. śled. 1 rew. pow. grodz. as. kol. Kompanejcow—sędz. pok. m. Mielkowa w gub. kieleckiej; p. o. sędz. śled. 5 rew. pow. krasnoufursk. gub. perm. skiej sekr. kol. Stepkowski—tow. prok. sąd. okr. sarapolskiego; kand. do pos. sąd. przy sąd. okr. mińsk. Brudziłowicz—p. o. sędz. śled. 2 rew. pow. rzeczyckiego. Przeniesieni: prezes i rew. sędz. pok. okr. goreck. gub. mohyl. sekr. gub. Francesson—na takiż urząd do okr. mohyl.; prezes i rew. sędz. pok. okr. witebs. sekr. gub. Staniukowicz—na takiż urząd do okr. kowieńskiego; p. o. sędziów śledczych 1 rew. pow. wasilkows. gub. kijows. sekr. kol. Mirecki i 2 rew. pow. czehryń. sekr. kol. Olchowski—jeden na miejsce drugiego; p. o. sędz. śled. 2 rew. pow. łepels. gub. witebs. rad. hon. Orłow—na takiż urząd do 2 rew. m. Dynaburga. Spadł z etatu: tłumacz języka polskiego w kanc. 3 dep. rząd. sen. rad. dw. Senuk—z powodu zniesienia tegoż departamentu. Uwolnieni na własne żądanie: p. o. sędz. śled. 3 rew. pow. berdycz. sekr. gub. Heicyg i sędz. gmin. 3 okr. pow. janow. gub. lubels. Szultz—pierwszy z zaliczeniem do ministerstwa sprawiedliwości.

PRZEGLĄD PRASY.

Reformy kolejowe w Królestwie. «Warsz. Dniew.» zamieszcza następującą notatkę:

«W ostatnich czasach kronika faktów, charakteryzujących proces zjednoczenia naszej kresowej prowincji z centrem, oraz wykazujących postęp tegoż zjednoczenia, zubożoną została nowym faktem. Kto miał sposobność w ostatnich miesiącach jeździć drogami żelaznymi kraju tutejszego, ten nie mógł nie zwrócić uwagi na zastąpienie rosyjsko-polskich napisów na stacjach—napisami rosyjskimi. Jestto krok naprzód; nie dalej jak 3—4 lat temu, na wagonach dróg żelaznych warszawsko-bydgoskiej i warszawsko-wiedeńskiej całkiem nie było napisów rosyjskich. Ale nie sama tylko zmiana napisów stanowi nowość na tutejszych drogach żelaznych: drugą przyjemną nowość stanowi znajomość języka rosyjskiego przez służbę pociągową. Niezbyt dawno, 5—6 lat temu, konduktor, posiadający język rosyjski był rzadkim wyjątkiem na drogach żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej; nie dawniej też jak dwa lata temu wydanem było rozporządzenie, iżby konduktorowie odpowiadali po rosyjsku na zapytania, zadawane im w tym języku, ustawicznie było ignorowaniem. Teraz zupełnie co innego: każdy konduktor bez trudności mówi po rosyjsku. Metamorfoza ta charakterystyczna jest jeszcze w tym względzie, że dowodzi ona dobitnie, jak blache były poprzednie oświadczenia oficyalistów kolejowych, iż nie umieją mówić po rosyjsku. Któż teraz po przeszło 20-letniej działalności rosyjskiej szkoły państwowej w kraju, nie zna tu jeszcze języka rosyjskiego?»

Powtarzając powyższe szczegóły, «Piet. Wied.» dodaje od siebie:

«Bardzo przyjemne reformy—niema co mówić. Można zauważyć, że zbliżył się one jakoś z nominacją nowego inspektora rządowego kolei nadwislanskich».

Relacja «Warsz. Dn.» nie jest zupełnie ścisłą. Napisy rosyjskie na kolejach były i dotychczas. Obecna reforma polega tylko na usunięciu napisów polskich. Pomijając donio-

łość ogólniejszą tej reformy, zaznaczamy, że może ona pociągnąć za sobą pewne niedogodności, a nawet niebezpieczeństwo dla tej części ludności, która nie posiadając języka urzędowego, nie będzie w stanie zrozumieć napisów informujących i ostrzegających. Zwyczajne napisy podobne pisane są w kilku językach, nawet cudzoziemskich. W Petersburgu np. widzieliśmy wiele napisów w językach francuskim i niemieckim.

Zyczenia. Z powodu ostatniej encykliki papieżkiej «Cerk. Wiest.» pisze co następuje:

«Nie wdając się w krytykę podobnych zapatrzywań, możemy się ze swej strony ograniczyć jedynie na życzeniu, iżby encyklika w samej rzeczy posłużyła dla świata rzymsko-katolickiego za podreżnik zdrowego rozumienia zasad kościoła, w ich stosunku do życia społeczno-państwowego, t. j. iżby dała mu możność wstrzymywania się od utożsamiania interesów czysto kościelnych z politycznymi (jak to często bywało szczególnie w Polsce) i tym sposobem współdziałała zaprowadzeniu zgody między narodami».

Z powodu jubileuszu. Wspominając o tem, że jubileusz chrztu Rusi będzie też obchodzony i na Rusi galicyjskiej, chociaż nie społecznie z obchodem kijowskim i w szczuplejszych rozmiarach, — «Nowoje Wremia» dodaje:

«Uznanie moralnego znaczenia i echo samej uroczystości, w naszej niegdyś, a dziś «zakordonowej» Rusi halickiej witamy, jako żywy dowód ogólnoruskiego pochodzenia tego zapomnianego ruskiego zakątka».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Audyencye. W ubiegłym tygodniu mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu: ambasador rosyjski w Berlinie jen.-adj. hr. Sewastow, koniuszy dworu J. C. M. hr. Zygmunt Wielopolski, margr. na Mirowie Gonzaga-Myszkowski, członek rady ministra skarbu rad. taj. bar. Mengden i członek ze strony ministerstwa komunikacji w radzie Towarzystwa głównego dróg żelaznych rosyjskich rad. taj. Adamowicz.

× Oczekiwana wizyta. Wojska, obozujące w Krasnem-Siole, jak donoszą «Nowosti», oczekują przybycia króla szwedzkiego. Orkiestry wojskowe uczą się hymnu narodowego szwedzkiego.

× Instytut górniczy w r. b. ukończyli następujący polacy: Witold Butrymowicz, Antoni Wilczyński, Stefan Gebetner, Leopold Gładzicz, Michał Grynciewicz, Teodor Grodecki, Józef Krzywicki, Antoni Lewicki, Albert Pik, Bronisław Sawicki, Stanisław Sowiński, Jan Chodakiewicz.

× Reforma policji w prowincjach nadbałtyckich Cesarstwa, o której tyle pisano, stała się faktem spełnionym. Nowe prawo Najwyżej zatwierdzone zostało w dniu 9 czerwca r. b. zastosowane zaś będzie od 1 września r. b. Wszystkie instytucje i urzędy policyjne w guberniach kurlandzkiej, liwowskiej i estońskiej, jak: *ordnungs, hauptmans-gerichte, hakenrichtery* i t. d. istnieć przestają; natomiast zaprowadzono naczelników powiatu, policmajstrów, komisarzy, urzadników, rewizorów i stójkowych, którzy w zasadniczych punktach rządzić się będą ogólną dla Cesarstwa ustawą policyjną. Miasta: Dorpat, Mitawa i Ryga mieć będą oddzielne miejskie zarządy policyjne. Dopóki reforma sądowa w duchu ustaw cesarza Aleksandra II nie będzie zastosowaną do prowincji nadbałtyckich, dopóty do atrybucji policji należeć też będzie sądownictwo w pierwszej instancji, przekroczeń, pociągających za sobą kary pieniężne do rs. 15; drugą instancją będzie w tych razach rząd gubernialny. Obok tego pozostawiono pewną władzę policyjną i obywatelom ziemskim; władza ta sprawowana być ma tylko w nieobecności naczelnika powiatu lub jego pomocnika, a zakres jej jest następujący: a) przestrzeganie porządku i bezpieczeństwa publicznego; b) nadzór nad porządkiem na jarmarkach i targach, w szynkach i t. p. miejscach; c) rozporządzenia na wypadek pożaru, wylewu i innych klęsk publicznych, jak również w razie rozbicia okrętów; d) aresztowanie włóczęgów i przestępców dla przesłania ich gdzie wypada; e) donoszenie policji wiejskiej lub powiatowej o spełnionych mniej ważnych przekroczeniach; f) wykonywanie wszelkich prawnych żądań policji ogólnej tak miejskiej jak i powiatowej; g) żądanie współdziałania policji wiejskiej w przypadku spełnienia przestępstw i do zapobieżenia gwałtom i nieporządkom, jak również w czasie pożarów, wylewów i t. p. okoliczności. Właściciel ziemski sprawować może władzę policyjną osobistą, lub też przez zastępcę (mandataryusza), którego zatwierdza naczelnik powiatu.

× Wnioski komisji żydowskiej. Gazeta «Dien» donosi, że komisja, pracująca nad sprawą żydow-

ską doszła do następującego przekonania: Żydzi powinni mieszkać w granicach swego osiedlenia; wyjątek mogą stanowić tylko żydzi rolnicy. Każda rodzina ma prawo nabyć tylko 20 dzies., koniecznych do jej żywienia. Uprawiać tę ziemię muszą sami żydzi; chrześcijanom zabrania się przyjmować służbę u żydów. Wrazie naruszenia tych praw, ziemia odbiera się żydowi i sprzedaje się przez licytację. Nadzór nad żydami ma być powierzony osobnym urzędnikom w rodzaju terazniejszych urzędników akcyzy. Żydzi nie powinni stanowić oddzielnych żydowskich kolonij, lecz mają się przylącać do gromad wiejskich. Kto doniesie o naruszeniu przez żydów wydanych dla nich przepisów, — ten ma otrzymywać pewne wynagrodzenie.

× **Emerytura.** Zanim ustawa kasy emerytalnej dla urzędników zarządów akcyzy zatwierdzona zostanie, wkrótce mają być wprowadzone pewne tymczasowe przepisy co do wytrącania z pobieranej płacy. Pod te przepisy podchodziłyby wszyscy urzędnicy klasowi, nie wyłączając etatowych i nadetatowych kontrolerów i nadzorców straży karcernej; wszakże nie stosowałyby się też przepisy do służby objazdowej i rewizyjnej oraz do osób, należących do emerytury Królestwa pol.

× **Reformy wojskowe.** «Rusk. Inw.» ogłosił w tych dniach rozkaz Najwyższy do zarządu wojskowego o polepszeniu bytu nadetatowych podoficerów frontu. Na mocy tego rozkazu feldfeblowie i podoficerowie, którzy służyć będą nad termin obowiązujący, po upływie 2-lecia bieżącego, t. j. w r. 1890 otrzymają wynagrodzenie jednorazowe w kwocie po rs. 150. Ogólna liczba tych podoficerów wszakże nie ma przenosić 16 tysięcy głów.

× **Stan «wzmocnionej ochrony»** rozciągnięty został do miasta Niżnij Nowgorod i do powiatów: niżegorodzkiego, balachnińskiego, siemienowskiego i gorbatowskiego. Stan wyjątkowy trwać będzie w tych miejscowościach od 1 lipca do 10 września r. b.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Kronika tygodniowa.** [List «Kraju»]. Jak to zwykle bywa w czasie wakacyjnym, życie nasze społeczne zwolnionym płynie biegiem. Gdybyż przynajmniej wakacje te posłużyły odpoczywającym pracownikom do nabrania sił ku jesiennemu. Tymczasem wyjątkowo nielaskawa tego lata, bo to i mokra i chłodna «aura», jest przyczyną, że zarówno letnicy wokół Warszawy rozsiadani jak i nieliczni, stosunkowo do lat ubiegłych, kuracjusze w Ciechocinku, w Nałęczowie i t. d. siedzą zamknięci w czterech ścianach, co im oczywiście na zdrowie wyjść nie może. Trzeba też przyznać, że letnie mieszkania nasze fatalne są pod względem higienicznym. Położone po większej części w miejscowościach niskich i wilgotnych, zbudowane niedbale i często pieców pozbawione, są one — zwłaszcza przy zimnie i niepogodzie — raczej źródłem chorób niż zdrowia. To też powitać należy z radością powstającą spółkę budowniczych i kapitalistów, mającą na celu wybudowanie całego szeregu dogodnych mieszkań letnich w zdrowych i pięknych miejscowościach, przeważnie nad brzegami Wisły, między Warszawą a Płockiem. Z prowincji również niewesołe wiadomości. Chłody podczas kwitnienia zboża, a ciągle deszcze podczas żniw, smutny kaźń postawić horoskop co do zbiorów tegorocznych. To też zarówno po wsiach po letnich mieszkaniach jak i w mieście kwaśne i apatyczne spotykamy miny, albo też nie spotykamy nikogo, bo się wszyscy chowają. Chociaż Warszawa podczas lata zwykle się wydłubiała, były jednak miejsca uprzywilejowane, jak np. ogródek wód mineralnych w ogrodzie Saskim od 8 do 10 zrana, ogród Botaniczny i Łazienki popołudniu, teatrzyki ogródkowe i przystań Towarzystwa wioślarskiego wieczorem, gdzie się spotykało jakiś ruch. Teraz jedyny ruch widzieliśmy przez parę dni około drzwi kantorów loteryi klasycznej, z powodu rozpoczęcia nowej klasy. Wszyscy wrócili do swych mieszkań, w których albo marzną, albo palą w piecach i na kominkach, wyczekując lepszych czasów. Dopiero na sierpień i wrzesień przygotowują się zebrania. I tak d. 7 sierpnia ma się odbyć ogólne zgromadzenie w kasie przemysłowców w celem ustanowienia rady nadzorczej, która będzie miała prawo i obowiązki kontroli czynności zarządu. Oszczędności na kolei wie-dęńskiej i bydgoskiej przechodzą w fazę urzeczywistnienia i mają się rozpocząć od zmniejszenia personelu służbowego. Czy nie należałoby przedewszystkiem zwrócić uwagi na t. z. «koszta handlowe»? Kiedy mowa o kolei wiedeńskiej, wspomnijmy, że wkrótce mamy otrzymać połączenie z Wiedniem i z Petersburgiem za pomocą połączeń błyskawicznych. Zarząd oświatowy, wskutek głosów prasy o wadliwościach urządzeń sanitarnych w Studzieńcu, wezwał 4 lekarzy do zrewidowania zakładu i wydania opinii, jaki jest stan obecny i jakie reformy byłoby pożądane. Niezależnie od tego zarząd

osad rolnych zajęty jest obecnie mającemi się wkrótce wprowadzić w życie projektami przytulików dla dzieci żebraków i włóczęgów i zakładu poprawczego dla dziewcząt, podobnego do osady karnej dla chłopców w Studzieńcu. Budowa szpitala dla obłąkanych w Tworkach pod Pruszkowem nareszcie się rozpoczyna. Czas bo już wielki, gdyż brak miejsc w zakładzie Jana Bożego i w oddziałach przy szpitalu Dzieciątka Jezus i przy szpitalu żydowskim jest przyczyną, że wielu chorych umyślowo błąka się po mieście, sprawiając niejednokrotne szkody i przykrości. W zarządach cechowych naszych rzemieślników źle się dzieje. Coraz częstsze wypadki roztrwonienia grosza i niedbalstwo w administrowaniu sprawami stowarzyszeń. Kasy pożyczkowe rzemieślnicze zawieszają jedną po drugiej swoją działalność. Dłużnicy nie płacą, a zarządy kasy czekają, nie egzekwując należności. Czy nie należałoby rozwinąć więcej energii? W instytucjach sądowych, podług nowego rozporządzenia, przysięga przez kapłanów katolickich odbierana będzie w języku ruskim, jeśli tylko prezydujący uzna, że świadek katolik może w tym języku złożyć przysięgę. Główny zarząd prasy odrzucił prośbę o zmianę czasopisma «Niwa» z dwutygodnika na tygodnik. Prawdopodobnie więc i wszelkie projekty zmian osobistych w redakcyi pójdą «ad acta». Nępała.

+ **Z banku włościańskiego.** Zarządzający bankiem r. st. Kartawcow, w pierwszych dniach sierpnia r. b. wyjeżdża na urlop miesięczny. Obsadzenie posad w nowoutworzonych oddziałach w Królestwie nastąpi dopiero za powrotem p. zarządcy, t. j. nie prędzej jak w połowie września. Dowiadujemy się przytem, że w październiku już zaczną funkcjonować wszystkie cztery oddziały banku, a więc w Warszawie, Łomży, Piotrkowie i Lublinie. Tym sposobem pierwotny zamiar otwarcia na początek tylko trzech oddziałów, został zanieczany. Korespondent nasz z Warszawy donosi o wyjeździe do Petersburga nowego członka rady banku włościańskiego pana Koströmitynowa, który osiada w stolicy na stałe. Urzędnicy instytucji włościańskich w Warszawie pożegnali p. K. składkową uczcą, wyprawioną w klubie ruskim. Charakterystyczne milczenie w tym względzie «Warsz. Dniwn.», skwapliwie notującego wszelkie owacye pożegnalne, przypisać prawdopodobnie należy temu, iż p. K. nie należał do liczby współpracowników tego organu.

+ **Z teatru i sztuki.** [List «Kraju»]. W teatrze Letnim wystawiono po raz pierwszy jednoaktową komedijkę Eug. Scibégo p. t. «Sukcesorka» («L'Héritière»), rzecz bez głębszego znaczenia, ale zgrabnie napisaną i żwawo odegraną. Panna Herman, tak rzadko obecnie występująca, dała się słyszeć w ulubionej przez publiczność warszawską roli tytułowej Carmen'y. Partję Micaeli wykonała p. Dowiakowska. W roli Aminy w «Lunatyce» Belliniego występowała panna Rejewska, śpiewaczka koloraturowa. I głos i gra rokuja pannie R. dobrą przyszłość, ale potrzebują jeszcze wyrobienia. W ode w il wystąpił z interesującą nowością, a mianowicie z przeobrażeniem przez Melerow i Galasiewicza ze «Szkiców węglem» Sienkiewicza, dramatem ludowym w 5 aktach p. t. «P. Zolzikiewicz» i potrafił mimo deszczu i zimna zebrać dość liczną publiczność. Akt 2 i 3 najbliższe są tekstu noweli sienkiewiczowskiej i najbardziej też udatne. W akcie 1, 4 i 5 mniej żywej akcyi. Ogół podobał się i prawdopodobnie będzie miał powodzenie przez czas dłuższy. Na wystawę zachęty sztuk pięknych przybyło kilka nowych obrazów: Portrety Horowitza i Liszta, krajobraz Oknińskiego, sceny rodzajowe na tle pejzażów, a mianowicie Piotrowskiego Okt. «Sanki z babami», Owidzkiego Jana «W alei lipowej», Szpadkowskiego Lubomira «Wyprawa po łubczyk», Brodowskiego «Orka», a właściwie wycieczek po orce. Wszystkie jednak nowości gasną wobec obrazu Aleksandra Giermskiego «Żydzi, modlący się nad Wisłą w wigilię święta nowego roku». Arcydzieło to techniki malarzkiej, a w szczególności perspektywy, zwróciło uwagę ludzacych swym realizmem na każdej wystawie, bodajby wszechświatowej. Taki obraz wymaga oddzielnego studium specjalisty. Na wystawie Krywulła wybitniejsze nowości: St. Grocholskiego «Zamurowanie zakonnic», Juljana Pałata «Popielec», Aksentowicza «Pogrzeb na Rusi» i francuzkich malarzy Franciszka Gorgvet'a «Dyana na łowach» i V. Torteza «Do kąpieli». Ostatnie te 2 — obrazy rozmiarami — obrazy, to właściwie realistyczne studya nagich ciał kobiecych, dość pospolitych kształtów. Różnica między nimi ta, że obraz Torteza nie ma pretensyj do niczego więcej w tytule nad to, czem jest rzeczywiście, a malowany jest dobrze, poprawnie, wypukło, z dobrym rysunkiem i kolorytem ciała młodego, ale pospolitej i brzydkiej kobiety. Przeciwnie obraz «Dyana na łowach» Gorgvet'a każeby się spodziewać jakiejś sceny klasycznej i figur o posagowych kształtach. Tymczasem widzimy na tle dziwnego dość krajobrazu, na

skraju niwiska siedzącą, pospolitą co do rysów twarzy, brzydka co do kształtów, a wadliwie rysowaną i płasko malowaną co do techniki malarzkiej postać nagiej kobiety. Rozszerzyła ona nadmiar, jakby z przestrachu lub zapatrzenia oczy. W rękę trzyma łuk, z którego tylko co widocznie wybiegła strzała. Ta ostatnia jednak zamiast biec w przestrzeń, upada niemal pionowo do nóg kobiety. Takich obrazów sprowadzać niewarto. Skierka.

+ **Język przysięgi.** W tych dniach, jak donosi «Kur. Warsz.», wszyscy biskupi rzymsko-katolicki i instytucje sądowe w Królestwie otrzymały okólnik w kwestyi odbierania przysięgi przez księży katolickich od osób, stawających w sądzie w charakterze świadków. Wobec niejednokrotnego uchylenia się księży katolickich od przyjmowania przysięgi od świadków w języku ruskim, okólnik zaleca biskupom, aby zechcieli wytlómaczyć księżom: 1) że wszystkie czynności i obrzędy w instytucjach rządowych tutejszych odbywają się w języku ruskim, a więc i akt przysięgi w tymże języku odbywać się winien; 2) że składanie przysięgi w języku obcym może być dopuszczone tylko wtedy, jeżeli składający przysięgę nie umie i nie rozumie po rusku; 3) że świętość przysięgi i świadome jej składanie uznawane jest przez instytucje rządowe, które są przedewszystkiem zainteresowane w tem, żeby, przysięga składana była ze zrozumieniem. Wobec tego zaświadczenie właściwego urzędnika, że osoba pociągana do przysięgi umie i rozumie po rusku, powinno być uważane za dostateczne; 4) przed odebraniem przysięgi ksiądz winien zasięgnąć od właściwego urzędnika wiadomości, czy składający przysięgę rozumieją po rusku o tyle, żeby przystąpić do tego aktu ze świadomością. Wrazie otrzymania odpowiedzi potwierdzającej, winien spełnić swój obowiązek bez jakichkolwiek kwestyj i opozycji; 5) ci z pomiędzy księży, którzy będą się jeszcze na przyszłość wstrzymywali od odbierania przysięg w języku ruskim, w wypadkach, kiedy to obserwowanem być powinno, będą surowo karani.

+ **Zmiana nazw.** Jak donoszą pisma warszawskie, magistrat warszawski wydał zarządowi kanalizacyi rozporządzenie, aby na planie miasta, opracowanym przez biuro pomiarów, ruskie nazwy ulic oznaczone były według nowoutstanowionej nomenklatury. Dotyczy ona 58 ulic, których oficjalne brzmienie nazw ma być następujące: Książęcka (Książęca), Bratskaja (Bracka), Nowogradska (Nowogrodzka), Żurawlinaja (Żórawia), Wolezja (Wilcza), Institutskaja (Instytutowa), Priokopnaja (Przyokopowa), Predokopnaja (Przedokopowa), Zolotaja (Złota), Swiatowo Kresta (Świętokrzyska), Poroznaja (Próżna), Korolewska (Królewska), Niecielaja (Niecała), Wierbowaja (Wierbowa), Prochodnaja (Przechodnia), Orlinaja (Orla), Zimnaja (Zimna), Chłodnaja (Chłodna), Woronja (Wronia), Ogorodnaja (Ogrodowa), Karmelitskaja (Karmelicka), Pieriejezd (Przejazd), Uzkaja (Wązka), Kriwoje Kolo (Krzywe Kolo), Celnaja (Celna), Swiatowo Joanna (Świętojańska), Zapieczje (Zapiecek), Hospitalnaja (Szpitalna), Proskok (Przeskok), Hortensja (Hortensya), Gribnaja Ploszczad' (Plac Grzybowski), Gribnaja (Grzybowska), Tworadaja (Twarda), Tioplaja (Ciepła), Sieriebrianaja (Srebrna), Miednaja (Miedziana), Kożanaja (Skórzana), Ptaszja (Ptasia), Władimirskaja (Włodzimierska), Worobinaja (Wróbla), Szczeglaczja (Szczygła), Tichaja (Cicha), Dierewianaja (Drewniana), Zajaczja (Zajęcza), Bondarnaja (Bednarska), Marjensztadt (Marjensztat), Torgowaja (Targowa), Olchowaja (Olszowa), Wilenskaja (Wileńska), Zaokopnaja (Zaokopowa), Brestskaja (Brzeska), Spornaja (Sprzeczna), Sw. Giorgija (Świętojerska), Franciszkanskaja (Franciszkańska), Husja (Gęsia), Probieg (Przebieg), Kozlinaja (Kozła), Nowoje Miasto (Nowe Miasto).

+ **W dowód uznania.** Z Lublina piszą do «Kur. Warsz.»: Urzędnicy tutejszego magistratu, deputacya kwaterunkowa i niektórzy z obywateli miejskich żegnali składkową kolacją p. Szawryna, b. prezydenta miasta, który zaliczony został do policyi warszawskiej. P. Szawryn, przez krótki wprowadzie czas urzędowania, dał się poznać jako człowiek sprawiedliwy i względny, lecz trzymający się ściśle prawa.

+ **Prowadzenie metryk.** Ogłoszony został rozkaz Najwyższy, na mocy którego minister spraw wewnętrznych ma prawo upoważniać wikaryuszów przy kościołach katolickich filjalnych w Królestwie polskiem do sporządzania metryk i prowadzenia aktów stanu cywilnego.

+ **Jubileusz.** Jak donoszą pisma rosyjskie, zwierzchność dycecyjna chełmsko-warszawska poleciła obchodzenie 900-lecia chrztu narodu rosyjskiego w Warszawie i innych miejscowościach dycecyi.

+ **Nowe czasopismo.** Baron Romaszewski otrzymał upoważnienie do wydawania w Warszawie w języku polskim miesięcznika, poświęconego wyłącznie sportowi, p. t. «Sport».

ROZMAITOŚCI.

— W dniu 11 b. m. na placu Zofji (Sofijskaja ploszczad') w Kijowie, miało miejsce uroczyste odsłonięcie pomnika Bohdana Chmielnickiego. Pomnik przedstawia Chmielnickiego na koniu, w ubiorze hetmańskim, wstrzymującego lewą ręką konia, prawą zaś ręką wskazującego na północ-wschód. Umieszczono przytem na podstawie, mającej postać kurhanu następujące rosyjskie napisy: a) wolimy pod Cara wschodniego prawosławnego; b) Zjednoczona—nierozdzielna Rosya Bohdanowi Chmielnickiemu; 3) 1654—1888. Uroczystość poprzedziło stosowne nabożeństwo, odprawione przez metropolitę kijowskiego Platona. Prezes komitetu budowy rzeczonoego pomnika Józefowicz wyniesionym został przy tej okoliczności do godności rzeczywistego radcy tajnego. «Kijewskaia Starina» donosi, że według pierwotnego projektu rzeźbiarza p. Mikieszyina, na pomniku pod kopytami koniakiem miało przedstawiać jezuity i żyda. Figury te wszakże, jako uchybiające powadze i godności pomnika, z rozkazu Najwyższego usunięte zostały.

— Trupie artystów rosyjskich pod dyktando pana Warlamowa zostających, którzy mieli zamiar dać szereg przedstawień w Pradze czeskiej, nie udało się dać ani jednego przedstawienia. Pod rozmaitemi pretekstami odmówił jej p. Szubert, dyrektor teatru narodowego, a następnie policja zabroniła występować w teatrze Rozmaitości na przedmieściu Karlinie. «Warsz. Dn.», który te wiadomości podaje, przypomina, że to nie po raz pierwszy tak niegościnnie przyjmują w Pradze artystów rosyjskich: taki sam los dawniej spotkał był panią Gorewą, barytona Barsowa i primadonnę opery moskiewskiej, nareszcie trupę p. Lubimowa.

LISTY Z PROWINCYI.

□ Preny, gub. suwalskiej. [List «Kraju»]. Nowoogłoszone prawo ochrony lasów dla nas ma jedynie drugorzędne znaczenie, gdyż choć jesteśmy tu zewsząd otoczeni lasami, te jednak są rządowymi, bądź donacyjnymi, bądź wreszcie prywatnymi, ale obciążonemi serwitutem. Droga dobrowolnych układów o serwituty coraz to trudniejsza. Mysł autora artykułu w Nrze 20 «Kraju» w rubryce «Z chwili obecnej», aby z a m i a n a serwitutów leśnych dokonywała się tylko pod warunkiem, żeby część leśnej przestrzeni była oddawana włościanom jako nienaruszalna własność całej wsi, jakkolwiek jest nader słuszną z punktu widzenia interesu włościanina, to jednak z punktu widzenia większej własności wydaje mi się niepraktyczną. Układy z włościanami przy takim ograniczeniu stałyby się całkiem niemożliwe do przeprowadzenia. Jeden z tutejszych posiadaczy największych obszarów leśnych, właściciel Balwierzyszek, kilka lat temu decydował się dać po 8 morgów ziemi z lasem na każdą osadę, niektórzy włościanie przystali i dokonano z nimi transakcyi. Ale większość wobec tej propozycyi stanęła opornie; a ponieważ i właściciel zoryentował się, że tą drogą musiałby oddać 250 włościanom prawie 1/3 część swych lasów, bo aż 2,000 morgów z ogólnej przestrzeni 7,500 morgów, postanowił rzecz zakończyć na innej, praktyczniejszej drodze: oto obliczyć serwitut w kubikach i tę ustaloną ilość zrąbanego drzewa wywozić na brzeg lasu dla włościan, przecinając im tym sposobem raz na zawsze legalny wstęp do swego lasu. Plan zamiany został już przesłany oduśnym władzom do zatwierdzenia. Wysokość serwitutu leśnego w tych dobrach jest nawet dość skromna, ale wynosi na każdą osadę tylko po dwie firy tygodniowo leśnego posusza; ani prawa leśnego pastwiska, ani prawa rąbania drzewa budulcowego włościanie nie posiadają. Aby zrozumieć, co mogło skłonić właściciela Balwierzyszek do tak wysokiej oferty włościanom (po 8 morgów z lasem na osadę) nadmienię, że ubiegłej zimy defraudacye drzewa obliczał on na sumę 10,856 rubli wartości. Włościanie nie rzeknie się swego serwitutu nietylko za 8, ale i za 16 morgów z lasem, jeśli mu powiedzą, że nie będzie mógł wydzielonego sobie lasu wyrąbać i ziemi przeorać plugiem. Dla własności wielkiej korzystniejszą jest więc zamiana serwitutów systemem kubikowym. *Probus.*

□ Wilno. [List «Kraju»]. W kwietniu b. r. z g a s i w naszym mieście, w 76-tym roku życia, emeryt jeneral-major artylerji, Arkadyusz Hołyński. Nieboszczyk pochodził z gub. mohylewskiej, służbę artyleryjską rozpoczął w r. 1832, brał udział czynny w kampanji krymskiej, jako dowódca baterji; ranił w bitwie inkermanskiej, został od r. 1868 pod protektorem komitetu rannych i odtąd stale mieszkał w Wilnie, — od r. 1885 już jako emeryt. Nieboszczyk nie był żonatym i lubo nie najętny, sercem całem poświęcał się dziejom miłośnictwa chrześcijańskiego, przeznaczając większą część swej pensji na dobre cele z uszczerbkiem dla osobistych swych wygod. Chętnie zwłaszcza spieszył z pomocą uczącej się

młodzieży. Jako wzorowy chrześcijanin ś. p. Hołyński z wielką też gorliwością dbał o podtrzymanie świątyń katolickich w głębi Rosji i niemało ofiarował z własnej kieszeni na odbudowanie zniszczonego przez pożar kościoła w Irkucku, oraz na wyrestaurowanie podupadłego kościoła w Poltawie. Ubody wileński przyjęli wiadomość o zgonie ś. p. A. Hołyńskiego, jako stratę wielką i dotkliwą. *N.*

□ Wileński powiat. [List «Kraju»]. Skutkiem ciągłych upałów i suszy trawy nie rosną, jarzyny wypalają się, oziminy także nieszczęśliwie. Obok tego trapi nas klęska prawie codzienna p o ż a r ó w; wiatry dopomagają zniszczeniu, które przy braku wszelkich środków ratunkowych; straży ogniowej, narzędzi najprostszych, znaczne przyjmują rozmiary. Przy świeżym smutnym wypadku pożaru w majątku G u d u l i n i e jenerała Humolta w parafji mejszogolskiej, wynikłym wskutek niedbalstwa robotników, palących fajki w jednej z budowli gospodarskich, zapaliła się słoma i w dwie godziny spłonęły wszystkie budowle i dom mieszkalny; ocalała jedna tylko obora, w której na szczęście bydła nie było. Właściciel poniósł straty na 20 tys. rs. Wiatr nie pozwalał zbliżyć się nawet do budynków ogniem zajętych. Budynki, jak ruchomość wszelka, nie były asekurowane. Mieszkańcy i robotnicy nic ze swoich rzeczy uratować nie mogli. Dom, mieszczący w sobie dużo cennych rodzinnych pamiątek, księgozbiór niemały, malowidła, cenne staroświeckie serwisy, srebra, zegary i t. d. — wszystko to zostało zniszczone. Choć biedni jesteśmy, ale *ciribus unitis* wszelako postaramy się ulżyć w zniesieniu tego ciosu srogiego sąsiadowi. Z każdego wypadku smutnego należy wyciągnąć naukę. Powinniśmy się starać o obowiązkową asekuracyę, o obostrzenie przepisów obchodzenia się z ogniem, o stworzenie jakichś prawideł dla palaczy tytoniu, cygar, papierosów. Dziś dzieci nawet po wsiach palą papierosy tak zwane bankrutki. U mnie w roku przeszłym od papierosa spaliło się kilka cennych budynków i odryna pełna siana (30 lipca), co przyniosło szkody na kilka tysięcy rubli. Mnie sąsiedzi pomóc nieśli, kto jaką mógł, za co im wdzięczność dożywotną zachowam. Słyszałem, że dnia pierwszego pp. Horeynowicz i Piasecki z czynną pomocą wystąpili; pozwałam sobie na wymienianie nazwisk, pomimo, że *nomina sunt odiosa*, gdyż chodzi tu o czyn szlachetny, który oby przykładem stał się dla innych! *Drucz.*

□ Mińsk lit. [List «Kraju»]. Mińskie Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia świeżo ogłosiło drukiem sprawozdanie z działalności swej za rok 1887, a piątą swego istnienia. Odnośne cyfry świadczą wymownie o rozwoju tej pożytecznej instytucji. Do niedawna jeszcze byliśmy eksploatowani przez akcyjne towarzystwa ubezpieczeń, które podnosiły ciągle opłatę, aż ta doszła do wysokości niepomiernej. Wówczas postanowiono zawiązać towarzystwo ubezpieczeń, oparte na wzajemności. W pierwszym zaraz roku instytucja ta stanęła na mocnej podstawie, a obecnie suma kapitału, poręczonego przez Towarzystwo, jest blizką miliona rubli. Koszt przyjęcia dostojnych gości, po obliczeniu wykazały sumę, wynoszącą około 50,000 rubli. W oczekiwaniu przybycia m a l o r u s k i e j t r u p y p. Staryckiego, teatromani tutejsi muszą się tymczasem zadawać lichą grą i piskliwym krzykiem od wiosny tu goszczącego stowarzyszenia aktorów rosyjskich. Mamy dziś dwa teatry, a wkrótce będziemy mieli aż trzy!... Dzięki obfitym deszczom, u r o d z a j e przedstawiają się niezgorzej, można rzec, iż nawet dobrze. W niektórych okolicach jarzyny są świetne, a i żyta wcale dobre. Działalność b a n k u w ł o ś c i a ń s k i e g o w naszej guberni od niejakiego czasu poczęła szwankować. Świeżo bank stał się właścicielem 796 dziesięcin ziemi w powiecie bobrujskim, kupionej przez włościan z pomocą banku. Włościanie wyrzekli się kupna; po zbadaniu więc sprawy na miejscu, okazało się, iż lubo za ziemię tę płacono według szacunku urzędowego, t. j. po rubli piętnaście za dziesięcinę, czyli rs. 300 za włókę, to jednakże wartość jej jest o wiele mniejszą. Błota i piaski pokryte zarostami, nadto położone w odległości dziesięciu mil od kolei, nie mogą liczyć na nabywców. Na dzień 20 sierpnia bank rzeczoną ziemię wystawia na sprzedaż w drodze licytacji publicznej. Powiadają, iż się znalazł nabywca tych gruntów w osobie znanego aferzysty z tamtych okolic, który zamierza wyzyskać włościan, stając się panem ich położenia. Ziemia owa oddziela grunty włościańskie od pastwiska, przyszyły nabywca zamierza wzbronąć przepędzania bydła, aby w ten sposób zmusić włościan do odkupienia tejże ziemi, ma się rozumieć po cenie znacznie wyższej. Warto byłoby, ażeby na okoliczność tę zwrócono uwagę. *Sereus.*

□ Dynaburski pow. [List «Kraju»]. Ze względu na to, iż okolica nasza bezpośrednio graniczy z krajem nadbałtyckim, s t y c z n o ś ć z n i e m c a m i u nas jest większą, niż gdzieindziej. Ma-

mą obywateli niemców, którzy, jako nie pozbawieni prawa do nabywania majątków ziemskich, osiedlili się tu kilkanaście lat temu; niemców pośredników w stosunkach handlowych z Rygą, nareszcie niemców włóczgów, którzy szukają w okolicy zarobków zyskowych. A my, dbali o sławę narodu gościnnego, przyjmujemy ich z otwartą ręką i z krzywdą dla swoich dajemy im miejsca rzadców, mechaników, ogrodników. Pomijając już ciężką krzywdę, jaką nam niemcy wyrządzają na świecie, nawet z pobudek własnej korzyści przy rozdawaniu pracy powinniśmy pierwszeństwo oddawać swoim. Czy to mało uzdolnionych i uczciwych ludzi między swoimi, którzy zgodzą się pracować równie dobrze za wynagrodzenie mniejsze nawet, byle mieć zapewniony kawałek chleba, byle za chlebem zbyt daleko nie gonili? Służność każda dodac, że i my mamy ziemian, lubo nielicznych, którzy w danym razie postępują jak przystało na prawdziwych obywateli. C z y t a j a t u u nas dosyć. Pamiętają jeszcze czasy, kiedy to przed laty czterdziestu obywatelstwo inflanckie posiadało własny organ «Rubon», redagowany przez Bujnickiego. Obecnie niema prawie domu bez jakiego pisma, a pp. Osk. prenumerują prawie wszystkie dzienniki i pisma krajowe, przytem mają sporo książek, które chętnie udzielają całemu sąsiedztwu, za co też należy im się szczególne uznanie. Będziemy mieli z czasem własne źródła mineralne w Krasławiu. Hr. Plater, właściciel miasteczka, podobno ma zamiar oczyścić istniejące źródło siarczane, wystawić nowe łazienki i domki dla kąpiącej się publiczności. Już nawet w tym roku do Krasławia zjechało kilka osób na letnie mieszkanie i dla korzystania ze zdrojowiska. W czerwcu mieliśmy kilka tygodni posuchy, wskutek czego z b o z a i trawy nieszczęśliwie wyglądają. W tym czasie było kilka wypadków p o ż a r ó w leśnych. Przyczyną klęski były, jak zwykle w takich razach, ogniska pastuszków. Bez nadania jakiegokolwiek władzy (?) obywatelom miejscowym, niema sposobu na powstrzymanie wiejskich szkodników od wszelkiego rodzaju psot, które często kończą się w sposób bardzo smutny. *H. L.*

□ Kowel. [List «Kraju»]. Kowel, dzięki temu, że leży w punkcie zetknięcia się dwóch linii komunikacyjnych, bo drogi nadwiślańskiej i całej sieci dróg południowo-zachodnich, w ostatnich dwóch dziesiątkach lat znacznie się rozszerzył i rozwinął. Przybyła mu w tym czasie prawie cała nowa dzielnica, ciągnąca się po gościńcu ku Łuckowi i ku dworcom dróg żelaznych. Domy tu stały nieomal wyłącznie drewniane, ozdobione z frontu zazwyczaj oszklonemi gankami, a po rogach rodzajem perystylów. Specjalny to styl kowelski, zachowywany w budownictwie. W miarę rozrostu miasta, zwiększyła się i ludność, tak że dzisiaj Kowel liczy 13,263 mieszkańców, wedle wykazów urzędowych. W tej liczbie na chrześcijan przypada 8,011 osób, na żydów 5,252. L u d n o ś ć c h r z e ś c j a ń s k a zajmuje się przede wszystkim rolnictwem, uprawia przytem szewstwo z dziada pradziada. Proceder ten zresztą niebardzo im się opłaca, ze względu na to, iż ludność wiejska butów nie używa, chodzi bowiem w łapciach, robionych z łyka wiąz, zwanych tu postołami. Mieszczenie prócz tego hodują dużo trzody chlewnej. Wyrób wędlin zaprowadzili niemcy, których w Kowlu, jak wszędzie na Wołyniu, nie brak. Sposób życia mieszczan jest wielce pierwotny: odziewają się w czarne kapoty lub siermięgi, mieszkają niezbyt czysto, jadają mięsa niewiele. Przeważnie nie umieją ani czytać, ani pisać. Mimo to, dzięki istniejącemu samorządowi miejskiemu, dość się interesują sprawami ogólnemi miasta. Miasto jest nienajgorzej uporządkowane, nieźle oświetlone, a w ostatnich czasach wycięto kilka ulic, podniesiono ich poziom i wybrukowano kamieniami polnemi. Pierwsiastkiem rozkładowym, tak w radzie jak i w zarządzie miejskim, są żydzi. Żydzi zajmują się handlem wyłącznie i szynkarstwem. Prawie wszystkie szynki w ich zostają rękach. Na 234 sklepów, które miasto posiada, 4 tylko jest w ręku chrześcijan. Cyfra to bardzo wymowna. Wogóle żydzi tak dalece wszystko opanowali, że po szynkach sprzedają nawet wędliny wieprzowe jako zakąsk, pomimo zakazu religijnego. P r z e m y ś l w i e k s z y j est w Kowlu reprezentowany przez cztery garbarnie, jedną olejarnię, 3 młyny, z których dwa parowe i zarazem amerykańskie, a nadto pięć dystalarni. G o s p o d a r s t w o r o l n e, które tutejsze mieszczaństwo prowadzi, dalekiem jest od gospodarstwa racjonalnego, ziemie zresztą Kowel posiada już piaszczyste, już to torfiaste, przesycone w dodatku wodą i mocno nią podmokłe. Wielką obfitość wody dostarcza rzeka Turja, biorąca źródło w pasie błot, idących od Zbaraża i Brodów w Galicyi, wzdłuż Bugu, a topiących się w błotach pińskich. Turja wpada do Prypiet. Bydło po większej części drobne, kosmate, nie zna prawie obory, tak latem jak zimą; po całych dniach przechadza się swobodnie po mieście, wraz z trzodą chlewną i kradnie siano lub słomę z wózków.

chłopskich. Istnieją tu dwa kluby, z których jeden cywilny, drugi wojskowy. W pierwszym niewiele się bawia, w drugim, dzięki zapewne solidarności, jaką wytwarza służba w szeregach, podobno tak zwanej tutejszej inteligencji trudno. I bardzo naturalnie. Składa się bowiem ta inteligencja ze zbyt różnorodnych żywiołów, aby się mogła chętnie skupiać ku wspólnym celom. Mieszkańców Królestwa jest tu garść, już to jako sławców, na kolejach, już też jako kupców lub przeżywców. Najporządniejszy w mieście hotel i restauracja, noszące nazwę «Wiktorii», jest w ręku «królewskich». Jedyna księgarnia w mieście również przez mieszkańca Królestwa założona i prowadzona. Żywił miejscowy rusiński w inteligencji dość obficie reprezentowany, nosi się z sobą nie dość wyraźnie, jak zwykłe rusini. Po władzach służy ich wielu. Polaków służących w tych władzach procent stosunkowo niewielki. Szczególny też tutaj panuje zwyczaj, że mieszkańcy Kowla, zwłaszcza żydzi, biorą od zarządu miejskiego prawem czynszu określone przestrzenie wód na rzecze Turcji, w pobliżu jej brzegów, i na tych wodach budują domy na wysokich palach, wysokich o tyle, aby woda w czasie przyboru nie dostawała się do wnętrza mieszkań. Domy te z brzegiem łączą się za pomocą długich, wąskich mostków. Cały ten rodzaj szczególnego budownictwa przypomina pierwotne «mieszkania» w wodzie — pradziadków dzisiejszych mieszkańców Europy. Dla czego się w ten sposób budują, trudno orzec, zwłaszcza wobec faktu, że miasto posiada jeszcze mnóstwo gruntów, które zarząd miejski chętnie wypuszcza na czynsz, gwoździ szybszego zabudowania miasta. Idzie tu chyba żydom o to, aby mieć domy bliżej środka starego Kowla, przez niego bowiem Turcja przepływa. St. P.

□ **Ślawuta.** [List «Kraju»]. W szeregu doniosłych kwestyj społecznych bardzo poważne stanowisko zajmuje sprawa rozwoju stacji leczniczych krajowych, w których chorzy mogliby leczyć się znacznie tańszym kosztem niż w zakładach zagranicznych. Oprócz tego każda stacja lecznicza wpływa dodatnio na ożywienie okolicy, w której jest położona. Jedną z miejscowości leczniczych krajowych, rozwijającą się pomyślnie od lat dwunastu, jest zakład kumysowo-leśny w Ślawucie, jak to widać ze sprawozdań rocznych za lata 1884—1887 naczelnego lekarza zakładu d-ra H. Dobrzyckiego, b. lekarza głównego zakładu analogicznego w Mieni pod Warszawą. Dr. Dobrzycki objął kierownictwo zakładu w r. 1884 i od tego czasu datuje się szybszy rozwój zakładu ślawuckiego; liczba chorych corocznie wzrasta, główny zaś ich kontyngens stanowią koroniarze, przyciągani powagą kompetencji medycznej znanego im dobrze d-ra D. Pod względem klimatycznym główną przyczyną, nadającą Ślawucie właściwe cechy lecznicze, są warunki geofizyczne, a w pierwszym ich rzędzie położenie wśród masy olbrzymich lasów iglastych. Lasy ślawuckie o rozległości niemal 120.000 morgów, łącząc się z krzywińskimi z jednej, z szepietowskimi i poloniskimi z drugiej strony, tworzą razem przestrzeń niezmierną 300.000 morgów. W porównaniu z niemi lasy Królestwa są ogródkami, największe bowiem leśnictwo Pilwizki ma zaledwie 48.000 morg. Ale lasy wołyńskie odznaczają się nie tylko rozległością swoją, lecz także okazałością i wysokością drzew. Są to lasy masłowe, wysokopienne. W porównaniu z okolicami bezleśnymi wypada tu daleko większa ilość wód meteorycznych, co nie pociąga jednak za sobą zbytnej wilgoci, z powodu przepuszczalnego gruntu. Wody więc, nie przyczyniając nadmiaru wilgoci, oczyszczają znakomicie miazmaty, zawieszone w powietrzu. Powietrze leśne posiada większy stopień ozonizacji, pełne jest woni żywicznej. Wszystko to wytwarza klimat specyficznie leśny, którego zalety odnośnie do celów leczniczych są: 1) znacznie mniejsze granice wahań ciepłoty, niż w klimacie nadmorskim i górskim; 2) silniejsza od górskiego a równa morskemu ozonizacja powietrza; 3) nabalsamowanie powietrza wonią żywiczną, właściwą tylko lasom iglastym; 4) czystość powietrza. Jest to klimat typowo przeistaczający i pobudzający. Skutkuje on przedewszystkiem we wszelkich postaciach zółzów, dalej w opóźnionej rekonwalescencji, przewlekłym zapaleniu macicy, w przewlekłych chorobach żołądkowych, wreszcie we wszelkich cierpieniach płuc i t. d. Drugim czynnikiem leczniczym zakładu jest kumys, niezmiernie skuteczny zarówno w chorobach płuc jak i w cierpieniach żołądkowych i w osłabieniu całego ustroju. Dwa głównym tym czynnikom przychodzą w pomoc wrzące potrzeby inne jeszcze środki lecznicze zakładu, jak: kąpiele rzeczne na Horyniu, zdrojowisko o stałej ciepłocie +6,2 R., kąpiele solankowe, igliwowe, elektryczne, przyrządy pneumatyczne. Stwierdziliśmy, że w roku przyszłym dr. D. zamierza zbudować w Ślawucie inhalatorium według własnego systemu. Wszystko to rozszerza znacznie sferę działalności stacji ślawuckiej. Przytaczamy tu główne rezultaty ba-

dania klinicznego, zaznaczając, że tylko chorzy, systematycznie leczący się u d-ra D., byli przezeń notowani:

Rok.	Kategoria I (chor. piersiowe).	Kategoria II (chor. inne).	Razem.
1884	194	83	277
1885	322	133	455
1886	354	120	474
1887	495	134	629

Jak widzimy z tej tablicy, z roku na rok zwiększała się ilość chorych. Przewaga liczebna po stronie kategorii pierwszej tłumaczy się tem, że lekarze wyrobili sobie pogląd na zakład ślawucki, jako na odpowiedni jedynie dla chorych piersiowych. Strona administracyjno-ekonomiczna zakładu ślawuckiego, zostająca pod kierunkiem właściciela zakładu, d-ra Przesmyckiego, czyni zadość słusznym wymaganiom chorych. Prócz widocznej dbałości o niezbędne potrzeby ciała przyjezdnych, pomyślano również o potrzebach rozrywek i wrażeń przyjemnych. Mają więc chorzy orkiestrę, mogą używać fortepianu, znajdującego się w sali koncertowo-balowej, korzystają z niej samej w czasie wieczorków balowych, z parku spacerowego, z łodzi, gimnastyki i t. d. Są w zakładzie także gazety polskie, biblioteczka niewielka, złożona głównie z nieco już przestarzałych powieści polskich, rosyjskich i francuskich. Słowem, zespolone szczęśliwie dobroczynne warunki przyrodnicze z energiczną zapobiegliwością ludzką, zdają się wróżyć coraz to szerszy rozwój zakładowi ślawuckiemu. *Michał Koronay-Metelicki.*

□ **Smoleńsk.** [List «Kraju»]. W miarę zbliżania się dnia, na który zapowiadano przybycie W. Ks. Włodzimierza do Smoleńska, wzrastały kłopoty tutejszych mieszkańców. Potrzeba było albowiem w przeciągu dość krótkiego stosunkowo czasu wyreperować bruki i chodniki, zazwyczaj pozostające w bardzo opłakanym stanie, poodświeżać to, co się odświeżyć dało, poprzysłać to, co mogło razić i t. p. Wywiązano się z tego nader pomyślnie, bo na ów dzień przyjazdu cały Smoleńsk nałożył godowe szaty. Od wczesnego ranka w mieście zapanował ruch niezwykły, wszystko co żyło podążało na dworzec kolei żelaznej, gdzie władze cywilne, wojskowe i deputacja od mieszkańców chlebem i solą miały witać dostojnych gości. Wielki Książę, przyjąwszy bardzo uprzejmie powitania, udał się wraz ze swoją małżonką odkrytym powozem do miasta, które zmieniło się nie do poznania!... Tłumy ludu na każdym kroku witały książęcy orszak głośnemi okrzykami. W. Książę bawił w Smoleńsku przeszło półtorej doby. Zwiedził przez ten czas obozy, starożytniejsze cerkwie tutejsze, szpitale, zakłady naukowe, koszarę i t. d. Oglądano pomniki: 1812 r., Glinki, Engelhardta i jeden z najwymowniejszych zabytków, świadczący o dawnej Smoleńska potęgzie i dziejach rycerskich, mianowicie zwaliska baszt i murów fortecznych, dziś jeszcze imponujących swoim ogromem. Wieczorem 27 czerwca oboje księżtwa zaszczylili swą obecnością publiczną zabawę, urządzoną na cześć ich w Łopatńskim ogrodzie, znajdującym się właśnie w obrębie t. zw. królewskiej fortecy (króla Zygmunta). Na wałach wzdłuż murów do dzisiaj przechowało się jeszcze kilka lip olbrzymich, pamiętających zapewne niejedną epizod z krwawych dziejów Smoleńska. Nazajutrz wieczorem, w chwili odjazdu dostojnej pary książęcej, cały Smoleńsk zajaśniał rześmą iluminacją i stanął przed oczyma odjeżdżających w całym blasku swej uroczej malowniczości. *M. Z.*

KURYER PRAWNY.

W noworocznym N-rze «Kraju» p. Adam Niemirowski zwrócił uwagę prawników polskich, iż w dniu 30 stycznia 1888 r. upływa 300 lat od utworzenia w Polsce **hypotek**, których podstawą była uchwała konstytucyjna, zapadła w r. 1588. Jubileuszowi temu niektóre z pism naszych, jak «Kłosy», «Kur. War.», poświęciły specjalne numery. Obecnie z kolei i «Gaz. sądowa warsz.» uczciła tę rocznicę w N-rze 29. Numer ten, znacznie od zwykłych obszerniejszy, zawiera w sobie prace kilku najwydatniejszych naszych prawników, poświęconych wyłącznie hipotece polskiej. Prof. uniwersyteckiego, p. Oswald Balzer, w artykule p. t. «Hypoteka w dawnym ustawodawstwie polskim», podaje rys instytucji hipotecznych z epoki przedrozbiorowej. P. Władysław Nowakowski w artykule p. t. «Rys historyczny ustaw hipotecznych z r. 1818 i 1825», podaje ciekawy przebieg rozpraw sejmowych w przedmiocie hipoteki, oraz kolejną jej przeobrażanie się z ustaw pruskich, austriackich i francuskich, poprzednio obowiązujących. Feliks Jeziorański w artykule p. t. «Zasady ustawy hipotecznej polskiej», podnosi zalety tejże; prof. uniwersyteckiego, dr. Maurycy Fierich, podaje «Historię ksiąg hipotecznych byłego wolnego miasta Krakowa»; wreszcie prezes departamentu izby sądowej warszawskiej i profesor uniwersytetu warszawskiego, p. Władysław Holcwiński, zamieścił rzecz p. t. «Różnice zasadnicze pomiędzy hipoteką pruską, austriacką, francuską i polską». Wnioskując («Gazecie Sądowej») tak

pięknie wykonanego obowiązku, który ciążył przede wszystkim na polskich czasopismach specjalnych, pozwalamy sobie wyrazić życzenie, aby ten objaw żywszej inicjatywy ze strony redaktorów «Gazety» był zapowiedzią dalszego rozwoju jednego w Warszawie czasopisma prawniczego. Dotąd bowiem, niestety, pismo to, chociaż redagowane poważnie i sumiennie, ale zanadto ociężałe, nie mogło się należycie rozwinąć i zająć miejsca równoważnego stanowisku wydawnictw prawniczych gdzieindziej.

W sprawach, wytoczonych agentom **krakowskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych** pp.: Kozłowskiemu w Wilnie i Bukowskiemu w Łodzi, o rzekomo sprzeciwiające się prawu, pośredniczenie w sprzedawaniu akcyj tegoż Towarzystwa, zapadły wyroki uniewinniające. Tym sposobem uznano, że akcyje Towarzystwa nie podciągają się pod rubrykę losów loteryjnych.

KURYER KOŚCIELNY.

Encyklika papieża o wolności ludzkiej, zapowiadana od dość dawna, została w całej swej osnowie ogłoszona. Po wynieszeniu filozoficznego pojęcia wolności ludzkiej, jakiej kościół zawsze bronił, encyklika powiada, że wolność ta, gdy jej nie normuje prawo naturalne, wpływ wiecznego prawa, dyktat samego Boga, może prowadzić do złego. Wybór poprzedzać musi poznanie, a poznanie do rozumu należy. Wszystkie prawa ludzkie na tej gruntuja się zasadzie. Wolność jednostki nie jest bynajmniej możliwością czynienia tego co się jej podoba, ale obowiązkiem przestrzegania najwyższej powagi Boga, uległości sprawiedliwym prawom. W dalszym ciągu myśli tę rozwijając, encyklika głosi, że żadnej formy rządów kościół nie odrzuca zgóry, ani też żadnej nie jest przeciwnikiem; nie ma i mieć nie może przeciwko temu, aby lud brał udział w sterowaniu losami państw, bo to zarówno z wiary, jak i z rozumu wypływa.

KURYER SZKOLNY.

Równo gub. wołyńska. [List «Kraju»]. Patent z ukończenia sześciu klas równiejskiej szkoły realnej otrzymali: Ant. Borowik, Józ. Chaberski, Mik. Kraft, Tyt. Gordasiewicz, Józ. Gołębiowski, Wac. Kuszal, Wik. Łęcki, Wik. Nite, Zyg. Oldakowski, Wac. Orzeszko, Józ. Ostapowicz, Rom. Otfinowski, Luc. Piatkowski, Cez. Poplawski, Szczesny Pruszkowski, Fulg. Rafalski, Jar. Sakowicz, Winc. Sawicki, Mordko Seff, Falich Seff, Szloma Szejterman, Mam. Wikszemski, Kar. Żarański i Józ. Zbrozek, oraz z przygotowania prywatnego Józ. Kolebski. Świadectwa z ukończenia klasy VII-ej dopełniające otrzymali: na oddziale mechaniczno-technicznym: Dębicki, Jełowicki, Łabęcki, Ochocki, Piszarszewski i Wanikowski; na oddz. chemiczno-technicznym: Brenejsen, Diukow, Garlicki, Jabłoński, Michelan i Waldman. *Z. O.*

W gub. łomżyńskiej w początkach r. b. znajdowały się następujące zakłady naukowe: gimnazjum męskie 1, żeńskie 1, progimnazjum w Pułtusku 1, szkoła dwuklasowa 1, szkół elementarnych 156, zakładów prywatnych 6, kantoratów 9, szkół rzemieślniczo-nie-dzielnych 6, szkół żydowskich rządowych 12 i chederów 680. Ogólna cyfra uczniów płci obojej wynosi 19.657, z czego na żydowskie szkoły i chedery przypada 8.773.

Genewa. [List «Kraju»]. Polki, kształcące się na wszechnicy tutejszej, odznaczyły się chlubnie przy egzaminach ubiegłego roku szkolnego. Ukończyła uniwersytet na wydziale literackim, w sekcji nauk społecznych, p. Wanda Cezaryna Wojnarowska ze stopniem licencjaty nauk społecznych (*licenciée des sciences sociales*); p. Formińska uzyskała stopień bakałarski z nauk przyrodniczych (*baccalauréat des sciences*); egzaminy roczne zdały z odznaczeniem pp.: Zarebianka, Radłowska i Szczawińska. Z końcem roku szkolnego na uniwersytecie genewskim zapisanych było polek 16. *Z. P.*

W paryskiej kolonii studenckiej polskiej egzaminy z końcem bieżącego roku szkolnego odbyły się wogóle pomyślnie. Z pośród polek **studentek medycyny** złożyły je w ubiegłym półroczu pp.: Lipińska, Pobujewska, Helena Finkelstein, Danyżowa, Olszewska, Sulicka i Feinkind. Ukończył także fakultet medyczny paryzki ze stopniem doktora p. Franciszek Rojecki, rodem z Kamieńca podolskiego po obronie tezy p. t.: «Du traitement du cancer cervical rebelle et de l'opération de Schröder». *s.*

EKONOMISTA.

Własność ziemska w gub. grodzieńskiej.

«Mówiono, wołano, zaklinano: ziemia! ziemia! Trzymaj ją Benedykt Korczyński i dla siebie, bo w nią wrósł i przez dumną ambicję postawienia na swoim i przez myśl o synu. Ale w jeden punkt zapatrzony, inne z oczu tracił; jak wół ze schyloną pod jarzmem głową jedną bruzdę deptając, inne dostrzegać prze-

stawiał; w jednym namietnym usiłowaniu skupił wszystkie swe siły i na nic innego już mu ich nie stało. Ten obraz obywatela, zapożyczony z powieści Orzeszkowej «Nad Niemnem», tak jest prawdziwy, tak wiernie charakteryzuje działalność większości naszych nadniefemskich ziemian, że poprzedzamy nim zebraną z różnych źródeł wiązkę statystycznych cyfr z gub. grodzieńskiej, cyfr, przedstawiających rezultat skoncentrowania usiłowań w jednym kierunku.

Podatek procentowy wynosi z gub. grodzieńskiej około 93,000 rs. Przed laty wszakże 20 podatek ten wcale nie był uregulowany i pobierał się dowolnie. Na zmniejszenie się właścicielstwa wpłynęły jednak przede wszystkim wywłaszczenia. Wedle źródeł urzędowych w gub. grodzieńskiej zajęto 130 majątków z przestrzenią do 56,000 dziesięcin. Na mocy instrukcji z dnia 23 lipca roku 1865 dobra te sprzedano przeciętnie po 11 rs. za dziesięcinę, w drodze opłat rocznych, rozłożonych na lat 20 do 37. Oprócz dóbr konfiskowanych wiele majątków wystawiono na sprzedaż; dla nabywania właśnie takich majątków utworzyło się Towarzystwo specjalne z zapomogą rządową w ilości pięciu milionów rubli, oraz prawem wypuszczania akcyj. Towarzystwo to, 10 sierpnia r. 1866 zatwierdzone, 9 czerwca r. 1867 istnieć przestało; jednak i w tym krótkim czasie zdołało wykupić w grodzieńskiej gubernii 26 majątków, przestrzenią około 70,000 dz., na które wydana pożyczka w ilości rs. 860,000 do dzisiaj spłacana jest skarbowi.

Nabywcami tych 126 tys. dzies. były najczęściej osoby ze świata urzędniczego, które, zostając na służbie w miastach, prowadziły gospodarstwo za pomocą dzierżawców polaków i żydów. Taki system gospodarowania dość powszechnie przyczynił się do obniżenia wartości dóbr nabytych. Na dowód przytoczę dwa przykłady. Niejaki porucznik artylerii, otrzymawszy rs. 47,200 na kupienie majątku Zbaraż, natychmiast spieniężył w nim wszystko co się dało, nie wyłączając drzwi i okien z mieszkalnego domu, a następnie ulotnił się bez śladu; majątek więc wzięto w opiekę i po czterech bezskutecznych licytacjach sprzedano wreszcie za 17,000 rs., poczem pozostała suma długu, wynosząca z procentami 41,000 rs. umorzono. W drugim znowu wypadku, na pokrycie pożyczonych pewnemu księciu, stale przebywającemu w Petersburgu 490,000 rs., które następnie z procentami urosły do miliona rs., zabrano nabyte w ten sposób dobra na rzecz skarbu, lecz zaledwie w sumie 162,200 rs.

Dla uzupełnienia rachunku sprzedanej ziemi należałoby wykazać jeszcze jedną pozycję — obszar ziemi, nabytej w drodze sprzedaży dobrowolnej. Obecnie jednak te mniej ważne dane nie mogą być ujęte żadną wiarogodną cyfrą, albowiem wobec pogmatwanych stosunków nowonabywców, trudno jest dzisiaj określić narodowość rzeczywistych właścicieli tego rodzaju majątków. Wątpliwości jednak nie ulega, że gdy ceny ziemi się podniosły, to bardzo niewielu znalazło się nabywców z ludności napływowej, a i z tych pewna część jeszcze nabywała majątki w celu oddania ich w zastaw, a dopiero teraz stało się tej operacji na przeszkodzie nowe prawo groduńskie.

Zanim przystąpimy do obliczenia ziemi, zostającej w rękę polaków, winniśmy przytoczyć urzędowe cyfry o podziale posiadłości ziemskich w gub. grodzieńskiej. Z ogólnej cyfry 3,168,918 dz. własności ziemskiej

Na własność osobistą prywatną przypada:

1,206,957 dz., czyli 38%	
gminna... 1,422,314	44,9%
rządowa... 479,845	15,1%
Na własność cerkiewną,	
miejską i inną..... 59,802	2%

Podział stanowy prywatnej własności ziemskiej przedstawiają nam cyfry następujące:

Posiada ziemi:	
2,607 wł. nal. do szlachty... 1,043,801 dz. czyli 86,5%	
22 „ „ „ kupców... 30,917	2,6%
6,105 „ „ „ mieszczan... 58,106	4,8%
3,654 „ „ „ włościan... 39,125	3,2%
38 „ „ „ duchown... 4,978	2,9%
217 „ „ „ żołnierzy... 1,308	2,9%
17 „ „ „ cudzoziem... 28,724	2,9%

Przytoczone wszakże cyfry nie dają jednak wyjaśnienia w ważnej i najbardziej obchodzącej nas kwestyi, jaką jest podział własności prywatnej wedle narodowości. W braku więc cyfr bezpośrednich, winniśmy się uciec do pośrednich kombinacji.

Takie niezbite dowody, jak lista kontrybucyjnej opłaty, wykazuje, że w rękę około 1,200 właścicieli ziemskich polaków-katolików zostaje przeszło 710,000 dz. ziemi, do których należy dodać jeszcze ze 40,000 dz. zwolnionych od kontrybucyi, oraz około 10,000 dz., należących do 900 posiadaczy drobnej szlachty zagrodowej, która po zapisaniu się do innych stanów, w liście kontrybucyjnej nie figuruje. W ten sposób, obliczając własność polską na 760,000 dz. i własność rosyjan, nabytą przy pomocy rządu na 126,000 dz., z dołączeniem jeszcze do tej ostatniej cyfry około 50,000 dz., uprzednio przez szlachtę rosyjską posiadanych, otrzymamy 936 tys. dz.; ponieważ zaś wedle statystyki urzędowej własność szlachecka = 1,043,801, przeto pozostaje jeszcze 1,043,801 — 936,000 = 107,801 dzies. własności nieokreślonej. W przyszłości dopiero statystyka zajmie się szczegółowym podziałem tej cyfry. Gdy to nastąpi, wtedy przekonamy się, ile w tej sumie przypada ziemi rozparcelowanej pomiędzy włościan w ostatnich latach dziesięciu, nabytej samodzielnie przez rosyjan, należące do miejscowych mahometan, protestantów, a wreszcie i do polaków, figurujących tylko pod inną firmą. W każdym jednak razie, wnosząc z ilości ziemi, nabytej przez rosyjan przy pomocy rządu, a z której już około 16,000 dz. przeszło na rzecz skarbu, możemy śmiało twierdzić, że zaledwie połowa rzeczonych 107 tys. dzies. w rękach właścicieli rosyjskich pozostaje, że z cyfry zaopatrzonej znakiem zapytania najwyżej połowa zostaje w ich posiadaniu.

W dalszym ciągu rachunku, do własności polskiej dodać należy najmniej 47,000 dz., należących do 6,000 właścicieli mieszczan, albowiem w miastach tutejszych mieszczan pochodzenia rosyjskiego niema prawie zupełnie, tembardziej zaś w osadach; tam na tego rodzaju ludność składa się przeważnie zagrodowa szlachta, która dawną mowę i stare tradycje starannie przechowuje. Do obszaru własności polskiej dodaćby jeszcze należało własność ludową przynajmniej w pow. sokólskim i białostockim, w których polacy stanowią większość zaludnienia¹⁾; w ogólnem więc zestawieniu wypadnie nam cyfra od 900 tys. do miliona dzies. i to raczej druga niż pierwsza. W stosunku do ogółu własności ziemskiej w gub. grodzieńskiej polacy posiadają około 29 do 30% ziemi, jest to zatem mniej więcej ten sam stosunek, jaki zachodzi między ogółem ludności a polskim plemieniem 29,2%²⁾. Wszakże, gdy główna potęga liczebności polskiej polega na włościanach i mieszczanach, to potęga właścicielstwa t. j. moc ekonomiczna tkwi we własności szlacheckiej, a nie nie zapowiada, ażeby stosunek ten zmienił się w przyszłości. Owszem, sam fakt utrzymania przeszło 700 tys. dzies., pomimo przesilenia ekonomicznego i politycznego, bez żadnych «banków ratunkowych» dowodzi wielkiej wytrwałości i mocy żywiołu szlacheckiego w gub. grodzieńskiej.

Helota.

LISTY EKONOMICZNE.

Jarmark w Baku.

Baku, 13 czerwca v. s.

Dziesiątego czerwca skończył się drugi z kolei jarmark w Baku. Skreślić dokładny stan tegorocznego jarmarku w braku jakichkolwiek oficjalnych danych dość trudno. Statystyka — obojętna to rzecz dla bakińskiego komitetu jarmarkowego. Według ogólnego jednak przekonania, tegoroczny jarmark się nie udał zupełnie i był bez porównania gorszy od zeszłorocznego. Moskiewscy kupcy, inicjatorowie jarmarku w Baku, narzekają na zawiedzione oczekiwania. Zdawaćby się mogło, że Baku posiada wszystkie warunki świetnego dla

¹⁾ Wedle statystyki p. Czyskiego 65% i 75% (str. 27).

²⁾ Ibidem.

jarmarku powodzenia: port obszerny i zupełnie bezpieczny dla statków wszelkiego rodzaju, połączenie kolejami żelaznymi z Tyflisem i z morzem Czarnym mogłyby zapewnić miastu pierwszorzędą rolę handlową na azyatyckim Wschodzie. Kupcy moskiewscy marzyli o tem, by skorzystał z tak świetnego położenia miasta dla rozszerzenia handlu z Anglią i po długich staraniach w przeszłym roku uzyskali pozwolenie na jarmarki, ulubioną formę handlu rosyjskiego. Jarmarki jednak z otwarciem kolei straciły wiele na znaczeniu. Daje się to nawet odczuć na jarmarku niżegorodzkim, tem olbrzymiem niegdyś targowisku, który dziś pozostał tylko tradycyjnym miejscem dla rozrachunków kupiectwa i stracił swoje dawniejsze kolosalne znaczenie handlowe. Tymczasem stosunki handlowe między Rosją i Azją wciąż rosły i pomnażały się. Dla zabrania w swoje ręce rynków w Persyi i w Średniej Azji i dla ułatwienia konkurencji z Anglią, która na rynkach azyatyckich i w Persyi cieszy się ogromnem powodzeniem, potrzeba było w miejsce Niżniego stworzyć nowy rynek w samej Azji, do czego za najlepszy punkt obrano Baku. Łatwa i tania komunikacja i dostawa towarów wodą i kolejami żelaznymi, kilka kolei, ułatwiających stosunki tego miasta z Kaukazem, morzem Czarnym i ze Środkową Azją — wszystko to warunki w wysokim stopniu sprzyjające dla rynku handlowego. Dodajmy do tego kolosalny przemysł naftowy, który w bardzo krótkim czasie podniósł Baku pod względem handlowym i ekonomicznym z ubogiego i lichy zabudowanego perskiego miasteczka, liczącego w r. 1870 zaledwie 7,000 ludności, do jednego z największych miast w państwie. Dla tego też obrano to miasto za najlepszy punkt dla handlu z Azją. Kiedy w r. 1873 domów w mieście było zaledwie 3,000, ocenionych na 1,700,000 rs.; w r. 1883, w ciągu 10 tylko lat, liczba domów wzrosła do 4,800, wartujących 6 m. rs.; dzisiaj domów jest przeszło 8,000, a wartość budynków oceniają na 25 m. rs. Ludność w Baku w ciągu niespełna lat 20 urosła do 100 tys. Handlowych i przemysłowych zakładów, urządzonych na wielką skalę, Baku liczy do tysiąca. Dowóz samych tylko zagranicznych towarów corocznie się powiększa: w r. 1882 przywieziono towarów na sumę 185,000 rs., a w r. 1886 na 3,436,915 rs. Wyroby Królestwa polskiego rozchodzą się w Baku na sumę kilkuset tysięcy rubli. Moskiewskie kupiectwo, popierając kwestyę urządzenia jarmarku w Baku, o wszystkim tem poinformowane było dobrze i dla tego mocno się opierało urządzeniu jarmarku w Astrachaniu, czego się dobijali komisyonerowie różnych firm handlowych, prowadzących przez Astrachań oddawna handel z Persją i innemi azyatyckimi chaństwami. W Astrachaniu od stu już lat koncentrował się zamienny handel Rosyi z Azją. Kiedy w Baku na jarmarku nie było prawie nikogo z kupców ani z Persyi, ani z chaństw, w Astrachaniu handel zamienny z Persją, z Bucharą i z Chiwą był daleko większy, niż w latach poprzednich. Oprócz wiekowego przyzwyczajenia kupiectwa rosyjskiego i azyatyckiego do Astrachania, miasto to dla rosyjskich kupców miało tę dogodność, że towary z Rosyi, przeznaczone dla Azji, nie potrzebowały przeladowywać się ze statków wolskich na statki morskie, jak to się dzieje przy dowozie towarów do Baku. Powtóre, dla sprowadzenia do Astrachania potrzeba trzy razy mniej czasu niż do Baku i wybór towarów może być znacznie urozmaicony. Towary zaś, przywiezione z Azji i niesprzedane w Astrachaniu, mogą być z łatwością wyeksportowane albo do Niżniego, albo do innych miast nad Wołgą, aby dalej iść kolejami żelaznymi w każdej porze roku; w Baku zaś towary niesprzedane muszą leżeć w składach do nowego jarmarku, albo do otwarcia nawigacji. Za rok, a najdalej za dwa, bakiński jarmark opuszcza wszyscy. Tak przynajmniej można już zawyrokováć po dwóch nieudanych jarmarkach w roku zeszłym i tegorocznym. Sama nieobecność kupiectwa moskiewskiego na jarmarku, nieobecność manifestacyjna, jest tego dowodem. Nawet firmy, które tak energicznie przyjmowały udział w otwarciu jarmarku, nie tylko nie stawiały się ani w przeszłym, ani w tym roku, ale nawet towarów swoich nie wysłały. Oprócz firmy Klimuszyna z herbata, Kuzniecowa z porcelaną i Lanina z wodami i z «ruskiem szampańskim», nikogo więcej z Moskwy nie było. Firma «Moskowskiej bazar» z odzieżą sprzedawała specjalnie wyroby warszawskich krawców. Słowem tegoroczny jarmark bakiński, którego zadaniem było służyć za ognisko handlu Europy z Azją, wyglądał na małomianeczkowy kiernasz. Tylko zło-dzieje stawili się w pełnym komplecie. W sam dzień otwarcia jarmarku skradziono z placu jarmarkowego cały drewniany budynek z towarami, należący do p. Czubinowa. Kilka tylko firm warszawskich z obuwiem, z odzieżą i z galanterią, Fragnet, Norblin i firma Wojciechów dodawali jarmarkowi trochę powagi. Dobrze prezentowały się na jarmarku wyroby rogowa, z warszawskiej fabryki hr. Krasieńskiego, pierwszy raz podobno wy-

wiezione na rynki Rosyi. Wyroby elegancie, trwale i bardzo niedrogie, a więc z pewnością będą miały powodzenie w Cesarstwie. Z Persyi i ze Srodkowej Azyi kilku tylko przyjechało bogatszych kupców. Za to przybyła na jarmark masa derwiszów z Persyi, którzy włóczyli się od rana do wieczora po ulicach nawpół nadzy. Obrót jarmarczny nie przynosił 100 tys. rs. Na jarmarku pokazała się pierwszy raz w handlu herbata owocowa, która może mieć wielkie powodzenie. Pierwsi zaczęli produkować ją właściciele ogrodów w samarskiej gub. i dziś podobno w tej gubernii nie tylko lud wiejski, ale i mieszczaństwo innej herbaty nie używa. Wyrabiają ją z suchych jabłek, gruszek, śliwek i t. p. Cena za pud z początku była 11 rs., obecnie spadła do 6 rs. Próbowalem pić tę herbatę; wydała mi się bardzo smaczną i aromatyczną. W naszym kraju, gdzie jest tyle ogrodów, wyrób herbaty z owoców mógłby mieć, zdaje mi się, powodzenie.

O. Jeleniński.

POSREDNICTWO W PRACY.

W celu rozwinięcia tej tak ważnej rubryki, upraszamy czytelników o nadsyłanie nam ofert odpowiednich (z wyjątkiem infodzieci szkolnej i służby domowej), z wyszczególnieniem pożądanego zajęcia i wynagrodzenia, kwalifikacji, adresu i nazwiska (dla wiadomości redakcyjnej), oraz o donoszenie o posadach i miejscach, z załączeniem wymagań pracodawcy tudzież adresu. Oferty w formie wzmianki ogłaszamy bezpłatnie. Osoby, pragnące podać o sobie bliższe szczegóły, mogą takowe zamieszczać w „Ogłoszeniach”.

Zaoftarowanie posad.

— Potrzebna jest bona (14), szlaczka, znająca język niemiecki i polski.

Zadanie pracy.

— Polak z gub. wileńskiej, w wielkiej potrzebie, poszukuje miejsca *oficjalisty* (98), może być *lowczyim*, *oficjalnym* z gospodarką wiejską, wymagania bardzo skromne.

Tydzien ekonomiczny.

FINANSOWOSC.

W roku ubiegłym w gub. łomżyńskiej istniało kas zaliczkowo-wkładowych 76, w tej liczbie 21 założonych z funduszu użyteczności publicznej, 35 z zysków od tegoż funduszu, i 20 otwartych z funduszu gromadzkich. Kredytu w tych kasach używają mieszkańcy 80 gmin i 1 osady. Tym sposobem, do okręgu operacji kas nie wchodzi tylko gminy: Poświętne Mazowieckie i Wach w pow. ostrołęckim, mieszkańcy których nie zgadzają się na otwarcie u siebie tych instytucji kredytu ludowego. Funduszu zakładowego wszystkie kasy posiadały 90,743 rs. 56³/₄ k. Wkładów oprocentowanych i bezprocentowych 223,343 rs. Udzielono pożyczek 702,714 rs. 76 k. Czysty zysk wynosi 21,391 rs. 10 k. Ponieważ zyski w niektórych kasach przewyższyły kapitał zakładowy, udzieleny przez rząd, przeto fundusz ten ma być zużytkowany na otwarcie pięciu nowych kas w gub. piotrkowskiej.

Nadzieja, wyrażona w preliminarzu budżetowym względem uniknięcia w roku bieżącym deficytu w skarbowości państwowej nie sprawdziła się dotychczas. Urzędowy bilans za pierwsze cztery miesiące r. b. wykazuje deficyt przewyższający 10 mil. rubli (dochody 239,8 mil., a wydatki 250¹/₂ mil.). Główną przyczyną tego deficytu jest wzrost wydatków na rachunek długów państwowych i kolejowych obligacji. Wydatki te były obrabowane w preliminarzu według wyższego kursu waluty, która w początkach r. b. znacząco się obniżyła. Co się tyczy dochodów, to wykazują one zwykłe przeszło 8 mil., nie należy wszakże zapominać, że w ogólnej sumie dochodów figuruje zupełnie okolicznościowa pożyczka, mianowicie wypłata Towarzystwa głównego ros. dróg żelaznych w sumie 15 mil.

PRZEMYSŁ.

Urzędowy „Wiest. finans. prom. i torg.” potwierdza wiadomość, podaną przez naszego korespondenta z Warszawy, że węgiel kamienny rosyjski w ostatnich czasach pomyślnie konkuruje z niemieckim w Niemczech, dzięki kursowi i niskim taryfom, istniejącym na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej w kierunku sosnowicko-aleksandrowskim, dla przewożenia tranzytowych. Polskie kopalnie węgla kamiennego zaprowadziły już stałe agencje sprzedaży, węgla w Toruniu, Bydgoszczy, Gdańsku i innych miastach.

Obszerne sprawozdanie kupiectwa berlińskiego o handlu i przemyśle w r. 1887 kończy się następującym ustępem, charakteryzującym stosunki Niemców z Rosją: „Mimowoli nasuwa się pytanie, czy dobrze czyni państwo, drażniące handlowcami z czepkami sąsiada, który jest najlepszym nabywcą jego produktów i któremu to samo państwo zawsze pożyczalo swych kapitałów dla podniesienia jego przemysłu i dróg handlowych. Nie ulega wątpliwości, jak to zresztą wykazała statystyka, że największą korzyść z wzajemnej wymiany towarów z dwóch państw w ostatnich latach osiągała Rosja». Berliński „Börsen-Courier”, jak donosi „Piet. Wied.”, czyni uwagę, że obecnie, gdy stosunki polityczne dwóch państw wyraźnie się polepszają, byłaby na czasie kwestya lepszego urządzenia ich stosunków ekonomicznych.

— Dyrektorem kopalń i zakładów przemysłowych Towarzystwa sukcesorów Kramsty, na miejsce p. Wistera, mianowany został inżynier górniczy

p. Baranowski, brat profesora uniwersytetu, d-ra Ignacego Baranowskiego.

— Do ministerstwa finansów i dóbr państwa wniesiono, jak donoszą „Nowosti”, prośbę o dozwolenie założenia w Ekaterynburgu noworosyjskiego Towarzystwa zakładów mechanicznych „Dniepr”. Fabryka ma zaimać wyrabiać lokomobile, kotły parowe, wszelkie maszyny rolnicze, narzędzia do młynów i t. p. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 750,000 rs., podzielonych na 1,500 akcji po 500 rs.

KOMUNIKACYE.

— „Praw. Wiest.” ogłosił świeżo rozkaz Najwyższy, nakazujący wywłaszczenie na zwykłych w podobnych razach zasadach gruntów na budowę nowozałożonej drogi bitej z miasteczka Drohiczyzna do stacji dróg żelaznych południowo-zachodnich Wysockie-Litewskie.

ROLNICTWO.

— Według ostatnich wiadomości urzędowych w następującej liczbie osad włościańskich gub. łomżyńskiej od chwili uwłaszczenia uregulowane zostały służebności: pastwiskowe wyłącznie w 758 osadach, wyłącznie leśne w 1,022 osadach, pastwiskowe i leśne razem w 5,557. Razem uregulowano służebności w 7,337 osadach. Pozostało nieregulowanych serwitutów wyłącznie pastwiskowych w 3,196 osadach, wyłącznie leśnych w 440, pastwiskowych i leśnych w 8,924, razem w 12,560 osadach. Jak widzimy, w gub. łomżyńskiej w chwili obecnej ilość służebności uregulowanych dochodzi do ogólnej liczby osad ukazowych. N.

— W r. p. ma się odbyć w Paryżu wielki międzynarodowy kongres większych właścicieli ziemskich i gospodarzy wiejskich. Na czele komitetu stoi b. poseł francuski w Wiedniu, Fouché-de-Carelle, należący do liczby największych właścicieli ziemskich. Komitet ma przesłać zaproszenia do wszystkich towarzystw rolniczych europejskich. Program kongresu będzie taki sam, jaki był przyjęty na kongresie w r. 1885 w Budapeszcie.

— Z gub. lubelskiej donoszą nam o znaczących faktach, wskazujących na dążenia wśród włościan do postępu w gospodarstwie praktycznym. Tak włościanie wsi Sadowice, którzy po uregulowaniu serwitutów otrzymali 150 morgów dzikich pastwisk, postanowili po kilku latach rzeczone pastwiska podzielić, zobowiązawszy właścicieli do osuszenia i wykarczowania gruntów, na których ma być prowadzone gospodarstwo ogrodowe i mleczne. We wsi Nowy Dąblin włościanie postanowili znieść zupełnie wszelkiego rodzaju szachownice, ażeby każdy posiadacz miał grunt swój w jednym kawałku, co by niezmiernie ułatwiło wszelkie ulepszenia rolnicze.

Tydzien giełdowy.

(Sprawozdanie „Kraju”).

Petersburg, 13 lipca w. s.

Wobec przewijających się faktów politycznych, których doniosłość nie da się jeszcze ocenić, giełdy europejskie przybrały postawę wyczekującą. Ruch kursów, do którego tak przywykliśmy w ostatnim czasie, ustął i od tygodnia blisko trzymamy się stale na poziomie około 192¹/₂. Na giełdzie petersburskiej daje się zauważyć większe zapotrzebowanie papieru „loco”, wywołane głównie znacznym zmniejszeniem się eksportu rosyjskiego, tak że stałe kursy tutejsze na dewizy wyższe są od równi berlińskiej. Wczoraj płacono za Londyn 106¹/₂, Paryż 42, Berlin 52,10; natomiast większa chęć sprzedaży przejawiała się w tranżakcyach terminowych: za Londyn na sierpień-wrzesień 106,85, na dalsze miesiące 107,10. Rynek papierów w zaniedbania; akcje bankowe i ziemskie drobnymi partiami sprzedawano po cenach zeszłotygodniowych, papiery kapitalne trzymają się słabo, z wyjątkiem renty kolejowej, poszukiwanej po 99¹/₄. I czteroprocentowej pożyczki nowej po 82¹/₄. Z akcji kolejowych interesowano się jeszcze południowo-zachodnimi: po 106¹/₂ do 107, z wartości spekulacyjnych giazzi-caryńskimi, które zeszły ze 172 do 169. I giełda ma swój sezon ogórkowy!

J. Z.

Z rynków towarowych.

Zboże i mąka. Oddawna już warunki rynku zbożowego nie były tak sprzyjające dla producentów ziarna w państwie rosyjskim. Jakkolwiek ostateczny rezultat zniw sprawdzonym będzie dopiero za dwa tygodnie, obecnie wszakże można już przewidywać ogromny wzrost zapotrzebowania na produkt rosyjski, znakomite więc ożywienie handlu zbożowego i nieunikniona wyższość cen zdają się być niewątpliwymi. Czynnikiem hamującym eksport rosyjski jest wyższość waluty, wszelkie pod naciskiem zapotrzebowania rynków konsumcyjnych, eksporterowie będą zmuszeni oferty swe znacznie podnieść, ponieważ zapasy w Europie, pomimo spotęgowanego eksportu z Rosyi w r. z., są wyczerpane. W Niemczech jedynie istnieje poważniejsza ilość ziarna na składzie, zakupionego przez spekulację. Wobec powyższych wyliczeń koniunktur w handlu zbożowym, panuje obecnie wyczekujące usposobienie z tendencją wyżkową. W Ameryce obliczają ogólny rezultat zniw ostateczny

na 73 procent przeciętnego urodzaju, nieco lepiej pszenica jara i jęczmień, ceny w New-Yorku wzrosły nieznacznie do 90¹/₄ cent. za buszel. W Anglii jedynie urodzaj kartofli wypadł zadawalniająco, zboże wogóle nie urodziło, zwłaszcza pszenica, ruch nieznaczny i ceny idą w górę; we Francyi tendencja znakomicie się wzmacnia: obliczają zapotrzebowanie zagranicznego zboża na 10 mil. cztw., podczas gdy w r. z. przywieziono tylko 6 mil. W Niemczech handel się nie może rozwinąć wobec nowych przepisów giełdowych. Podobno kupcy berlińscy zawarli umowę, celem zupełnego obejścia urzędowych przepisów i notowań; ceny w Gdańsku podniosły się do 180 za pud pszenicy.

Na rynkach krajowych, jak zwykle przed zniwami, bardzo mało ożywienia, jedynie w Warszawie wzmogły się nieco żądania ziarna ze strony posiadaczy wiatraków, całkowity dowóz zakupiono na potrzeby konsumcji; notowano ceny: pszenicy wyborowej 107, średniej 103, żyta 64—58, owsa 75—68; w Odesie wywóz z powodu wyższości waluty odbywa się ospale; notowano: pszenica girka 107, sandomirka 106, ozima żółta 106, żyto 52, owies 40; w Rydze również ruch nieznaczny, za żyto płacono 60, owies 58—52.

Cukier. O ile ceny zboża prawdopodobnie wzrosną, o tyle również prawdopodobna jest zniżka cen mączki w końcu r. b. Przestrzeń zajęta pod buraki jest większa niż w r. z. i urodzaj wogóle lepszy. Umowy terminowe zawierane są dość niechętnie, natomiast ceny istniejącego towaru dobrze się trzymają, zwłaszcza w Warszawie, gdzie zapasy mączki są niemal wyczerpane.

L.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

	Piątek 8 lipca.	Poniedz. 11 lipca.	Wtorek 12 lipca.
Kopiejek kredytowych.			
Papiery państw.			
Poż. premjowe I emisji	269 ¹ / ₂	270	268 ¹ / ₂
„ „ II „	251 ¹ / ₂	251 ¹ / ₂	251 ¹ / ₂
Poż. wschodnie I emisji	99 ¹ / ₄	99 ¹ / ₄	99 ¹ / ₄
„ „ II „	98 ¹ / ₄	99 ¹ / ₄	98 ¹ / ₄
„ „ III „	98 ¹ / ₄	98 ¹ / ₄	98 ¹ / ₄
Listy zast. banku włośc.	100 ¹ / ₂	100 ¹ / ₂	100 ¹ / ₂
„ „ szlach.	97 ¹ / ₄	97 ¹ / ₄	97 ¹ / ₄
„ „ tow. wz. kr. z.	92 ¹ / ₂	93	92
Bilety bankowe	98 ¹ / ₂ , 98 ¹ / ₄	98 ¹ / ₂ , 98 ¹ / ₄	98 ¹ / ₂ , 99 ¹ / ₄
Akcyje banków:			
Dyskont. w Petersburgu	658	657	657
Rusk. dla handlu zewn.	236	234 ¹ / ₂	236
Międzynarodowego	460	457	457
Handlow. warszawskiego	315	315	315
„ kijowskiego	194	194	194
Ziemińskiego wileńskiego	495	495	495
„ kijowskiego	518	518	518
Listy zastawne:			
Towarz. kredytowych:			
Ziem. Król. pol. I seryi	99,8	99,8	99,70
„ „ V „	98,8	98,9	—
Miasta Warsz. I „	97,5	97,3	97,40
„ „ II „	97,4	97,3	—
„ „ III „	97,3	97,2	—
Banków ziemskich:			
Wileńskiego	101 ¹ / ₂	100 ¹ / ₂	100 ¹ / ₂
„ „ „	93	93	93
Kijowskiego	101 ¹ / ₂	101 ¹ / ₂	101 ¹ / ₂
„ „ „	—	—	—
Moskiewskiego	101 ¹ / ₂	101 ¹ / ₂	101 ¹ / ₂
„ „ „	—	—	—
Charkowskiego	101	100 ¹ / ₂	101
„ „ „	94	94	94
Petersbursko-tulsk.	101	100 ¹ / ₂	101
„ „ „	—	—	—
Besarabskiego	101 ¹ / ₂	100 ¹ / ₂	100 ¹ / ₂
Monety:			
Funt szterling	1060	1065	1071,65
Frank	42,11	42,21	42,26
Marka niemiecka	51,89	52,34	52,49
Gulden austriacki	86	86	86
Półimperyal	841	845	850
Rubel srebrny	133	132	133
Rubel pap. (w kop. met.)	59,28	59,17	52,63

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Stan. Poz. w Wilnie. Szkoła żeńska przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu ma program gimnazjów rządowych. Opłata wynosi 250 rs. rocznie od osoby bez muzyki, a 310 rs. z muzyką. Na koszt kościoła mogą być przyjęte tylko sieroty. Prośbę z dołączeniem metryki należy przesłać pod adresem: „Adm. ministracja r.-kat. cerkwi św. Ekateriny, Newskij pr.”. Egzaminy wstępne rozpoczynają się d. 24 sierpnia.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu wyjazdu redaktora „Kraju” bieżące czynności redaktorskie zatratia sekretarz redakcyi Ludomir Grendyszyński.

OGŁOSZENIA.



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”

posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.

KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowska № 4, vis-à-vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Lubińska dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym-Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Goleza; w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie. Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na
na, która się znajduje
bów naszej



naszą markę fabryczną
na każdym z wyro-
fabryki.

(2002-26)

TADEUSZ KOWALSKI

A. TRYLSKI

WARSZAWA,

MIODOWA № 4,

jako wyłączni reprezentanci
polecają:

SIĘWNIKI RZUTOWE oryginalne H. F. ECKERTA
MŁOCARNIE SZTYFTOWE stałe i przewoźne CLAY-
TON'A & SHUTTLEWORTH'A,

TRIEURY i SORTOWNIKI MAYER'A.

WIALNIE oryginalne BAKER'A.

SIECZKARNIE ręczne i manewrowe Bentall'a,

oraz wszelkie inne maszyny rolnicze
wypróbowanej dobroci.

(2518-6)

DUBBELN-MARIENBAD

Zakład hydropatyczny, założony przez D-ra Nordstrem w 1870 r. w bliskości Rygi
na brzegu morza Bałtyckiego.

Kompletna kuracja hydropatyczna, iglaste, błotne, piaskowe, słone wanny, morakie kąpiele, elektryczność, gimnastyka lekarska, masaże, kuracja dyetetyczna, kefir i wody mineralne. Leczenie chorób nerwowych (nawrągłe, paraliż), niedokrwiłość, skrofule, katary płuc, choroby żołądka, wątroby, nerek, chorób skórnych, reumatyzmy, choroby kobiece i dziecięce, skrzywienia i t. d. Nie przyjmuje się chorych z chorobami umysłowymi i zaraźliwymi. Główny lekarz dr. O. Tito. Pomieszczenie dla rodzin, oraz oddzielne pokoje ze stołem dla chorych i osób, chcących korzystać z morskich kąpiele.

O szczegółach można się dowiedzieć w administracji tegoż zakładu w Dubbeln-Marienbad w bliskości Rygi.

(768-3)

Sezon od 20 Maja do 1 Września.

NAKLAD
11,500 egz.

„KURYER CODZIENNY”

WYDAWN.
rok 24.

dziennik polityczny, społeczny i literacki,

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów

wychodzi w Warszawie w dniu powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezpłatne dodatki poranne.

Obok drukującej się w odcinku najnowszej powieści BOLESŁAWA PRUSA p. t. „Lalka”, „Kurier Codzienny” rozpoczął w d. 12 Maja b. r. druk najnowszej powieści znakomitego autora francuskiego ALFONSA DAUDET p. t. „NIESMIERTELNY”.

Nowoprzybywający prenumerotorowie otrzymają początek powieści „NIESMIERTELNY” bezpłatnie.

WARUNKI PRENUMERATY „Kuriera Codziennego”, na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

Adres: Administracja „Kuriera Codziennego”, Warszawa.

(702)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

BALSAM BRZOSOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegry, węgry, pryszczki, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne fałszyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, opakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

CYGARA

przygotowane na sposób zagranicznych:

Monopol flor w cenie za 100 sztuk rs. 10; Monopol superieur rs. 8; Monopol extra rs. 6; Monopol prima, Monopol Cabinet, Monopol petit rs. 5 i Monopol secunda rs. 4, w opakowaniu po 100, 25, 10 i 5 sztuk, polecają

KALINOWSKI I PRZEPÍORKOWSKI
w Warszawie, Hotel Europejski.

D oświadczony KOREPETYTOR z 9-cio letnią praktyką, kandydat matematyki, poszukuje lekcji lub innego zajęcia w Petersburgu i okolicach. Wielka Moskiewska № 7, m. 26. (771-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZALESKIEJ

w Warszawie, Miodowa № 16
podręczny w umiarkowaniu nauczycieli
nauczyciel i bez różnej narodowości i
takowe na żądanie wprowadza zagranicy.

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą:

D^{RA} T. HEINRICHA

W WARSZAWIE,

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydaje na żądanie bezpłatnie. (2475-12)

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylącczni Reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rud. Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem

PLUGI SAMOCHODY od 7 do 18 cali orzące, dwu, trzy i czteroskibowe.

PRYZRĄDY do tychże dwu i trzyskibowe, **WYORYWAWCZE DO KARTOFLI, ZGŁĘBIACZE SIEWNIKI RZĘDOWE** od 1 do 3 metrów szerokości z regulatorem śrubowym, oraz także z automatycznym regulowaniem skrzyni siewnej.

CZĘŚCI ZAPASOWE na składzie. Cenniki i opisy wysyłamy na żądanie. Zwracamy uwagę, że **ORYGINALNE WYROBY SACK'A OPATRZONE SĄ FIRMĄ JEGO i MARKĄ FABRYCZNĄ.** (2517-6)

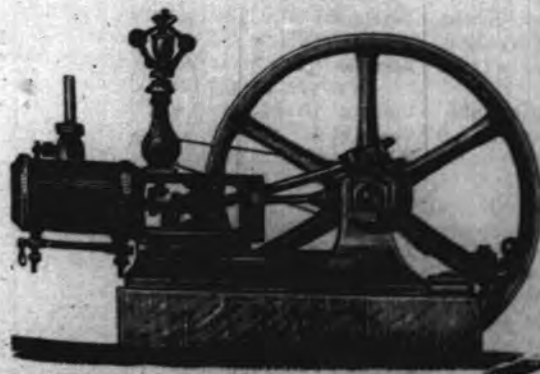
OBORA ZARODOWA

Bydła rasy Szwajcarskiej czystej krwi Simmenthal (czerwona z białem) i Frieberg (czarna z białem), w dobrach Tereszkich gub. Wotyńskiej powiatu Starokonstantynowskiego. Buhajki w wieku od sześciu miesięcy do półtora roku, cena od sześćdziesięciu do stu pięćdziesięciu rubli sztuka. Od stacji kolei Kijowsko-Brzeskiej «Szepetówka» 60 wiorst; Odesko-Wołoszyskiej «Czarny Ostrów» 30 wiorst. Bliższych informacji na żądanie udziela Zarząd majątku Tereszkich, poczta Stary-Konstantynów. (2510-3)

FELZER & C^o

Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlsstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.



SPECYALNOŚĆ:
Maszyny PAROWE
do 450 sił parowych.
Kotły PAROWE
rozmaitych systemów.

Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

J. SPORNY, INŻYNIER

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur

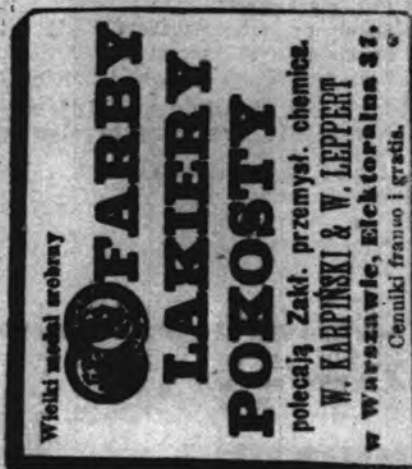
wykonywa roboty asfaltowe, dekarackie i betonowe, oraz poleca tekturę do krycia dachów, lak asfaltowy, smołę i wszystkie inne materiały w zakres specyalności przedsiębiorstwa wchodzące.

Zamówienia przyjmują się w **Kantorze Przedsiębiorstwa w Warszawie; ulica Erywańska (Plac Zielony) № 14.** (2568-6)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.



(2470-15)

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może niemi sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo szybko, bez zapachu, a trwałością i pięknoscią nie ich przewyższyć nie może.

Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierników w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

FABRYKA LAKIERÓW I FARB W PETERSBURGU

Kołomienskaja ulica № 7.

Cenniki franco i gratis.

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyjaciółom oświaty następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarni Polskiej w Petersburgu, Kazańska 26.

1. Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi, przez W. Olszewskiego. Wyd. drugie, powiek. Str. 280. Książka zbiorowa, skład. się blisko ze 130 artykułów treści przyrod., moralnej i społecznej, z bajek, zagadek, wierszy etc., objaśnionych 50 drzeworytami. Używaną być może z korzyścią, prócz czytania samodzielnego, do nauki w szkołach przez starsze dzieci i młodzież wiejską. Cena egz. brosz. kop. 30. W opr. tektur. kop. 35.
2. Opowiadanie o ciekawych i pożytecznych rzeczach, przez W. Olszewskiego. Wyd. 2, str. 184. Zbiorek ten zawiera również artykuły treści przyr., mor. i społ. i stanowi niejako wyższy stopień książki poprzedniej. Może być czytana przez starszą młodzież i dorosłych. Książkę zdobiją 2 mapy i 30 rys. Cena kop. 20. W oprawie 25.
3. Pogadanki o niebie i ziemi. Z trzema obrazkami, przerobił z oryginału H. W. (Chwilowo wyczerpane). W popularnym i wesołym opowiadaniu chłopca wiejskiego zawarty jest tutaj krótki rys najważz. zjawisk astronom. Cena kop. 10.
4. O owadach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie. Spolszczył W. Olszewski, z 24 rysunkami. Obejmuje krótki rys życia, obyczajów i stosunku do gospod. rolnego najważz. żuków krajowych. Cena kop. 10.
5. Maszyny parowe i koleje żelazne, p. W. Olszewskiego, z portretem Stefensona. mapką kolei w Królestwie Polskiem i wielu rysunkami. Po wstępie, wyjaśniającym wogóle znaczenie maszyn jako pomocnika w pracy ludzkiej, podana jest krótka historia wynalezienia i stopniowego ulepszenia maszyny parowej i parowozu, oraz życiorys Stefensona. Cena kop. 10.
6. Nauka rachunków dla samouków, p. S. Różańskiego. Jestto nauka liczenia ustnego i piśmiennego, oraz czterech działań, z licznymi zadaniami, zastosowaniami do życia wieśniaka, kop. 15.
7. Co robić, aby być zdrowym i długo żyć? p. J. Zielczaka, z 2-ma rysunkami. Jestto króciutki zbiór najważz. przepisów higieny. Cena kop. 10.
8. Co robić, gdy kto zachoruje? p. J. Zielczaka, z 2-ma rysunkami. Książka ta zawiera krótkie rady niesienia choremu pomocy przed przybyciem lekarza. Cena kop. 5.
9. Stara Baśń. Z powieści J. I. Kraszewskiego skróciła F. M. Cena kop. 10.
10. Kuźnia leż. Z powieści «Historia o pradziadku», skróciła F. M. Cena kop. 10.
11. O Role. Obrazek obyczajowy W. Marrené-Morzkowskiej. Cena kop. 6.
12. Prawdziwa historia o Szymku parobku i Zofce Pawelcównie. Obrazek obyczajowy p. Antoszkę. Cena kop. 5.
13. Bandośka. Obrazek obyczajowy, p. W. Olszewskiego. Cena kop. 10.

POD PRASĄ:

14. Snopek. Książka dla dzieci wiejskich p. R. M. — Jestto zbiór artykułów, wierszy etc., dających dziecku stopniowe pojęcie o jego otoczeniu, naczynając od samego siebie i chaty rodzinnej, a kończąc na tem, co widzi na niebie.
15. Sprawa o wóz, czyli historia o pewnym wójcie i jego pisarzu, opowiedziana przez W. Olszewskiego.
16. Pieśni ludu polskiego. I. Zebrał Bolesław Grzyb. (695)

Uwaga: Numery 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 14 mogą być używane do nauki tak przez dzieci wiejskie, jak i przez wszelkie inne.

PRZEGLĄD TECHNICZNEGO

zeszyt czwarty (VI) z r. b. wyszedł z druku i zawiera: O budowie odnog pogranicznych drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, przez S. Zielińskiego. O holendrach, czyli młynach papierniczych, p. W. Cichockiego. O związkach barwnych pochodnych antrachynonu, p. L. Rospendowskiego. Ekonomiczna strona galicyjskiego przemysłu naftowego (dok.), p. prof. B. Pawlewskiego. Krytyka i bibliografia. Teoria belek statycznie wyznaczalnych. Nowe książki. Książki i broszury nadesłane do Redakcji. Międzynarodowy kongres kolejowy w Medyolanie w r. 1887 (dok.). Budowa murów w czasie mrozów. Obliczanie siły, pów. Wytrzymałość płyt kamiennych obciążonych częściowo. Walcowanie rur bez szwu. Miot gazowy Robson'a. Maszyna parowa B. Webb'a, bez przeniesienia ruchu za pomocą korby. Nowy przyrząd do zamiany ruchu obrotowego stałego na obrotowy przerywany, pomysłu L. D. Farr'a. Skutek użyteczny kół zębatach przy przenoszeniu ruchu. Wystawa wyrobów z drzewa, metali, wyrobów ceramicznych i hutniczych oraz zabawek dziecięcych. Towarzystwo politechniczne we Lwowie. P. Maksymilian Thullie. Culmann'a (Statystyka wykresowa). Projekt podziemnego tramwaju tubularnego. III-ci kongres międzynarodowy, poświęcony sprawom żeglugi wewnętrznej. Wystawa w Berlinie w r. 1889. Cukrownictwo. Sprawozdanie delegacji słownikowej. Od Redakcji. 3 tablice rysunków. Ogłoszenia zakładów fabrycznych, biur technicznych i t. p.

Biu Redakcji i Administracji *Przeglądu Technicznego* mieści się w gmachu Muzeum Przemysłowo-Rolniczego w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 66, i otwarte jest każdorazowo od godz. 5—8 wieczorem. (2525)

UZDOLNIONA SZWACZKA
polka poszukuje pracy na dnie lub miesiące. Wiadomość w redakcji «Kraju». (2)

POLECENIE.

Zacny, doświadczony pedagog, z wyśmienitą wykształceniem, posiadający prawa nauczycielstwa, może podjąć się kształcenia i moralnego prowadzenia dzieci lub młodzieńców przez lat kilka. Przytem wymagane jest skromne utrzymanie dla rodziny, składającej się z żony i dwójga małych dzieci. Osoby, życzące sobie skorzystać z niniejszego polecenia, raczą zgłosić się pod adresem Aleksandra Jelskiego, przez Mińsk gubernialny w Zamościu.

ANNA JASIEŃSKA

Przełożona Pensji Żeńskiej
VI-KLASOWEJ

przy ul. Krakowskie-Przedmieście № 15
(pałac hr. Józefa Potockiego)

zawiadamia Szan. Rodziców i Opiekunów że zapis uczennic na rok szkolny 1888/9, rozpocznie się d. 8 (20) Sierpnia, kurs zaś zauk d. 24 Sierpnia (5 Września). Egzaminy nowo-wstępujących d. 3 i 4 Września. (2523-3)

Buchalter i Korespondent

w języku polskim i rosyjskim, pracujący w jednej z pierwszorzędnych firm fabrycznych w Warszawie, poszukuje posady na prowincji lub Cesarstwie, chociażby w więcej oddalonych guberniach. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod adresem: Rajchman & Frencler w Warszawie dnia 1888. (2522-3)

JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY

WILCZEWSKI i Sp.

od lat 11-stu w Gdańsku istniejący
z zastępstwem w Królewcu

poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiopłodów na obydwóch giełdach, przyrzekając jaknajpunctualniejszą i sumienną usługę. (2524-16)

ZARZĄD

Banku Ziemskiego Kijowskiego

podaje do ogólnej wiadomości, że poczynawszy od dnia 14-go Maja do 13-go Sierpnia włącznie roku bieżącego, wszelkie operacje Banku w dnie Sobotnie zostaną zawieszane. (691-13)

Pierwsza w kraju
Mechaniczna Fabryka Broni

ORAZ

L U F

pod firmą

WARSZAWSKA

FABRYKA BRONI.

Skład fabryczny i Kantor
fabryki

W WARSZAWIE

ul. Hoża Nr. 45.

Warszawa 1885.

Warszawa 1885.

Broń kapiszonowa pojedynki.	od rs. 12.50 do rs. 20
Broń kapiszonowa dubeltówki z lufami dziwerowymi	25 „ 80
Broń systemu Lancastera.	25 „ 75
Takież z lufami Damaskowymi	60 „ 400
Karabiny i sztucery myśliwskie.	35 „ 150
Sztucery Express	150 „ 250
Trójlufki	150 „ 250
Magazyneki w 5-ciu systemach	45 „ 135
Karabiny Flobert 6 i 9 milim.	12 „ 25
Pistolety Flobert	6 „ 20
Revolwery syst. Lefauchaux	4 „ 8
Revolwery syst. Lancastera	6 „ 12
Revolwery Smith i Wesson i innych najnowszych syst.	20 „ 50

Na składzie znajduje się stale około 500 broni wykończonych i wszelkie przybory myśliwskie.

Cenniki ilustrowane wysyłają się franco na żądanie.

Adres telegraficzny: „Opymie Bapmasa“

Miejski telefon № 107.

Gerant firmy ROBERT ZIEGLER.

(2524-2)

●● Marka Fabr. zatwierdzona przez Rządy: St.-Petersburg, Wiedeń, Buda-Peszt. ●●

„EXSIC



CATOR”

Ponieważ żaden z Pp. inżynierów, budowniczych i przedsiębiorców nie może ręczyć za trwałość i wytrzymałość w należytym okresie czasu budowlanych materiałów i wobec kosztów, jakie pociągają za sobą częste przeróbki lub rekonstrukcje, wynikające najczęściej przez użycie niewłaściwych, a mijaających się z celem przeznaczenia swego wszelkich innych konserwujących lub „zastaniających” wilgoć, chociaż tańszych środków, jak: smuła, goudron, goudronit, dziegieć, carbolin etc., dbającym przeto o całość swych własności Pp. obywatelom i fabrykantom polecam preparat wynalazku mego p. n. „Exsiccator”, za nieomylną skutecznością i pożytkiem którego dostatkowo przemawiają TYSIĄCZNE świadectwa i opinie, nadesłane mi od najpoważniejszych osób z różnych miejscowości w kraju i zagranicą. Treść z niektórych, nadesłanych mi w kwietniu r. b. poniżej w krótkości przytaczam:

1) Adm. Fabr. Cukru: Marya, Izabella i Łucja w Warszawie, Grzybowska № 11. „Ponieważ zastosowywany od r. 1885 „Exsiccator” do podłóg, nawiedzonych grzybkami i wilgotnych murów wydawał zadawalniające zawsze rezultaty, postanowiono zatem i nadal używać takowy.”

2) Fabryka wyrobów srebrnych „Joseph Fraget” w Warszawie. „Używałem płynu wynalazku Pańskiego „Exsiccator” do osuszania wilgotnych ścian magazynów z bardzo dobrym skutkiem, tak, iż każdemu chętnie polecić go mogę.”

3) Fabryka wyrobów srebrnych „Norblin i S-ka” w Warszawie „oznajmia, iż używa od kilku lat „Exsiccatora”, tak do osuszania wilgotnych murów, jak i do zabezpieczenia drzewa od gnicia i grzybka, oraz dla wykorzenienia tegoż z bardzo pomyślnym rezultatem, przyczem wyraża chęć używania i nadal tego środka.”

4) Browar parowy „Haberbusch i Schiele” w Warszawie zawiadamia, że używając przez kilka lat z pożytkiem „Exsiccator” przeciw wilgoci, oraz dla konserwacji różnych przedmiotów drewnianych i budowli, nie przestanie i nadal, gdziekolwiek zajdzie potrzeba używać takowy.

5) Fabryka powozów Józefa Rentel w Warszawie komunikuje, iż zawilgocone mury, tak w remizach, jak i w lokalach, na przestrzeni kilkuset łokci kwadratowych, osuszone za pomocą „Exsiccatora” z dobrym skutkiem, przyczem wyraża uznanie, że środek ten przeciw wilgoci jest pewnym.

6) Zarząd Ogrodu Saskiego w Warszawie, używając od kilku lat „Exsiccatora” uznaje, że nasycane nim pale do drzew rzeczywście okazały się trwałszymi od nienasyconych, wskutek czego i nadal do kołków, etykiet i t. p. sprzętów ogrodniczych płynu tego używać będzie.

7) Jenerał-Lejtnant Wierzbowski w Warszawie zaświadcza, że osuszone za pomocą „Exsiccatora” z wilgoci kilka mieszkań ze zbawiennym skutkiem, za co zasła wyraża należnego podziękowania.

8) Ces.-Król. Austr. Technologiczne Muzeum w Wiedniu, oraz wiele innych stacyj rozbiorowo-chemicznych w kraju i zagranicą, po akrapulatnem zbadaniu „Exsiccatora”, uznało takowy skutecznym we wszystkich sposobach zastosowania jego.

— Broszura (2-gie wydanie z ilustracjami), niezbędna dla każdego obywatela i fabrykanta, wysyła się na żądanie franco i bezpłatnie.
Wynalazca: inżynier-Technolog G. RITTER, Królewska № 39.
Telegramy: RITTER—Warszawa. (6425-3)
Poszukuję reprezentantów

NOWE DZIEŁA

do nabycia

W KSIĘGARNI POLSK. Br. RYMOWICZ
w Petersburgu, Kazanka 26.

- Arndt A. Ks. Perla enót, uwagi i przykłady dla młodzieży katolickiej, k. 40.
Arrighi Cletto. Klub hultajski, powieść, rs. 1 k. 50.
Birnbaum C. Dr. Grunta piaseczyste ich uprawa, rs. 3.
Bodenstedt Fr. Piosenki Mirzy-Szafl, spolszczył Mieczysław Działoszy, kop. 45.
Bomba. Wybór anegdot, żartów i wierszy humoryst., kop. 20.
Chmielewski Piotr. Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biogr.-liter., rs. 3.
Czyński Czesław. Grafologia. Podręcznik do rozpoznawania z pisma stanu moralnego osób, kop. 20.
Czyński Edward. Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiadlenia ludności polskiej, kop. 50.
Dubiecki M. Historia literatury polskiej na tle dziejów narodu. Całość w 12 zeszytach rs. 7 kop. 20. Wyszło 8 zeszytów.
Galdos Perez B. Donia peffecta, powieść przeł. z hiszpańskiego, rs. 1 k. 20.
Goslan L. Niagara, powieść o 130 kobietach, kop. 80.
Gumplowicz L. Dr. System socjologii, rs. 3 kop. 30.
Hirsberg Aleksander. Hieronim Łaski, rs. 2 kop. 80.
Jankowski Edmund. Ogród przy dworze wiejskim. 2 tomy rs. 4.
Jeż T. T. Wspomnienia o J. I. Kraszewskim, kop. 75.
Jokaj M. Biała dama, 2 tomy rs. 1 k. 80.
Kleczkowski K. Piękno u domowego ogniska, kop. 60.
Komar Wt. Wzory rachunków gospodarskich, rs. 1 kop. 20.
Kosiakiewicz W. Janek, powieść rs. 1 k. 20.
Kraszewski J. I. Czarna godzina, 2 tomy rs. 2.
— Powieści historyczne. XXVI. Król Piast (Michał Książę Wiśniowiecki), 2 tomy rs. 1 k. 50.
— XXVII. Notatki Adama Polanowskiego, dworzana Króla JMei Jana III. 2 tomy, rs. 1 k. 50.
— Wizerunki Książąt i Królów Polskich, z ilustracjami. Bez oprawy rs. 6, w oprawie na rs. 7 kop. 50 i 8.
— Wydanie tanie powieści historycznych. Rocznie 20 tomów rs. 8 k. 80 Wyszło 10 tomów.
Leczenie domowe. I. Kaszel i choroby piersiowe, kop. 50.
— II. Hemoroidy, kop. 50.
— III. Choroby żołądka, wątroby i kiszek, kop. 70.
— IV. Masaż, kop. 80.
— V. Choroby nerek i pęcherza, k. 70.
— VI. Hysteria, kop. 50.
Loti P. Rybak islandzki, kop. 60.
Łętowski J. Nowocześni bohaterowie. Nowele i opowiadania, rs. 1 kop. 50.
Majerski St. Stosunki religijne starożytnych greków, opr. rs. 1 kop. 20.
— Życie domowe u starożytnych greków, w opr. rs. 1 kop. 20.
Mickiewicz Adam. Poezye. Nowe wydanie z życiorysem poety przez P. Chmielewskiego, 4 tomy k. 80, w oprawie rs. 1 kop. 50.
Miecznikowski Stefan. Rachunek przybliżony, kop. 30.
Nafkowski Wacław. Zarys geografii powszechnej rozumowej, rs. 2 kop. 50.
Plauta T. M. Komedij pięciu parafraz, przez J. I. Kraszewskiego, rs. 2.
Rewieński Stanisław. Teka oświeczonych wskazówek, zawierająca: pranie białizny i wszelkich materij, czyszczenie różnych rzeczy, wywabianie plam, farbiarstwo i farbowanie i t. d., i t. d., rs. 1 kop. 50.
— Gospodarstwo w oborze, w mleczarni i w chlewie, rs. 1.
Sienkiewicz M. Pan Wołodyjowski. 3 tomy, rs. 5.
Smoleński Wt. Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce, kop. 50.
Spencer H. Systemat filozofii syntetycznej. Pierwsze zasady, rs. 3.
Spinoza. Etyka, rs. 1 k. 50.
Theuriet A. Smutne koleje, rs. 1 k. 50.
Wierzbowski T. Mickiewicz w Wilnie i Kownie, kop. 60.
Wrzdanowski A. Zasady zoologii. Z 499 rysunkami, rs. 2 kop. 40.
Zaborski Wt. Źródła historyczne Wschodu, rs. 3.
Zakrzewski A. Przemysł włóściński. Teorya kwestyj, jej stan i widoki nas, kop. 50.
Ziemia T. Młodość Mickiewicza, rs. 1.
Złoty Smoka. Sylwetki krakowskie. Politycy i dziennikarze. Rysował Ferd. Bryll, rs. 1 kop. 50.